

GŁOS



NAUCZYCIELA

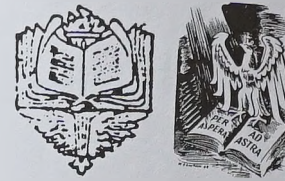
ROK XXII/NR 4

ISSN 1042 3747

JESIEŃ 2007



Józef Conrad Korzeniowski
1857-1924



GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

WYDAWCA:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
Tel. (773) 545-6522

REDAKCJA:

Helena Ziółkowska
Danuta Schneider
Anna Witowska-Gmiterek
Monika Kończewska
Barbara Szent

PRENUMERATA:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Czeki należy wystawiać na:
GŁOS NAUCZYCIELA
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00

Redakcja zastrzega sobie prawo wykorzystania nadestanych materiałów według własnego uznania.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:

Katarzyna Biela i Robert Nowak
EUROGRAF DESIGN
tel. (773) 744-0177

W NUMERZE:

Refleksje redakcyjne – H. Ziółkowska	2
X Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich – Boston 2008	3
Listy do Redakcji.....	4
WIADOMOŚCI KULTURALNO-OŚWIATOWE	
III Zjazd Polonii i Polaków z zagranicy – H. Ziółkowska	6
Polskie szkolnictwo w metropolii chicagowskiej – H. Ziółkowska	14
Chicagowska Jesień – H. Ziółkowska	24
Polska szkoła im. Jana Matejki celebruje 400-lecie Jamestown – S. Babińska	26
Każdy jest zwycięzcą konkursu o Jamestown – D. Jakubowski	28
Zaduma, refleksja i... lokomotywa – D. Cisowski	30
Ślubowanie w Algonquin – D. Białecka	32
Pierwszoklasistka – D. Szkutnik	33
Bóg – Honor – Ojczyzna – D. Białecka	34
Wycieczka do Muzeum Polskiego w Chicago – K. Makaruk	36
PISZE MŁODZIEŻ	
Mój pobyt w Rzymie – K. Orzeł	37
Szlakiem generała Władysława Andersa – K. Sierżputowska	39
MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE	
Joseph Conrad – a Pole, an Englishman and a European – dr J. Kurowska-Młynarczyk	42
Ile Polski w Polaku – Julia Burnatowicz	47
Conrad a Polska – D. Peszyńska	49
O starości, śmierci i Dniu Zadusznym – wybór tekstów – ks. J. Twardowski	52
Naszym bliskim zmarłym – D. Szkutnik	56
Bunt świętego Mikołaja – ks. M. Maliński	57
Polskie dziecko – F. Konarski	59
Polska mowa – Z. Kabata	60
Mądrość – o. Stefan Filipowicz	61
MATERIAŁY METODYCZNE	
Budując własną metodykę nauczania – Zenon Konicki	62
Madonnie w Cicero – D. Szkutnik	63
Bajka w literaturze polskiej – H. Czajkowska	64
"Przyjaciele" – bajka z ponadczasowym przesłaniem – H. Czajkowska	67
Polacy w Jamestown – konspekt – M. Żółtowska	69
Pośmiejmy się... Poćwiczmy język polski	72
Cennik Zrzeszenia	73



Obejmuje numer jest zarówno składanką różnych materiałów, które nie zmieściły się w poprzednich numerach, jak i odzwierciedleniem ważnych polonijnych wydarzeń w 2007 roku.

Rok 2007 został ogłoszony przez Senat RP Rokiem Conrada Korzeniowskiego z okazji 150. rocznicy jego urodzin. Aby przybliżyć sylwetkę tego wybitnego pisarza drukujemy trzy artykuły poświęcone jego życiu i twórczości: trzy artykuły i trzy spojrzenia na pisarza Polaka, którego dzieła weszły do kanonu klasycznej literatury w języku angielskim. Wszystkie artykuły można wykorzystać w starszych klasach, zwłaszcza licealnych. Warto uwypuklić fakt, że angielski był dla Conrada drugim językiem, niemniej opanował go w mistrzowski sposób.

Jednym z ważnych wydarzeń polonijnych w 2007 roku był **III Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy**, który miał miejsce w Warszawie we wrześniu. Ponieważ byłam jego uczestniczką, zamieszczam krótkie sprawozdanie z jego przebiegu. Zachęcam do przeczytania i obejrzenia fotograficznych migawek z III Zjazdu.

Jesienią 2007 roku przypadła 55. rocznica założenia Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. Moje wystąpienie na III Zjeździe Polonii było poświęcone działalności Zrzeszenia i polskich szkół sobotnich w metropolii chicagowskiej w latach 1952 do 2007. Bardzo skróconą wersję referatu drukujemy w tym numerze. Warto zapoznać się z osiągnięciami chicagowskiego ośrodka oświatowego.

W **wiadomościach kulturalno-oświatowych** znajdują się sprawozdania z życia szkół, tym razem głównie ze stanu Illinois. Bardzo prosimy

o nadsyłanie wiadomości z innych stanów. GŁOS NAUCZYCIELA nie dysponuje kadrą reporterów, dlatego polega na wiadomościach nadsyłanych przez nauczycieli i rodziców. Niestety, sprawozdania z imprez szkolnych spoza stanu Illinois otrzymujemy często z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Prosimy o poprawę.

W dziale **Pisze Młodzież** drukujemy prace dwóch Katarzynek: Kasi Orzeł ze Szkoły im. Emilii Plater w Schaumburg, Illinois i Kasi Sierzpowskiej ze Szkoły im. Jana Matejki w Wauconda, Illinois. Kasia Orzeł pisze o swoim pobycie we Włoszech, gdzie przez dwa czerwcowe tygodnie uczestniczyła w zajęciach Uniwersytetu Letniego Kultury Polskiej w Rzymie. Praca Kasi Sierzpowskiej zdobyła I miejsce w konkursie literackim poświęconym generałowi Władysławowi Andersowi zorganizowanym przez Szkołę im. Andersa w Chicago.

W dziale **metodycznym** prezentujemy m.in. konspekt o Polakach w Jamestown pióra Marty Żółtowskiej oraz artykuł o bajce w literaturze polskiej Haliny Czajkowskiej wzbogacony propozycją lekcyjną utworu Adama Mickiewicza **Przypieci**.

W ramach rodzimej twórczości poetyckiej drukujemy próbki poezji Danuty Szkutnik, nauczycielki ze Szkoły im. Św. Ferdynanda w Chicago. Kto następny? Zapraszamy!

Kończąc, życzę Wszystkim Czytelnikom zdrowego, pomyślnego roku 2008.

Helena Ziółkowska
Chicago, 8 stycznia 2008

X ZJAZD NAUCZYCIELI POLONIJNYCH I KOMITETÓW RODZIELSKICH

Boston 2008

Termin Zjazdu: 23-26 maja 2008
Miejsce: Boston, Massachusetts
Adres: Hotel Marriott, Boston-Quincy
1000 Marriott Drive, Quincy MA 02169

Koszt uczestnictwa w Zjeździe: \$450.00 (trzy noclegi: 23/24 maja, 24/25 maja, 25/26 maja), wyżywienie w dniach 23-26 maja, bankiet, wycieczka, piknik, warsztaty.

UWAGA! Nocleg w dniach 22/23 maja nie jest wliczony w koszt Zjazdu. Opcja bez noclegów w hotelu wynosi \$300.00. Termin nadsyłania zgłoszeń do udziału w Zjeździe: **15 lutego 2008.**

Księga pamiątkowa X Zjazdu: koszt strony szkolnej – \$100.00, za każdą następną stronę wielokrotność tej sumy. Koszt strony dla instytucji pozaszkolnych – \$300.00, za każdą następną stronę wielokrotność tej sumy.

Termin nadsyłania zgłoszeń wpisu do księgi: **29 lutego 2008.**

Czeki wypisane na **Teacher's Convention 2008** prosimy wysłać na adres:
Polish Language School
655 Dorchester Ave.
South Boston, MA 02127

Głównym organizatorem Zjazdu jest **p. Jan Kozak**, kierownik Szkoły im. Jana Pawła II w South Boston, MA.
Tel. (781) 344-0776, e-mail: ala1000@comcast.net
Dodatkowe informacje: **www.konferencja.psboston.org**

OFIARODAWCY NA FUNDUSZ WYDAWNICZY W 2007 ROKU

\$6 011.00 – Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", Warszawa, Polska
\$100.00 – St. Bernard Travel, Chicago
\$20.00 – Bernadeta Lic
\$10.00 – Halina Jabłońska, Stanisława Naumczyk



Szanowni Państwo!

Odpowiadając na przesłane mi pytania, pragnę serdecznie podziękować za przesyłane mi pismo GŁOS NAUCZYCIELA. Otrzymuję je regularnie i chętnie czytam interesujące artykuły. Jako pedagog i dziennikarz oceniam je bardzo wysoko. Przybliżają mi one działalność polskiego szkolnictwa w USA oraz prezentują ciekawe sylwetki ludzi i placówek w to zaangażowanych.

Szczególnie interesują mnie publikacje dotyczące historii i rozwoju tego szkolnictwa. Osobiście jestem współautorem wielu książek poświęconych historii szkolnictwa i opieki nad trudną młodzieżą w Polsce oraz autorem wielu artykułów na ten temat zamieszczanych w polskich czasopismach specjalistycznych.

Chętnie dowiedziałbym się więcej o polskim szkolnictwie specjalnym w USA oraz o problemach resocjalizacji i terapii młodzieży w zakresie patologii społecznej i uzależnień.

Jeśli to możliwe to wdzięczny będę za dalsze wysyłanie mi GŁOSU NAUCZYCIELA. Często jeżdżę do Polski, gdzie na jednej z warszawskich uczelni prowadzę ze studentami zajęcia z metodyki profilaktyki i resocjalizacji. W swojej pracy dydaktycznej wykorzystuję też publikacje z GŁOSU NAUCZYCIELA otrzymywane od Państwa.

Serdecznie pozdrawiam

Ewald Jacek Dukaczewski
Trautenastrasse 16
38114 Braunschweig
Tel 0531/5906352
Germany
13 listopada 2007

Szanowna Pani

W odpowiedzi na Pani list donoszę:

Przed wszystkim dziękuję za przysyłanie mi Waszego pisma GŁOS NAUCZYCIELA, które otrzymuję regularnie. Przesyłka idzie do mnie 6 dni. Wielkie uznanie mam dla nauczycieli, wychowawców i dla polskiej młodzieży żyjącej w USA. U nas to zupełnie inaczej wygląda. Jesteśmy bliżej Polski i przez to kontakt z Polską jest częsty i bezpośredni. Poza tym w Szwajcarii mamy cztery języki oficjalne i dzieci w szkołach muszą opanować przynajmniej dwa. Do tego dochodzi angielski.

W załączeniu przesyłam wykaz szkół polskich u nas, dla zorientowania się. Może byłoby dobrze nawiązać z którąś z nich kontakt?

Pismo Wasze raz mnie natchnęło do napisania artykułu o Helenie Modrzejewskiej.

Jeśli nie sprawi kłopotu, proszę o dalsze wysyłanie mi pisma.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Anna Zymon-Stankiewicz
Riva S. Vitale
Szwajcaria
28 października 2007

Szanowni Państwo

W odpowiedzi na pytania postawione nam przez panią redaktor Helenę Ziółkowską odpisuję:

– regularnie otrzymujemy GŁOS NAUCZYCIELA. Dziękuję.

– Korzystamy z niego.

– Najbardziej odpowiadają nam konspekty lekcyjne i życiorysy sławnych Polaków.

– Chcemy nadal otrzymywać pismo

– Pismo bardzo nam odpowiada, jest ciekawe, pożyteczne i podziwiamy wytrwałość zespołu redakcyjnego.

Pozdrowienia

Aleksandra Podhorodecka
Londyn, Anglia
14 listopada 2007

Przepraszam, że tyle czasu nie pisałam i może to z mojej strony wyglądać jak osłabienie mojej pamięci. Ale tak nie jest. Otrzymuję regularnie GŁOS NAUCZYCIELA, z czego bardzo się cieszę oraz dziękuję. Najbardziej korzystam z artykułów historycznych i biograficznych, np. w tym ostatnim numerze o Generale Wł. Andersie, opracowanie Pani Danuty Schneider.

Czytałam też o pierwszych Polakach w USA. Zauważyć można, że Polacy na emigracji, tak w Brazylii jak i w USA, ciężko pracowali i mieli przekształcone swoje nazwiska, ale większość osiągnęła zwycięstwo poprzez dobre przystosowanie się do nowych i trudnych warunków życia. GŁOS NAUCZYCIELA pokazuje Waszą aktywność w rozwoju języka i kultury polskiej. To wspaniale, że tak utrzymujecie polskie wartości kulturalne poza Polską.

U nas w Brazylii wszystko, co dotyczy polskości, idzie powoli, ale nie umiera. Właśnie będziemy mieli kurs metodologii języka i kultury polskiej przy końcu listopada i na początku grudnia. Jest mi bardzo potrzebny taki kurs. Przyjadą do nas panie Iwona Janowska i Ewa Lipińska z UJ na trzy krótkie dni kursu, ale na bardzo cenne spotkanie. Napiszę o tym później.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich z Redakcji GŁOSU

Krystyna Piekarska
Kurytyba, Brazylia
4 listopada 2007

Droga Pani Heleno!

Dla Pani osobiście i dla całego Zespołu Redakcyjnego GŁOSU NAUCZYCIELA przesyłam najlepsze życzenia wspaniałych Świąt oraz wielu sukcesów, pomyślności i szczęśliwych wydarzeń każdego dnia w nadchodzącym 2008 roku.

Z wyrazami szczerzej sympatii

Joanna Modrzejewska
prawnuczka Marii Konopnickiej
Łódź, Polska
Grudzień 2007

Serdecznie dziękuję za GŁOS NAUCZYCIELA otrzymywany za pośrednictwem p. Witowskiego z Rzeszowa. Przez 30 lat byłem nauczycielem szkoły średniej (technikum), dlatego po przeczytaniu przekazuję Wasze pismo nauczycielom mojej byłej szkoły. Nauczyciele oceniają bardzo wysoko GŁOS NAUCZYCIELA pod każdym względem: oprawy graficznej, stylu pisma, sposobu redagowania oraz meritum wiadomości.

Przekazuję życzenia świąteczne i noworoczne dla całego Grona Redakcyjnego.

Jacek Gacek
harcerz „Żółtej Dwójki” z Rabki
Andrychów, Polska
Grudzień 2007

Serdecznie dziękujemy za przysyłany przez Państwa kwartalnik GŁOS NAUCZYCIELA. Jest to kolejna pozycja, która wzbogaca nasze polonijne zbiory i jest cennym źródłem informacji o Polonii. GŁOS NAUCZYCIELA otrzymujemy od Państwa regularnie, czyli 4 razy w roku, co umożliwia bieżący przegląd tego, co dzieje się wśród naszych rodaków na Obczyźnie. Jest to tym bardziej cenne, że z naszych zbiorów korzystają nie tylko księża i klerycy Towarzystwa Chrystusowego, ale również studenci i liczni pracownicy naukowcy i osoby zajmujące się Polonią.

Oczywiście jesteśmy zainteresowani dalszą kontynuacją tego cennego tytułu i jeśli z Państwa strony jest taka możliwość, z góry dziękujemy za kolejne numery.

ks. dr Paweł Melczewski
dyrektor Biblioteki
Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii
Zagranicznej im. ks. Jana Jabłońskiego
ul. Panny Marii 4 60-962 Poznań,
Polska

III ZJAZD POLONII I POLAKÓW Z ZAGRANICY

WARSZAWA, 21 – 26 WRZEŚNIA 2007

III Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy miał miejsce w Warszawie od piątku 21 września do środy 26 września 2007. W Zjeździe uczestniczyło przeszło 300 delegatów z 60 krajów świata, reprezentujących polskie i polonijne organizacje społeczne, instytucje kulturalne i naukowe, duchowieństwo, media polskie i polonijne. Wszyscy uczestnicy byli zakwaterowani w hotelu „Gromada”, Plac Powstańców Warszawy 2. Tam też spotykaliśmy się na śniadaniach i kolacjach. Obrady, z wyjątkiem niedzieli, odbywały się w salach sejmowych.

Patronat nad Zjazdem objął marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, organizatorem było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Głównym celem Zjazdu była wymiana doświadczeń pomiędzy przedstawicielami środowisk polonijnych.

W programie Zjazdu zaplanowano cztery sesje plenarne oraz obrady siedmiu komisji. Tematy sesji plenarnych poruszały następujące zagadnienia: „Wkład Polonii w odzyskanie niepodległości przez RP”; „Budowa wizerunku Polonii w krajach osiedlenia”. „Przyszłość oświaty polonijnej”; „Nowa emigracja oraz młodzi Polacy za granicą – ich potrzeby i oczekiwania”. Podczas każdej sesji plenarnej, która przeciętnie trwała dwie godziny, wygłaszano trzy referaty. Utworzono siedem komisji: do spraw promocji kultury polskiej za granicą i ochrony polskiego dziedzictwa narodowego na obczyźnie; ds. ochrony dobrego imienia Polski i Polaków oraz budowania wizerunku Polski w świecie; ds. oświaty polonijnej; ds. duszpasterstwa wśród Polonii; ds. ochrony polskich mniejszości narodowych; ds. pomocy nowej emigracji w państwach Unii Europejskiej; ds. młodzieży i sportu. Na obrady komisji przeznaczano trzy godziny.

Nie było dyskusji podczas sesji plenarnych, natomiast podczas posiedzeń komisji uczestnicy

mieli czas na dyskusje i formułowanie wniosków na przyszłość. Dyskusje były bardzo ciekawe, wnioski różnorodne, bo przecież dyskutanci przywieźli ze sobą doświadczenia ze swoich środowisk.

Według spisu w Informatorze Zjazdu delegacja ze Stanów Zjednoczonych liczyła 40 osób. Chicago reprezentowało 10 osób: dziennikarz „Dziennika Związkowego” Andrzej Baraniak; kustosz Muzeum Polskiego Jan Loryś z żoną i jego matka Maria Loryś, działaczka KPA; Alicja Nawara, wiceprezesa Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce; dr Henryk Roztoczyński; Anna Sokołowska, wiceprezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego; Franciszek Spula, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej i Związku Narodowego Polskiego; Marek Stawiarski, prezes KPA w stanie Illinois; Stanisław Zagata, prezes Związku Podhalan w Ameryce; Helena Ziółkowska, prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce.

Andrzej Baraniak i Franciszek Spula byli obecni tylko w pierwszym dniu Zjazdu, następnego dnia wraz z prezydentem Lechem Kaczyńskim wrócili do Chicago.

Przebieg zjazdu.

Piątek, 21 września. Gwar, szum, ruch, krzyżujące się pytania, kolejki do rejestracji – już od południa do hotelu „Gromada” zjeżdżają się goście z całego świata. Dostają pokój jednoosobowy, wymieniam go na dwuosobowy, bo chcę być w jednym pokoju z Alicją Nawarą. – W porządku – z uśmiechem zgadza się panienska rejestrująca przybyłych.

Jedziemy windą do pokoju. Otwieramy walizki, wieszamy stroje i udajemy się na spacer ulicami słonecznej Warszawy. Po kolacji w przestronnej jadalni wracam do naszego pokoju i za-

staję Dorotę Andrakę, prezeskę Centrali Polskich Szkół Doksztalających z Nowego Jorku otwierającą swoje walizki. – Co to znaczy? Będziemy mieszkac w trójkę? – Okazało się, że miła recepcjonistka nie odnotowała zamiany pokoi i stąd to małe zamieszanie. Po chwili Dorota dostaje klucz do „mojej jedyńki” i wyprowadza się. Przeglądamy materiały zjazdowe, sprawdzam, kiedy będzie moje wystąpienie.

Sobota, 22 września. Śniadanie od 7:00 do 9:00 rano. Szukanie znajomych twarzy. Po śniadaniu wyjazd autobusami do kościoła św. Krzyża. Uroczystą Mszę św. odprawia prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp, przy nim: arcybiskup Szczepan Wesoły z Rzymu; biskup Ryszard Karpinski, delegat Konferencji Episkopatu do spraw duszpasterstwa Polonii i Polaków; biskup Kazimierz Nycz, metropolita warszawski oraz liczne grono księży polonijnych przybyłych na Zjazd. Wzruszające, patriotyczne kazanie wygłosił ks. prymas. Przepiękną oprawę muzyczną przygotował chór „Canticum Novum” z czeskiego Cieszyna. W tym kościele, w bocznym filarze spoczywa serce Fryderyka Chopina. Po Mszy św. udajemy się na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie nastąpiło złożenie wieńców przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Po południu w sali obrad plenarnych Sejmu odbyło się otwarcie Zjazdu. Dokonał tego prezydent RP Lech Kaczyński w obecności marszałka Sejmu Ludwika Dorna i marszałka Senatu Bogdana Borusewicza. W swoim wystąpieniu prezydent podziękował Polonii za pomoc opozycji działającej w Polsce w latach 1970-1980; Polonii w USA za poparcie w wejściu do NATO; mówił o podtrzymywaniu patriotyzmu, a nie nacjonalizmu i życzył owocnych obrad. Poinformował, że podpisał w Sejmie ustawę „Karta Polaka”. Karta ta daje różne przywileje Polakom mieszkającym w byłych republikach Związku Sowieckiego.

Po wystąpieniu prezydenta rozpoczęła się sesja plenarna „Wkład Polonii w odzyskanie niepodległości przez RP”. Referaty wygłosili: Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie; Władysław Zachariasiewicz, członek Krajowej Rady Dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej; prof. Andrzej Błaszczyński, zało-

życiel Konferencji Organizacji Popierających „Solidarność”. Na zakończenie wystąpił prezes KPA Franciszek Spula, który podkreślił, że wszystkich Polaków w świecie łączy wielka miłość do Polski i patriotyzm.

Pierwszy dzień Zjazdu zakończył się koncertem w Teatrze Narodowym w wykonaniu orkiestry „Sinfonia Varsovia” zorganizowanym przez panią prezydent Warszawy Hannę Gronkiewicz-Waltz.

Niedziela 23 września spędziliśmy w Pułtusk. Po Mszy św. w Bazylice Pułtuskiej udaliśmy się do Domu Polonii, gdzie przywitano nas chlebem i solą. Następnie prezes „Wspólnoty Polskiej” otworzył sesję plenarną poświęconą „Budowie wizerunku Polonii i Polski w krajach osiedlenia”. Wystąpili referenci: Helena Miziniak z Wielkiej Brytanii, Tadeusz Adam Pilat ze Szwecji i Władysław Lizoń z Kanady. Warto przytoczyć tutaj słowa prof. Stelmachowskiego: „Zadaniem Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy jest łączenie wszystkich Polaków wokół wartości fundamentalnych, te wartości fundamentalne składają się na tożsamość Polaka, na jego związek z kulturą i tradycją, ze wszystkim, co się nazywa Ojczyzna”.

W czasie tej sesji wystąpili również: Dariusz Rostkowski z Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Elżbieta Jakubiak, minister Sportu i Turystyki.

Z wygłoszonych referatów wynika, że wizerunek Polski można budować poprzez: reprezentowanie Polonii we wszystkich dziedzinach życia politycznego i społecznego; szeroko pojętą edukację ze szczególnym uwzględnieniem głoszenia prawdy historycznej o Polsce; promowanie Polski jako partnera handlowego i naukowego; popularyzowanie polskiej turystyki; organizowanie życia kulturalnego i rekreacyjno-sportowego. Mądrze to sformułowała Helena Miziniak: „W świadomości Polonii powinno być głęboko zakorzenione, że będąc obywatelami różnych państw, nie przestajemy być Polakami. Nikt tego od nas nie żąda. Ważne, aby bogactwo naszych wartości narodowych, historii i tradycji przetrwało i aby ukazywało, jak wiele Polska wnosi do wspólnego dobra kulturowego świata”.

Po smacznym obiedzie w miłym towarzystwie delegatów z Chicago i Kanady w eleganckiej restauracji w piwnicach Domu Polonii nadszedł czas na obrady i dyskusje w komisjach.

Równocześnie pracowały trzy komisje: do spraw promocji kultury polskiej za granicą i ochrony polskiego dziedzictwa narodowego na obczyźnie; ds. ochrony polskich mniejszości narodowych; ds. duszpasterstwa wśród Polonii.

Na zakończenie pobytu w Pułtusku gospodarze zorganizowali romantyczny piknik pod gwiazdami, urozmaicony średniowiecznymi „igrami” miejscowych artystów.

W powrotnej drodze poznałam w autobusie przedstawiciela Kongresu Polaków w Rosji, profesora Bolesława Szostakowicza z Irkucka, prawnika powstańca styczniowego, prowadzącego badania losów Polaków w Zachodniej Syberii. Pan Bolesław jest bliskim krewnym słynnego kompozytora Dymitra Szostakowicza. Mówi pięknie, czysto po polsku, dobrze się nam rozmawiało na różne tematy. Okazało się, że to było moje najciekawsze spotkanie. Do hotelu dotarliśmy koło północy. Na drugi dzień ofiarowałam p. Bolesławowi kilka egzemplarzy GŁOSU NAUCZYCIELA. Mam nadzieję, że to spotkanie zaowocuje w przyszłości ciekawymi materiałami o syberyjskich Polakach, a może wizytą w Irkucku.

Poniedziałek, 24 września. Tego poniedziałku oczekiwałam z trema, bo w tym dniu była zaplanowana sesja plenarna „Przyszłość oświaty polonijnej”, a podczas niej moje wystąpienie. Sesja odbyła się w Sejmie, w Sali Kolumnowej im. Pułaka. Swoje referaty prezentowały trzy panie: Aleksandra Podhorodecka, prezeska Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii; Andżelika Borys, prezeska Związku Polaków na Białorusi i Helena Ziółkowska, prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce.

Pani Aleksandra przedstawiła obecną sytuację polonijnego szkolnictwa w Wielkiej Brytanii; pani Andżelika mówiła o historii i współczesności szkolnictwa polskiego na Białorusi, ja opowiedziałam o polskim szkolnictwie w metropolii chicagowskiej w latach 1952-2007.

Czas na osobistą dygresję i opowieść o przygotowywaniu referatu o środowisku oświatowym

w Chicago. Zaproszenie na III Zjazd i prośbę o napisanie referatu na temat przyszłości oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych otrzymałam w marcu 2007 roku, czyli niemal pół roku wcześniej. Najpierw się zapaliłam do tego pomysłu, ale po przemyśleniu doszłam do wniosku, że tak naprawdę, kto może przewidzieć, jak to będzie z tą oświatą w przyszłości. Przecież nie jestem wróżką, a na dokładne badania wszystkich ośrodków potrzeba wiele czasu. Napisałam, że rezygnuję, chyba że sama sobie wybiorę temat. Okazało się, że mogę. I wybrałam temat bliski memu sercu, czyli działalność Zrzeszenia i szkół w chicagowskiej metropolii w latach 1952 do 2007.

W przygotowaniu mojego referatu korzystałam z opracowania Anny Witowskiej Gmiterek napisanego na 50-lecie Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. Po uzupełnieniu referatu tabelami, wykazem szkół, listą wydawnictw Zrzeszenia, listą szkół powstałych w ciągu ostatnich 55 lat, dodaniu moich przemyśleń, doszłam do wniosku, że taki elaborat nadaje się do druku, ale nie do 15-minutowej prezentacji. Z pomocą przyszły panie „komputerówki”: Anna Siek i Alicja Nawara. Przejrzały mnóstwo zdjęć przedstawiających działalność szkół i Zrzeszenia i pani Anna przygotowała graficznie – w Power Point – opowieść o pracy nauczycieli, rodziców i uczniów w metropolii chicagowskiej. Przygotowałam skrócony tekst dostosowany do graficznej prezentacji, który drukujemy w tym numerze. Cały referat został umieszczony na Internecie, podobnie jak inne materiały z tego Zjazdu.

Wracamy do Sali Kolumnowej w Sejmie. Kiedy przyszła moja kolej, byłam dosyć stremowana, ale wszystko poszło dobrze. Prezentacja podobna się uczestnikom. Alicja Nawara pokazywała kolejne zdjęcia na dużym ekranie, a ja opowiadałam o chicagowskich pomnikach, szkołach, zjazdach, zbieraniu funduszy, studniówkach i społecznej pracy naszych nauczycieli i rodziców, wplatając humorystyczne wątki osobiste. Po moim wystąpieniu przygotowałyśmy niespodziankę dla prof. Stelmachowskiego – dyplom uznania za pracę dla dobra Polonii, podziękowanie (w formie dyplomu) za pomoc finansową

dla GŁOSU NAUCZYCIELA oraz pamiątkowy album Studniówki 2007. Profesor był wyraźnie wzruszony.

Po południu odbywały się obrady: komisji do spraw oświaty polonijnej; ds. ochrony dobrego imienia Polski i Polaków oraz budowania wizerunku Polski w świecie; oraz ds. współpracy z Polonią. Zadaniem każdej komisji było przygotować wnioski na piśmie.

Po kolacji w hotelu udaliśmy się autobusami do „Multikina” na pokaz filmu Andrzeja Wajdy „Katyni”. Film wywarł na obecnych ogromne wrażenie. Po jego zakończeniu nikt nie ruszał się z miejsca. Wtedy ks. bp Karpiński zaintonował: „Dobry Jezu a nasz Panie daj im wieczne spoczywanie”. Wszyscy powstali i odśpiewali tę modlitwę trzy razy. To było niesamowite przeżycie.

Wtorek, 25 września. Przed południem w Sali Kolumnowej odbyła się ostatnia sesja plenarna – „Nowa emigracja oraz młodzi Polacy za granicą – ich potrzeby i oczekiwania”. Wystąpili referenci: Marek Czenczek z Polskiego Centrum Informacji i Kultury w Dublinie; Maciej Bator ze Stowarzyszenia Polskiego w Irlandii Północnej; Agnieszka Major, Dominika Wypych i Edward Trusewicz z Niezależnej Organizacji Młodzieży Polonijnej przy Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

Referenci podkreślali, że jest za mało polonijnych ośrodków informacyjnych, zwłaszcza dla emigrantów zarobkowych; potrzeba usprawnić usługi konsularne oraz stworzyć program dla Polaków powracających do Polski. Nowa emigracja ma inne oczekiwania niż emigranci w poprzednich latach. Polscy emigranci mają trudności z adaptacją w nowym środowisku, brak jest kursów językowych, brak informacji w języku polskim, są problemy ze znalezieniem dobrej pracy.

Po południu obradowały komisje ds. pomocy nowej emigracji w państwach Unii Europejskiej oraz ds. młodzieży i sportu. Ja pracowałam w komisji opracowującej wnioski. Podczas wieczornych obrad przedstawiono wnioski i uchwały zjazdowe.

Środa, 26 września. To już ostatni dzień III Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy. Zjazd

zakończył się uroczystym nabożeństwem ekumenicznym w kościele ewangelicko-augsburskim pod wezwaniem św. Trójcy. W nabożeństwie wzięli udział m.in.: biskup Walter Jagucki z kościoła Ewangelicko-Luterańskiego z Wielkiej Brytanii; bp Tadeusz Pikus z archidiecezji warszawskiej; abp Szczepan Wesoły; marszałek Bogdan Borusewicz oraz prezes „Wspólnoty” prof. Andrzej Stelmachowski. Zebrani modlili się o pojednanie między narodami i o pokój na świecie.

Zamknięcie obrad odbyło się w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego. Z przemówieniem wystąpił premier Jarosław Kaczyński. Obecny był również marszałek Sejmu Bogdan Borusewicz. Zostały odczytane uchwały III Zjazdu i podziękowania uczestników za zorganizowanie zjazdu. Na zakończenie prof. Stelmachowski wręczył wyróżnienia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska – „Wawrzyny Polonijne” zasłużonym działaczom polonijnym. Uhonorowani zostali m. in.: Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie; abp Szczepan Wesoły, wieloletni opiekun duchowy Polonii za granicą; Władysław Zachariasiewicz, kombatan i działacz Kongresu Polonii Amerykańskiej; Związek Polaków na Białorusi; pośmiertnie Edward Moskał, długoletni prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej. Wieczorem w hotelu „Gromada” odbył się pożegnalny piknik, gdzie do późnej nocy odbywało się degustowanie polskich specjałów i przyjacielskie rozmowy.

Czwartek, 27 września. Wspólne śniadanie, ostatnie pożegnania, uściski, wymiany adresów. Czy się jeszcze kiedyś spotkamy?

Dziękuję wszystkim, którzy zorganizowali III Zjazd – Senatowi RP, Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” i wielu osobom, które pracowały, abyśmy czuli się jak w swoim domu.

UCHWAŁY III ZJAZDU POLONII I POLAKÓW Z ZAGRANICY

1. Zjazd wyraża zdecydowany protest przeciwko naruszaniu praw człowieka na Białorusi. Treść protestu zostanie rozesłana do władz białoruskich oraz białoruskich przedstawicielstw na świecie.



Poniedziałek, 24 września 2007. Prezes "Wspólnoty" prof. Andrzej Stelmachowski otrzymuje dyplomy uznania od Heleny Ziółkowskiej i Alicji Nawary, przedstawicieli Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce.
Fot. A. Sokołowska

2. Zjazd wyraża wdzięczność najwyższym władzom państwowym za uchwalenie Karty Polaka.
3. Zjazd wyraża ogromne uznanie i wdzięczność nauczycielom polonijnym, duchownym oraz organizatorom szkolnictwa za ich społeczne zaangażowanie w zachowanie języka polskiego, tożsamości narodowej i wiary w polskiej diaspory na świecie.
4. Zjazd wyraża uznanie dla rządu RP za skuteczne przeprowadzenie procesu zmiany nazwy hitlerowskiego obozu Auschwitz-Birkenau przez UNESCO. Decyzja ta zmniejsza możliwość przypisywania Polsce określenia „polskie obozy śmierci” oraz obarczanie naszego kraju odpowiedzialnością za Holocaust.
5. Zjazd wyraża najwyższe uznanie prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu za wieloletnią działalność na rzecz Polonii i Polaków za granicą i apeluje do Pana Prezydenta RP o uhonorowanie go należnym orderem państwowym

WNIOSKI KOMISJI DO SPRAW OŚWIATY POLONIJNEJ

III Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy apeluje do Ministerstwa Edukacji Narodowej o:

1. jak najszybsze przyjęcie i wprowadzenie Karty Nauczyciela Polonijnego, która między innymi

uwzględniałaby lata pracy w szkolnictwie polonijnym i wliczała je w odpowiedni sposób do stażu pracy w Polsce;

2. przejęcie dofinansowania wynagradzania nauczycieli pracujących w szkolnictwie prowadzonym przez organizacje polonijne;
3. uporządkowanie i uaktualnienie umów międzynarodowych w sprawie szkolnictwa polonijnego;
4. podjęcie starań, o przywrócenie obowiązkowego egzaminu z języka polskiego na egzaminie maturalnym w polskich szkołach na Litwie;
5. stworzenie podstaw prawnych umożliwiających przyznawanie stypendiów na studia w Polsce obywatelom polskim zamieszkującym za granicą, którzy uzyskali maturę poza Polską.

Zjazd zwraca się do Senatu RP o zwiększenie puli środków na cele oświatowe: dokształcanie nauczycieli, różnorodne formy wymiany dzieci i młodzieży, opracowanie wspólnie z nauczycielami polonijnymi odpowiednich podręczników do nauki języka polskiego i przedmiotów ojczyństw.

Zjazd zwraca się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych o:

1. kontynuowanie i podejmowanie wysiłków na rzecz realizacji traktatu polsko-niemieckiego z 17 czerwca 1991 r. w zapisach dotyczących prowadzenia i wspierania nauki języka ojczystego w stowarzyszeniach polonijnych i szkolnictwie publicznym w Niemczech;
2. poparcie kandydatur polonistów i slawistów na stanowiska nauczycieli języka polskiego w publicznym szkolnictwie niemieckim.

Zjazd zwraca się z apelem do Konferencji Episkopatu Polski, by wspólnie z Ordynariuszami diecezji rzymsko-katolickich na terenach byłych republik ZSRR doprowadzili do odprawiania mszy świętych i katechezy w języku polskim.

Pełny tekst referatu o polskim szkolnictwie w metropolii chicagowskiej oraz uchwały i wnioski wszystkich komisji można znaleźć na Internecie pod: <http://www.p Polonia-polska.pl/index.php>

Helena Ziółkowska

III Zjazd w obiektywie Andrzeja Baraniaka, Alicji Nawary i Anny Sokołowskiej

Od lewej: Anna Sokołowska, prof. Andrzej Stelmachowski i Helena Ziółkowska.
Fot. A. Nawara



Piątek, 22 września 2007. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Od lewej: Alicja Nawara, Stanisław Zagata, Anna Sokołowska, Helena Ziółkowska.
Fot. A. Baraniak



Piątek, 22 września 2007. Składanie wieńców przy Grobie Nieznanego Żołnierza przez delegację amerykańską.
Fot. A. Nawara



Na sali sejmowej w piątek 22 września 2007.
Anna Sokółowska, Stanisław Zagata i Helena Ziółkowska.
Fot. A. Baraniak



Dorota Andraha i Helena Ziółkowska.
Fot. A. Nawara



Na sali sejmowej w dniu otwarcia III Zjazdu.
Od lewej siedzą: Blanka Rosenstiel z Florydy, Alicja Nawara i Anna Sokółowska z Chicago; z tyłu Dorota Andraha z Nowego Jorku.
Fot. A. Baraniak



Siedzą od lewej: Alicja Nawara z Chicago, Andżelika Borys z Białorusi; stoi Debbie Majka z Pensylwanii.
Fot. A. Sokółowska

Sobota, 23 września 2007.
Od lewej: Stanisław Zagata,
prezes Związku Podhalan
w Ameryce Północnej; Anna
Sokółowska, wiceprezesa
Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-
Katolickiego; Helena Ziółkowska;
Mariusz Szajnert, prezes
Kongresu Polonii Amerykańskiej
w Michigan.
Fot. A. Nawara



Poniedziałek 24 września 2007.
Helena Ziółkowska (w tle logo Zrzeszenia
Nauczycieli Polskich w Ameryce).
Fot. A. Nawara



Środa, 27 września. Pożegnalne
zdjęcie na dziedzińcu Zamku
Królewskiego w Warszawie.
Fot. Archiwum Głosu Nauczyciela

WIADOMOŚCI KULTURALNO-OŚWIATOWE

POLSKIE SZKOLNICTWO W METROPOLII CHICAGOWSKIEJ 1952 – 2007

Wstęp geograficzny i historyczny

Stan Illinois jest jednym z 50. stanów USA. Jego powierzchnia wynosi 57 918 mil kwadratowych, czyli 149 998 kilometrów kwadratowych.

Ludność według cenzusu z 2000 roku wynosi 12 831 970 osób.

W tym: 933 000 osób polskiego pochodzenia, czyli 7,5% całej populacji stanu. Spośród tej liczby 139 710 osób było urodzonych w Polsce, językiem polskim posługiwało się 185 749 osób. Około 65% Polaków mieszkało na przedmieściach, 23% w Chicago, 12% w innych rejonach stanu Illinois.

W 2000 roku w Chicago i okolicach mieszkało 139 000 polskich emigrantów. Blisko 1/3, czyli 29,9% mieszkało w Chicago i okolicach; w samym Chicago mieszkało 70 000 osób. W metropolii chicagowskiej Amerykanie polskiego pochodzenia stanowili 9% całej populacji – 821 000 osób. Byli to zarówno współcześni emigranci, jak i osoby urodzone w trzecim i czwartym pokoleniu.

Dla porównania: w 1890 roku w Chicago i okolicach mieszkało 25 726 polskich emigrantów; w 1920 – 151 260; w 1930 – 165 000.

Polskie szkolnictwo parafialne

Wśród emigrantów przybywających do Chicago znajdowali się polscy księża i polskie zakonnice. Końcówce XIX wieku i pierwsze dziesięciolecie XX wieku były latami budowy wielu polskich parafii. Przy każdej parafii zakładano szkoły tzw. elementarne, czyli podstawowe. Uczyły w nich polskie zakonnice z podręczników opracowanych i wydawanych w Chicago, szkoły były

dwujęzyczne, pół dnia lekcje odbywały się w języku polskim, pół dnia w angielskim. W latach 1930-1940 wskutek nacisku władz kościelnych szkoły te ograniczały a nawet likwidowały nauczanie w języku polskim. W latach 1950-tych język polski został usunięty z polonijnych szkół parafialnych.

Powstanie Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce

Przybywający do Stanów Zjednoczonych po II wojnie światowej polscy nauczyciele stworzyli swoją własną nauczycielską organizację – Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce. Zrzeszenie było wynikiem połączenia dwóch wcześniej powstałych nauczycielskich organizacji; za datę powstania uważa się rok 1952.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago przez wszystkie lata swojego działania było organizacją skupiającą głównie nauczycieli wykształconych w Polsce i pracujących w polskich szkołach sobotnich. W latach 1960-tych i 1970-tych do Zrzeszenia należało tylko kilkadziesiąt osób, w latach 1980-tych liczba członków przekroczyła 100. W miarę napływu nauczycieli z Polski i powstawania nowych szkół rozrastała się szereg Zrzeszenia. W roku 2006 organizacja skupiała 437 członków z 25 szkół.

W okresie omawianych 55 lat Zrzeszenie nigdy nie było organizacją masową. Jego działalność i osiągnięcia były wynikiem pracy stosunkowo niewielkiej grupy zapaleńców. Tym bardziej na uwagę zasługuje bogata i różnorodna, choć nie zawsze dostrzegana i doceniana przez społeczność polonijną, działalność.

Powstanie i rozwój polskich szkół: lata 1952 – 2007

W ciągu ostatnich 55 lat (1952-2007) w metropolii chicagowskiej powstało 59 szkół. Nie wszystkie przetrwały, głównie z powodu zmian demograficznych, przeprowadzania się polskich rodzin na przedmieścia. Imigranci polscy często zmieniali miejsce zamieszkania, szukając lepszych warunków życia, lepiej płatnej pracy, szkół o wyższym poziomie dla swoich dzieci.

W roku szkolnym 2006/2007 w aglomeracji chicagowskiej działało 36 szkół. Siedem spośród nich posiadało filie w innych miejscowościach. Łącznie, w obrębie naszej metropolii było 45 miejsc, gdzie w ciągu roku szkolnego (od września do czerwca) w każdą sobotę przeszło 830 pedagogów uczyło ponad 16 500 dzieci i młodzieży, od przedszkola po klasy licealne.

Spośród 36 szkół 14 znajdowało się w Chicago, 22 na przedmieściach. Najdłuższe działające szkoły to Szkoła Kościuszki (od 1951), Szkoła Pułaskiego (od 1952), Szkoła im. Św. Rafała Kalinowskiego (od 1963) i Szkoła Sienkiewicza (od 1969). Od połowy lat 1970-tych obserwujemy powiększającą się liczbę uczniów i nauczycieli, co pociąga za sobą zakładanie nowych szkół.

Funkcjonowanie szkół

Wszystkie szkoły prowadzą naukę tzw. przedmiotów ojczyстых: języka polskiego (czytanie, pisanie, mówienie, elementy literatury polskiej), historii i geografii Polski oraz historii i osiągnięć Polonii amerykańskiej. Większość prowadzi naukę religii oraz dodatkowe zajęcia: chóry, zespoły taneczne, muzyczne, teatralne. Niektóre mają specjalne klasy dla dzieci nie mówiących po polsku, lekcje polskiego i angielskiego dla dorosłych. To zależy od wymagań i potrzeb danego środowiska.

Większość szkół oferuje zajęcia od przedszkola po klasy licealne.

Szkoły nie mają własnych budynków, wynajmują pomieszczenia od szkół parafialnych i publicznych. Tylko jedna Szkoła Kościuszki posiada własny budynek, ale i tak wynajmuje 2 dodatkowe lokale ze względu na liczbę uczniów (ponad 1200).

Druga szczęśliwa szkoła to Szkoła Trójcy Świętej, która ma do dyspozycji budynek dawnej szkoły parafialnej. Inne szkoły są tylko gośćmi w wyznaczonych dniach i godzinach i muszą się stosować do kalendarza imprez w wynajmowanej szkole, co często oznacza stratę kilku sobót w ciągu roku szkolnego.

Zależnie od warunków lokalowych i liczby dzieci, zajęcia w szkołach odbywają się w soboty, niedziele lub w piątki wieczorem, na jedną lub dwie zmiany. Jedna zmiana to 3-4 godziny lekcyjne.

Szkoły muszą same zadbać o fundusze na opłacenie wynajmu budynku i o pensje dla nauczycieli. Starają się o to komitety rodzicielskie. Głównym źródłem dochodu jest czesne, czyli opłaty pobierane od rodziców, dodatkowym – zabawy i pikniki szkolne.

Programy nauczania

Pierwsze programy w latach 1950-tych i 1960-tych oparte były na odtwarzanych przez przybyłych do Chicago nauczycieli programach sprzed II wojny światowej i kursowały od szkoły do szkoły w rękopisach. Dlatego za jedno z głównych zadań Zrzeszenie uznało opracowanie własnych programów. Prace trwały z przerwami przez 9 lat i w roku 1984 zostały uwierczone wydaniem 80-stronicowej broszury zatytułowanej: **Programy nauczania dla polskich szkół sobotnich w Stanach Zjednoczonych; klasy I – VIII.** Programy zawierały wytyczne do nauczania języka polskiego, historii i geografii Polski oraz historii Polaków w Ameryce. W 1988 roku wydanie to uzupełniono o nowy program nauczania geografii w klasach V – VIII.

W roku 1984 Zrzeszenie wydało **Program nauczania dla klas gimnazjalnych polskich szkół sobotnich**, liczący 8 stron.

Dyskusje nad programami toczyły się nie tylko w Chicago. Był to ważny temat podejmowany na zjazdach i sympozjach nauczycielskich w latach 1985-1987. Uczestniczyli w nich aktywnie członkowie Zrzeszenia. Ich projekty i uwagi przyczyniły się do opracowania i wydania przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej programów nauczania języka polskiego i hi-

stori obowiązujących w Stanach Zjednoczonych.

W roku 2005 Komisja Oświatowa KPA wydała **Program nauczania dla polonijnych szkół doksztalcających w USA od przedszkola po klasy maturalne**. Książka liczy 208 stron i zawiera m.in. nowe programy dla klas od I do V autorstwa Małgorzaty Pawlusiewicz z Chicago oraz ogólny program nauczania geografii Polski dla klas VI-VIII przygotowany przez Alicję Nawarę z Chicago. W Cenniku Zrzeszenia są umieszczone programy nauczania dla klas od I do VI oparte na podręcznikach M. Pawlusiewicz.

W roku 2007 Komisja Oświatowa KPA wydała **Program nauczania historii dla klas VI – VIII w szkołach polonijnych w USA**. Jest to 24-stronicowy aneks do **Programów** wydanych w 2005 roku. W opracowaniu aneksu wzięła udział Jolanta Tatała z Chicago.

Programy są uzupełniane i zmieniane, bo muszą opierać się na podręcznikach. W miarę jak powstają nowe podręczniki, powstają również nowe programy.

Rada Edukacyjna

Rada Edukacyjna była komitetem powołanym przez Zrzeszenie. W jej skład wchodził kierownicy szkół i prezesi komitetów rodzicielskich. W założeniu miała koordynować pracę szkół, urządzać imprezy międzyszkolne, ujednolicić programy nauczania, statuty szkolne i regulaminy, przyczynić się do większego zaangażowania rodziców w prace Zrzeszenia i szkół. Rada działała od roku 1975 do 1982. Wprowadziła w życie niektóre założenia, ale została rozwiązana przez walne zebranie Zrzeszenia, gdy okazało się, że nie spełnia oczekiwań ogółu członków Zrzeszenia.

Konkursy

Konkursy szkolne, międzyszkolne, miejskie, stanowe to atrakcyjne formy pracy z młodzieżą pozwalające na wyłowienie talentów. Na przestrzeni lat Zrzeszenie organizowało różne konkursy, np. konkurs milenijny z okazji 1000-lecia Polski (1966), konkurs kopernikowski (1974), konkurs ortograficzny (2007). Szczególnie popu-

larne są konkursy recytatorskie organizowane co dwa lata od 1971 roku. Zrzeszenie patronuje konkursom, pomaga organizacyjnie i finansowo szkole odpowiedzialnej za ich przeprowadzenie, funduje nagrody. Oprócz konkursów organizowanych przez Zrzeszenie szkoły urządzają własne, poświęcone swoim patronom. Uczniowie naszych szkół biorą liczny udział w konkursach organizowanych przez inne instytucje, np. przez Muzeum Polskie, Związek Narodowy Polski, Polski Klub Artystyczny, Conrad Yacht Club, Radę Nauczycieli Polonijnych. Najlepsze prace są drukowane w GŁOSIE NAUCZYCIELA.

Matury i studniówki

Już w latach 1960-tych i 1970-tych uczniowie ostatnich klas gimnazjalnych pisali referaty, traktowane jako swego rodzaju ukoronowanie 11 lat pracy w polskiej szkole, ale dopiero w 1986 roku z propozycją zorganizowania matury wystąpiła Ryszarda Płużyczka, nauczycielka ze Szkoły Kopnickiej. Pomyśl się przyjął, liczba szkół urządzających matury rosła, wzrastała też liczba maturzystów. Oficjalne statystyki datują się od roku szkolnego 1992/1993, kiedy maturę zdały 92 osoby. Po maturze przyszła kolej na studniówki; pierwsza studniówka odbyła się w styczniu 1994 roku. Pomysłodawczynią była Grażyna Migala, ówczesna prezeska Komitetu Rodzicielskiego w Szkole Paderewskiego.

Mimo usiłowań Zrzeszenia do tej pory nie udało się ujednolicić sposobu przeprowadzania egzaminów maturalnych. W każdej szkole oprócz prac pisemnych, przygotowywanych w domu lub w szkole, uczniowie zdają egzamin ustny i to jest największe przeżycie dla młodzieży, nauczycieli i rodziców.

W latach 1993-2007 polskie szkoły wręczyły świadectwa blisko 5 400 maturzystom. Ukoronowaniem 11 lat nauki jest studniówka, matura i uroczysta msza graduacyjna, na której obecni są wszyscy absolwenci, ich rodzice, wychowawcy i najbliższa rodzina. Z powodu liczby absolwentów (w roku 2007 było ich 657) największa polska świątynia w Chicago – kościół Matki Bożej Anielskiej nie jest w stanie pomieścić wszystkich chętnych, a mieści się w niej 2 200 osób.

Maturzyści dostają świadectwa szkolne, dyplomy od Zrzeszenia, listy gratulacyjne od Konsula RP w Chicago oraz piękne albumy pamiątkowe.

Spotkania metodyczne, zjazdy, sympozja, życie towarzyskie

Zaliczamy do nich lekcje pokazowe i dyskusje na ich temat, wykłady z dziedziny metodyki, historii Polski, wystawy historyczne (np. sprowadzona z Polski „Wystawa Katyńska” w marcu 2005), warsztaty metodyczne, wyjazdy do muzeów i teatrów, „Opłatki”, „Święcone”, rekolekcje nauczycielskie, pielgrzymki (Rzym w marcu 2002, Amerykańska Częstochowa w maju 2007), bankiety jubileuszowe szkół, współpraca kulturalna z innymi organizacjami o podobnym profilu działalności (harcerstwo, Muzeum Polskie).

Na szczególną uwagę zasługują ogólnokrajowe zjazdy i sympozja nauczycielskie, do tej pory 9 zjazdów i 2 sympozja. W każdym z nich chicagowskie środowisko brało czynny udział w pracach organizacyjnych i przygotowaniu programów tych spotkań.

Te wszystkie imprezy, spotkania metodyczne i towarzyskie, wspólne wyjazdy, ubogacają uczestników, przyczyniają się do zacieśnienia kontaktów zawodowych i osobistych, są źródłem serdecznych przyjaźni trwających przez długie lata.

Działalność wydawnicza Zrzeszenia

W ciągu półwiecza chicagowscy nauczyciele korzystali z najróżniejszych podręczników i pomocy metodycznych: były skrypty pisane ręcznie i na maszynie, powielane starymi sposobami, książki Macierzy Szkolnej z Londynu, czytanki z Kanady, podręczniki do gramatyki z Polski, przeźroczka do nauki geografii i historii przygotowywane przez nauczycieli. Nauczyciele borykali się z problemami, zwłaszcza w czasach, kiedy podręczniki z Polski przesycone były ideologią marksistowską nie do przyjęcia dla patriotycznych pedagogów.

Niemniej już od początku istnienia Zrzeszenia pracowano nad podręcznikami dla szkół polonijnych.

Liczba uczniów i nauczycieli oraz polskich placówek oświatowych w Chicago w latach 1964 – 2007

Rok	Liczba uczniów	Liczba nauczycieli	Liczba szkół
1964	1.400		
1970	1.700		
1971	2.000		
1978	1630	76	12
1980	1750	80	12
1983	ponad 3.000	120-135	16
1987	3.500	180	16
1988	3.000	120	16
1991	6.500	300	17
1996	ponad 6.000	350	19
1999	10.813	426	24
2001	12.658	608	27
2002	13.425	647	27
2003	15.265	811	32
2004	15.450	815	33
2005	15.560	820	35
2006	16.551	823	36
2007	16.615	833	36

Liczba maturzystów w polskich szkołach w metropolii chicagowskiej w latach 1993 – 2007

Rok	Ilość szkół	Liczba maturzystów
1993	7	92
1994	7	93
1995	9	142
1996	10	174
1997	11	221
1998	13	289
1999	14	277
2000	14	413
2001	17	391
2002	20	441
2003	22	479
2004	24	523
2005	27	550
2006	25	632
2007	27	657
Razem		5,374

Ważniejsze wydawnictwa Zrzeszenia

- 1963 - **Polska mowa: pierwsza książka do nauki języka polskiego.** Opracowała Komisja pod kierownictwem Jana Kantego Miski.
- 1964 - **Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy, część I.**
- 1965 - **Polska mowa: druga książka do nauki języka polskiego.** Opracowała Komisja pod kierownictwem Jana Kantego Miski.
- 1965 - **Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy, część II.**

Powyższe pozycje były wznawiane wiele razy. Do końca roku 1997 łączna wysokość nakładu **Polskiej mowy** wyniosła około 100 000 egzemplarzy. To głównie dzięki sprzedaży tych podręczników Zrzeszenie uzyskiwało środki do prowadzenia działalności wydawniczej i kolporterskiej. **Polska mowa** została nagrana na kasety. Wszystkie w/w pozycje nadal figurują w Cenniku Zrzeszenia i cieszą się wielką popularnością, zwłaszcza w środowisku amerykańskim, wśród nauczycieli prowadzących kursy języka polskiego w szkołach średnich i kolegiach.

- 1976 - **Wycieczka po Polsce. Tekst pomocniczy do przeżycia geograficznych.** Halina Serafin.
- 1981 - **Ukochany kraj: czytanka dla klasy V.** Opracowała Komisja pod kierownictwem Heleny Ziolkowskiej.
- 1982 - **Polish Saturday Schools in the Chicago Area: Their Growth and Development.** Helena Ziolkowska i Ryszard Łysakowski.
- 1984 - **Ziemia od innych droższa: czytanka dla klasy VII.** Opracowała Komisja pod kierownictwem Heleny Ziolkowskiej.

Wykaz prezesów Zrzeszenia 1962 - 2006

Jan Kanty Miska	14 X 1962 - 6 XI 1966
Franciszek Kokot	6 XI 1966 - 30 XI 1969
Stanisław Juszcak	30 XI 1969 - 22 XI 1970
Franciszek Kokot	22 XI 1970 - 29 XI 1975
Włodzimierz Werchun	29 XI 1975 - 4 XII 1980
Helena Ziolkowska	4 XII 1980 - 27 XI 1983
Franciszek Kokot	27 XI 1983 - 2 XII 1984
Janusz Boksa	2 XII 1984 - 21 XII 1986
Ryszard Łysakowski	21 XII 1986 - 22 XI 1987
Bolesław Krakowski	22 XI 1987 - 3 XII 1989
Janusz Boksa	3 XII 1989 - 10 XII 2006
Helena Ziolkowska	10 XII 2006 -

- 1984 - **Programy nauczania dla klas od I do VIII.** Opracowała Komisja pod kierownictwem Heleny Ziolkowskiej.
- 1991 - **Czytanka dla klasy III.** Danuta Podowska.
- 1991 - **Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką: ćwiczenia dla klasy III.** Danuta Podowska.
- 1992 - **Czytanka dla klasy VI.** Danuta Panasiewicz i Teresa Wnorowska.
- 1994 - **Pan Tadeusz Adama Mickiewicza: analiza i interpretacja utworu wraz ze wskazówkami metodycznymi dla nauczycieli.** Maria Zakrzewska.
- 1994 - **Pan Tadeusz Adama Mickiewicza: analiza i interpretacja utworu - materiały pomocnicze dla uczniów.** Maria Zakrzewska.
- 2000 - **Moje pierwsze ćwiczenia elementarowe. Zeszyt 1. Zeszyt 2.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2000 - **Jak pracować z Elementarzem metodą Falskiego.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2001 - **Z uśmiechem i słonce: czytanka dla klasy III.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2001 - **Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii: ćwiczenia dla klasy III.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2001 - **Pory roku. Polskie tradycje. Materiały metodyczne dla nauczycieli dla klas 0 - 5.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2001 - **Ćwiczenia geograficzne dla klasy VI.** Alicja Nawara.
- 2001 - **Ćwiczenia geograficzne dla klasy VII.** Alicja Nawara.
- 2001 - **Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego w metropolii chicagowskiej, 1951 - 1997.** Andrzej Bonusiak.
- 2002 - **Asy z II klasy: czytanka.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2002 - **Asy z II klasy: ćwiczenia.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2002 - **50 lat działalności Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce w służbie Polonii.** Opracowała Helena Ziolkowska.
- 2003 - **Piękna nasza Polska cała: czytanka dla klasy IV.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2003 - **Piękna nasza Polska cała: ćwiczenia dla klasy IV.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2003 - **Ćwiczenia geograficzne dla klasy VIII.** Alicja Nawara i Danuta Schneider.
- 2004 - **W radosnym kręgu: czytanka dla klasy V.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2004 - **W radosnym kręgu: ćwiczenia dla klasy V.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2005 - **Sercem w stronę Ojczyzny: czytanka dla klasy VI.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2005 - **Sercem w stronę Ojczyzny: ćwiczenia dla klasy VI.** Małgorzata Pawlusiewicz.
- 2007 - **Bliżej Polski: czytanka dla klasy VII.** Anna Siek, Maria Słezak, Anna Witowska-Gmiterek.
- 2007 - **Bliżej Polski: ćwiczenia dla klasy VII.** Anna Siek, Maria Słezak, Anna Witowska-Gmiterek.

Na osobną wzmiankę zasługuje kwartalnik **GŁOS NAUCZYCIELA** wydawany w Chicago od 22 lat pod egidą Komisji Oświatowej. Nie jest on co prawda wydawnictwem Zrzeszenia, ale od samego początku Zrzeszenie finansuje go częściowo poprzez umieszczanie Cennika, co jest formą płatnego ogłoszenia.

Zmiany Prognoza na najbliższe lata

Dobiega końca proces łączenia rodzin przybywających do USA w wyniku wygranych wiz podczas loterii wizowych. Otwarcie rynków pracy w Europie spowodowało, że Ameryka nie jest już tym wymarzoną krajem docelowym dla polskich emigrantów. Zwiększa się grupa dzieci urodzonych w Stanach Zjednoczonych w rodzinach mieszanych językowo (polsko-angielskie, polsko-hispańskie, polsko-włoskie), gdzie tylko jedno z rodziców zna język polski, względnie używa go w rozmowie z dziećmi. W związku z tym potrzebne będą nowe podręczniki, nowe programy, dwujęzyczni nauczyciele. Opierając się na aktualnej liczbie dzieci w naszych przedszkolach można zaryzykować stwierdzenie, że szkoły będą funkcjonować na obecnych zasadach, używając podręczników przygotowanych w ostatnich siedmiu latach, może jeszcze przez 10 lat. Po upływie tego czasu należy się liczyć z poważnymi zmianami.

Podobna sytuacja istnieje w polskich szkołach w innych stanach, zwłaszcza tam, gdzie są mniejsze skupiska polskich emigrantów. Tam proces odchodzenia od języka polskiego jest bardziej zaawansowany, znajomość języka polskiego jest słabsza.

Mimo wszystko cieszy fakt, że wciąż są rodzice, którym zależy na tym, by ich dzieci poznały polską kulturę i polski język i, że są dzieci, które uczęszczają do polskich szkół.

W ciągu ostatnich kilku lat nastąpiły zmiany w sposobie zakładania nowych szkół. Przez wiele lat inicjatorami byli nauczyciele, później rodzice, a w ostatnich latach następuje przejmowanie istniejących lub zakładanie nowych szkół przez parafie, gdzie pracują polscy księża lub polskie zakonnice. Proboszcz lub polski wikary jest mianowany dyrektorem szkoły, szkoła przyjmuje na-

zwę „Polska Szkoła Katolicka im. Św. ...” i staje się jedną z organizacji parafialnych. Kierowniczkami są siostry zakonne z wykształceniem pedagogicznym lub osoby świeckie, podobnie jak to ma miejsce w innych szkołach.

Jest to ciekawe zjawisko, jakby historia zacytowała koło i zaistniała nieco podobna sytuacja jak 100 lat temu, kiedy polskie parafie zakładały własne szkoły. Przez założenie polskiej szkoły parafie mają nadzieję na ożywienie życia kulturalnego w swoim środowisku i powiększenie liczby parafian. W wielu wypadkach to następuje.

Podsumowanie

Osiągnięcia chicagowskiego środowiska oświatowego są imponujące. Wielką zasługę mają w tym założyciele Zrzeszenia, którzy w dużej mierze przyczynili się do wytyczenia kierunku pracy oświatowej na emigracji. Głównym celem było wychowanie młodzieży świadomej swego pochodzenia, wychowanie w duchu poszanowania polskiego dziedzictwa, wychowanie w duchu chrześcijańskim, przekazywanie polskich tradycji i zwyczajów, wzbudzanie dumy z bycia Amerykaninem z polskim rodowodem.

Równocześnie, obok tych wzniosłych celów od początku istnienia organizacji nauczyciele pracowali nad ułożeniem i unowocześnieniem programów nauczania, przygotowaniem pomocy metodycznych, wydawaniem podręczników i udoskonalaniem metod nauczania. Podkreślić należy również stałe zaangażowanie rodziców, bo bez ich pomocy szkoły nie byłyby w stanie funkcjonować. Wspólna praca nauczycieli, rodziców i młodzieży przyniosła piękne wyniki.

Zrzeszenie odegrało dużą rolę w zakładaniu szkół pomagając w znajdowaniu lokali, udzielaniu wskazówek w opracowaniu statutów i regulaminów szkolnych, itp.

Na specjalną uwagę zasługuje wkład chicagowskich nauczycieli w konsolidację wszystkich ośrodków oświatowych w Stanach Zjednoczonych poprzez aktywny udział w organizowaniu zjazdów nauczycielskich i sympozjów metodycznych.

Helena Ziolkowska
Chicago, 20 września 2007

Liczba maturzystów w polskich szkołach w metropolii chicagowskiej w latach 1993 – 2007.

Polska Szkoła	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007
Andersa						13	10	16	13	9	6	11	14	4	13
Św. Błażeja												3	3	4	8
Cholewińskiego				12	7	26	18	28	21	24	26	31	36	26	34
Chopina w Palatine			10	11	22	18	16	38	30	41	43	41	52	56	62
Dąbrowskiego									8	7	5	15	13	5	—
Św. Fabiana												—	3	17	25
Św. Faustyny										21	16	16	15	31	20
Św. Ferdynanda					11	20	18	36	30	30	33	50	32	75	65
Św. Jakuba											14	13	15	23	29
Jana Pawła II											18	19	13	18	21
Św. Kalinowskiego												3	5	3	4
Kolbe	14	11	16	29	27	45	40	50	58	55	49	39	48	44	28
Konopnickiej	19	22	42	15	51	34	31	40	34	21	35	28	35	38	29
Kopernika	7	5	10	10	13	21	33	23	18	14	15	23	19	30	36
Kościuszki	22	25	26	42	36	34	26	73	62	56	48	45	62	57	59
Św. Królowej Jadwigi									5	—	—	—	—	—	—
Św. Marii Magdaleny															5
Matejki														6	5
Miłosza														2	2
Św. Młodzianków									3	3	—	5	2	—	13
Paderewskiego	9		6	12	7	14	19	23	14	17	27	15	9	22	16
Plater	12	10	13	21	15	20	17	29	25	34	30	33	39	34	33
Pułaskiego	9	16	9	15	16	13	17	17	26	24	18	26	25	27	21
Reja										12	8	13	17	17	12
Sienkiewicza						11	6	12	14	13	22	10	21	18	22
Sikorskiego		4	10	7	16	20	14	18	20	10	7	24	9	15	7
Skłodowskiej-Curie										2	—	—	5	—	—
Słowackiego											13	22	13	10	13
Sobieskiego															5
Św. Stanisława B. M.															—
Trójcy Świętej															12
Wyszyńskiego															21
Razem:	92	93	142	174	221	289	277	413	391	441	479	523	550	632	657
															5,374

POLSKIE SZKOŁY DZIAŁAJĄCE W METROPOLII CHICAGOWSKIEJ W LATACH 1951-2007

Gwoli historycznej dokładności podajemy wykaz polskich szkół działających w metropolii chicagowskiej w latach 1951-2007. Życie niektórych było bardzo krótkie. Zostały tylko po nich ślady w polskiej prasie w postaci notatek, często nawet nie podpisanych. Lista poniższa od numeru 1 do 37 jest w wielkiej mierze rezultatem benedyktyńskiej pracy Franciszka Kokota, długoletniego prezesa Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, który przewertował kilkadziesiąt roczników polonijnej prasy w Chicago, aby odnaleźć informacje o szkołach. W tej żmudnej pracy pomagała mu jego fenomenalna pamięć i fakt, że uczestniczył w zakładaniu i organizowaniu niektórych szkół oraz znał osobiście ludzi, którzy w nich pracowali.

Szkoły istniejące do dziś są wyróżnione tłustym drukiem. Obok ich nazw podajemy nazwę miejscowości, gdzie szkoła zaczynała działalność.

1. 1951

2. 1952

3. 1953

4. 1953-1974

5. 1954-1972

6. 1956-1981

7. 1961

8. 1962-1969

9. 1962-1972

10. 1963

11. 1964-1969

12. 1964-1967

13. 1964

14. 1965-1966

15. 1967-1970

16. 1967

17. 1968-1986

18. 1968-1969

19. 1968-1978

20. 1969

21. 1970-1974

22. 1971-1979

Szkoła Gen. Tadeusza Kościuszki, Chicago

Szkoła Gen. Kazimierza Pułaskiego, Chicago

Szkoła w Sali Rainbow Garden, nauczyciel Zygmunt Wygocki

Szkoła Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej, mieszcząca się

w Sokolni, a potem w budynku KPA przy Division i Wood Street

Szkoła Samopomocy Nowej Emigracji przy parafii św. Salomei

Harcerska Szkoła Przedmiotów Ojczyźnianych na południu miasta

Szkoła przy Gminie 392 Związku Narodowego Polskiego, prowadzo-

na przez Melanię Wniecką

Szkoła Ignacego Paderewskiego przy parafii św. Konstancji

Szkoła Macierzy Polskiej (Polish Alma Mater) przy parafii

św. Stanisława Biskupa i Męczennika, a potem w SPK

Szkoła im. Św. Rafała Kalinowskiego, Munster, Indiana

Szkoła przy Gminie 55 Związku Narodowego Polskiego (Stachowski, Gondek)

Szkoła przy parafii św. Magdaleny (Estera Biernacka)

Szkoła przy parafii św. Jacka (Wanda Rozmarek)

Szkoła przy parafii św. Walentego (Langdo)

Szkoła przy parafii św. Bronisławy

Szkoła Adama Mickiewicza, Cornell Park – przy Wood Street i 50th

Street sponsorowana przez Związek Narodowy Polski

Szkoła Kazimierza Wielkiego przy parafii św. Kazimierza,

Hammond, Indiana

Szkoła przy parafii św. Franciszka (ks. Wincenciak)

Szkoła przy parafii św. Pankracego, sponsorowana

przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie

Szkoła Henryka Sienkiewicza, Cicero, IL

Szkoła przy parafii Dobrego Pasterza (Kościół Narodowy,

ks. Wojdyła)

Szkoła Mikołaja Kopernika przy parafii w. Franciszka z Asyżu, Chicago

23. 1972 Szkoła Ks. Prałata Stanisława Cholewińskiego, Chicago
24. 1973 Szkoła w Portage, Indiana (Walter Kasimir)
25. 1973-1976 Szkoła przy parafii św. Michała, Chicago (Franciszek Kokot)
26. 1974 Szkoła Marii Konopnickiej, Chicago
27. 1974 Szkoła Św. Maksymiliana Kolbe, Chicago
28. 1974 Szkoła Emilii Plater, Mount Prospect, IL
29. 1975 Szkoła w Calumet City, IL
30. 1975 Szkoła Ignacego Paderewskiego, Niles, IL
31. 1975 Szkoła Mikołaja Kopernika, Niles, IL
32. 1978 Szkoła Gen. Władysława Andersa, Chicago
33. 1979 Szkoła Fryderyka Chopina, Palatine, IL
34. 1979 Szkoła Gen. Władysława Sikorskiego, Addison, IL
35. 1979-1986 Szkoła Jana Pawła II, Lombard, IL
36. 1979 Szkoła Jana Pawła II, Lemont, IL
37. 1981 Szkoła Św. Młodzianków, Chicago
38. 1984 Szkoła Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Chicago
39. 1992 Szkoła przy Konsulacie RP, Chicago
40. 1992 Szkoła Trójcy Świętej, Chicago
41. 1993 Szkoła Fryderyka Chopina, De Kalb, IL
42. 1994 Szkoła Św. Ferdynanda, Chicago
43. 1995 Szkoła Języka Polskiego i Kultury Polskiej im. Jana III Sobieskiego, Chicago
44. 1997 Szkoła Królowej Św. Jadwigi, Bensenville, IL
45. 1997 Szkoła Wincentego Witosa, Chicago
46. 1999 Szkoła Św. Fabiana, Bridgeview, IL
47. 1999 Szkoła Św. Jakuba, Chicago
48. 1999 Szkoła Św. Faustyny, Lombard, IL
49. 2000 Szkoła Milenijna Mikołaja Reja, Chicago
50. 2000 Szkoła Marii Skłodowskiej-Curie, Park Ridge, IL
51. 2001-2006 Szkoła Gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, Elmwood Park, IL
52. 2002 Szkoła Juliusza Słowackiego, Wheeling, IL
53. 2003 Szkoła Jana Brzechwy, Orland Park, IL
54. 2003 Szkoła Św. Błażeja, Summit, IL
55. 2003 Szkoła Jana Matejki, Wauconda, IL
56. 2004 Szkoła Świętej Małgorzaty Marii, Algonquin, IL
57. 2005 Szkoła Czesława Miłosza, Schaumburg, IL
58. 2006 Szkoła Świętego Krzyża, Joliet, IL
59. 2006 Szkoła Św. Stanisława Biskupa i Męczennika, Chicago

POLSKIE SZKOŁY DZIAŁAJĄCE W METROPOLII CHICAGOWSKIEJ W ROKU SZKOLNYM 2006 – 2007

- | | |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. PS im. Gen. Władysława Andersa, Chicago 2. Szkoła im. Św. Błażeja, Summit, IL 3. PS im. Jana Brzechwy, Tinley Park, IL 4. PS im. Ks. Prałata Stanisława Cholewińskiego <ol style="list-style-type: none"> a) Palos Hills IL b) Chicago, IL 5. PS im. Fryderyka Chopina w De Kalb St. Mary Parish, De Kalb IL 6. PS im. Fryderyka Chopina w Palatine <ol style="list-style-type: none"> a) Palatine IL b) Buffalo Grove IL 7. PS im. Św. Fabiana, Bridgeview IL 8. Polska Szkoła Katolicka im. Św. Faustyny przy Polskiej Misji Miłosierdzia Bożego w Lombard, Addison, IL 9. Polska Katolicka Szkoła im. Św. Ferdynanda, Chicago IL 10. Polska Szkoła Katolicka im. Św. Jakuba, Chicago, IL 11. PS im. Jana Pawła II w Lemont <ol style="list-style-type: none"> a) Lemont, IL b) Romeoville, IL 12. PS im. Św. Rafała Kalinowskiego, Munster IN 13. PS im. Św. Maksymiliana Kolbe, Chicago IL 14. PS im. Marii Konopnickiej <ol style="list-style-type: none"> a) Chicago IL b) Burbank IL 15. PS im. Mikołaja Kopernika, Niles IL 16. PS im. Gen. Tadeusza Kościuszki <ol style="list-style-type: none"> a) Chicago IL b) Chicago IL c) River Grove, IL 17. PS im. Królowej Św. Jadwigi Northlake, IL | <ol style="list-style-type: none"> 18. PS im. Świętego Krzyża, Joliet, IL 19. PS im. Św. Małgorzaty Marii, Algonquin, IL 20. PS im. Jana Matejki, Wauconda IL 21. PS im. Czesława Miłosza, Schaumburg, IL 22. PS im. Św. Młodzianków, Chicago IL 23. PS im. Ignacego Paderewskiego, Park Ridge, IL 24. PS im. Emilii Plater, Schaumburg IL 25. PS im. Gen. Kazimierza Pułaskiego, Harwood Hts IL 26. PS Milenijna im. Mikołaja Reja, Chicago IL 27. PS im. Henryka Sienkiewicza, Summit IL 28. PS im. Gen. Władysława Sikorskiego, Addison IL 29. PS im. Marii Skłodowskiej-Curie, Chicago, IL 30. Polska Parafialna Szkoła im. Juliusza Słowackiego, Wheeling IL 31. Szkoła Języka Polskiego i Kultury polskiej im. Jana III Sobieskiego <ol style="list-style-type: none"> a) Chicago IL b) Chicago IL c) Arlington Hts IL 32. Polska Szkoła Katolicka im. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika, Chicago, IL 33. PS im. Trójcy Świętej, Chicago IL 34. PS im. Wincentego Witosa, Norridge, IL 35. PS im. Kard. Stefana Wyszyńskiego, Chicago IL 36. Zespół Szkół dla Dzieci Obywateli Polskich Czasowo Przebywających za Granicą Szkolny Punkt Konsultacyjny przy Konsulacie RP w Chicago, Skokie, IL |
|--|---|

CHICAGOWSKA JESIEŃ

W tym roku październik i listopad wyróżniały się obfitością rocznie i konkursów w polskich szkołach w metropolii chicagowskiej. Były Dni Patronów szkół, ślubowania pierwszoklasistów, zakończenia konkursów historycznych i plastycznych, ogłoszenie nowych. Ale zacznijmy chronologicznie, od początku.

Wiadomości październikowe

W sobotę, 13 października w **Polskiej Szkole im. Marii Skłodowskiej-Curie** odbyła się uroczysta akademicka z okazji 140. rocznicy urodzin Patronki Szkoły, rozpoczęcia roku szkolnego, ślubowania pierwszaków i Dnia Nauczyciela. Uczniowie przygotowali się do jubileuszu swej Patronki w sposób szczególny: wykonali ekspozycje plastyczne przedstawiające życie i osiągnięcia polskiej noblistki i przedstawili okolicznościowy program artystyczny. Z okazji Dnia Nauczyciela gratulacje i życzenia dalszych sukcesów złożyli zaproszeni goście: przedstawicielki Związku Polek, organizacji opiekującej się szkołą; przedstawiciel archidiecezji chicagowskiej Jacek Chaba i prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Helena Ziółkowska. Uczniowie obda-

rzyli swoje nauczycielki wierszami i kwiatami. Na zakończenie rodzice przygotowali dla uczniów smaczny posiłek.

W ten sam dzień **Polska Szkoła im. Św. Maksymiliana Kolbego** obchodziła 25. rocznicę kanonizacji swego Patrona i Dzień Nauczyciela. Główna część uroczystości odbyła się w kościele św. Konstancji. Z okazji Dnia Nauczyciela dyrektorka Szkoły Jolanta Zabłocka ogłosiła konkurs wiedzy i konkurs plastyczny poświęcony św. Maksymilianowi. Ks. proboszcz Tadeusz Dziesko odprawił Mszę św. w koncelebrze z wikariuszem ks. Pawłem Zemczakiem. Po Mszy św. uczniowie kl. V zaprezentowali przedstawienie oparte na życiu św. Maksymiliana według scenariusza nauczycielki Haliny Żurawskiej. Uwagę zwracały piękne dekoracje wykonane przez nauczycielkę Joannę Czapkę. Następnie najmłodsi uczniowie przedstawili wzruszający program artystyczny dedykowany nauczycielom. Nie brakło pięknych bukietów kwiatów, które otrzymali nauczyciele od swoich wychowanków. Po zakończeniu programu w kościele wszyscy obecni przeszli pod tablicę upamiętniającą św. Maksymiliana, gdzie odbyła się wspólna modlitwa. Po części oficjalnej odbyło się towarzyskie spotkanie w pokoju nauczycielskim, gdzie przy pięknie udekorowanych i zastawionych stołach toczyły się interesujące dyskusje.



Chicago, 13 października 2007.
Małgorzata Wasilewska,
dyrektorka Szkoły im. Marii
Skłodowskiej pasuje na
pierwszaka kolejną uczennicę.
Fot. A. Baraniak

Wiadomości listopadowe.

W niedzielne przedpołudnie, 4 listopada, w Muzeum Polskim w Chicago odbyło się zakończenie konkursu plastycznego „Zilustruj swoje ulubione legendy” w ramach akcji „O uśmiech dziecka”. Organizatorem konkursu było wydawnictwo „Ex libris”, a w skład komitetu honorowego weszli: Konsulat Generalny RP w Chicago, Ambasada RP w Waszyngtonie i Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce. W konkursie wzięło udział kilkuset młodych artystów z 32 polskich szkół w Stanach Zjednoczonych. Wydawnictwo „Ex libris” opublikowało II wydanie książki **Legendy polskie**, które zostało w całości zilustrowane przez zwycięzców konkursu. Zwycięzcy otrzymali **Legendy polskie** jako nagrodę.

W tę samą niedzielę kapelan Zrzeszenia, o. Władysław Gryzlo odprawił Mszę św. w intencji zmarłych nauczycieli w kaplicy Jezuickiego Ośrodka Milenijnego. Listopadowa Msza św. za zmarłych członków Zrzeszenia to wieloletnia tradycja, w ten sposób pamiętamy o tych, którzy zakładali polskie szkoły i wychowali kilka pokoleń młodzieży na emigracji.

W sobotę, 3 listopada, kilkuset uczniów z polskich szkół i ich opiekunów obejrzało film „Katyń” w kinie Copernicus Center w Chicago.

W sobotę, 10 listopada, w Ośrodku Jezuickim odbyła się sesja naukowa poświęcona Marii Skłodowskiej-Curie. W auli Jana Pawła II można było podziwiać ekspozycje poświęcone wybitnej Polce opracowane przez uczniów ze Szkoły im. Marii Skłodowskiej z Chicago. Wystąpili profesory z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Swoje prace na temat polskiej noblistki przedstawili uczniowie kilku polskich szkół. Aulę wypełniło kilkuset licealistów.

W sobotę, 17 listopada, **Polska Szkoła im. Królowej Św. Jadwigi** uczciła 10 lat swojej pracy eleganckim bankietem, w którym wzięło udział kilkuset osób. Zasłużeni nauczyciele otrzymali dyplomy z Polskiego Konsulatu z Chicago oraz od Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce.

Helena Ziółkowska

W uroczystości oprócz rodziców, nauczycieli i uczniów wzięli udział zaproszeni goście, m.in.: Barbara Hanna Otto, redaktorka naczelną polskiego miesięcznika „Katolik”, wydawanego przez archidiecezję chicagowską; konsul Lucyna Jaremczuk; założycielka milicji Niepokalanej w Chicago Maria Kubel; prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Helena Ziółkowska.

W sobotę, 20 października, **Polska Szkoła im. Gen. Władysława Andersa** obchodziła potrójną uroczystość: Dzień Patrona, Dzień Nauczyciela i zakończenie międzyszkolnego konkursu „Szlakiem Władysława Andersa”. Bogaty program obejmował rozdanie nagród, występy artystyczne uczniów, Mszę św. w kościele św. Tekli oraz na zakończenie obiad dla nauczycieli. W tym numerze GŁOSU drukujemy sprawozdanie z tej uroczystości pióra Dariusza Cisowskiego oraz nagrodzoną pracę konkursową Katarzyny Sierpurowskiej z Polskiej Szkoły im. Jana Matejki w Wauconda, Illinois.

W niedzielę, 21 października, w Jezuickim Ośrodku Milenijnym miało miejsce spotkanie p. Natalii Piekarskiej-Poneta, autorki książki **Siedziałam za Katowice**, z nauczycielami polskich szkół. Pani Natalia opowiadała o swoich przeżyciach, odpowiadała na pytania uczestników, dzieliła się uwagami ze spotkań z młodzieżą w polskich szkołach i chętnie podpisywała swoje książki.

W sobotę, 27 października, **Polska Szkoła Św. Ferdynanda** świętowała podwójnie: odbyło się ślubowanie pierwszaków z pięknie przygotowanym programem w ich wykonaniu oraz przyjęcie dla nauczycieli z okazji Dnia Nauczyciela. Specjalnym gościem był biskup radomski Zygmunt Zimowski, który znakomicie się bawił podczas występu dzieci.

W niedzielę, 28 października, w Jezuickim Ośrodku Milenijnym odbyło się zakończenie konkursu plastycznego poświęconego Polakom w Jamestown. Konkurs zorganizowała **Polska Szkoła im. Jana Matejki w Wauconda**. O wynikach tego konkursu więcej informacji znajduje się w artykułach Sylwii Babińskiej i Darka Jakubowskiego, które drukujemy w tym numerze.

POLSKA SZKOŁA JANA MATEJKI CELEBRUJE 400-LECIE JAMESTOWN

W sobotę, 29 września, 2007 roku Polska Szkoła im. Jana Matejki w Wauconda gościła nauczycieli ze szkół polonijnych na otwartych zajęciach w klasie szóstej, które prowadziła młoda i ambitna nauczycielka-Marta Żółtowska. Lekcja pokazowa z historii poświęcona była tematowi: „Obecność Polaków w Jamestown na początku XVII wieku”.

Cel ogólny, jaki przyswiecał temu spotkaniu, został osiągnięty. Dzieci uświadomiły sobie rolę ówczesnych Polaków w założeniu pierwszej, stałej osady w USA. Korzystając z dobrodziejstw techniki komputerowej i możliwości malowniczego przybliżenia miejsc, sugestywnego ukazania realiów tamtej rzeczywistości, uczniowie znaleźli odpowiedź na pytanie, dlaczego Anglicy chcieli

mieć stałą kolonię w Nowym Świecie. Dowiedzieli się także, kto sprowadził pierwszych Polaków do Jamestown, jakie były ich zajęcia i losy. Zostali też poinformowani o wielkiej roli naszych rodaków w budzeniu własnej świadomości obywatelskiej oraz odwadze w walce o własne prawa.

Na uwagę zasługuje duże zaangażowanie dzieci, które, korzystając z materiałów przygotowanych przez nauczycielkę, wspólnie tworzyły plakat, prezentujący zagadnienia omawiane na lekcji. Całość historii Polaków, analiza ich śladów bytności w Virginii, a wreszcie często pomijany ich znaczący wpływ na rozwój amerykańskiego przemysłu i eksportu-zostały pięknie ukazane na Power Point. Materiały, z powodzeniem wykorzystane na zajęciach, można obejrzeć, odwiedzając stronę internetową Szkoły Jana Matejki www.matejkopolishschool.com.

Wielkie brawa należą się Marcie Żółtowskiej oraz dyrektorce Hannie Walas za przygotowanie całego przedsięwzięcia, z którego niewątpliwie skorzystali nie tylko uczniowie, ale i oglądający zajęcia nauczyciele.

Lekcja historii była wspaniałym wstępem do konkursu na temat osiągnięć Polaków w Jamestown, którego pomysłodawczynią była także pani Marta Żółtowska. Propozycja międzyszkolnego współzawodnictwa spotkała się z zainteresowaniem trzynastu szkół z metropolii chicagowskiej. Zadania kierowane były do dzieci i młodzieży od przedszkola po klasy licealne. Pierwsze eliminacje miały miejsce w szkołach, natomiast ocena prac oraz uroczyste zakończenie konkursu odbyło się 28 października 2007 roku w Ośrodku Jezuitów. Pragnę dodać, że dzieci młodsze miały do pokolorowania bądź pomalowania obrazki, ukazujące życie Polaków w Jamestown. Grupa starsza musiała przygotować i zaprezentować własnoręcznie wykonany projekt na trzech



Uczennice Szkoły im. Jana Matejki prezentują swoją pracę.
Fot. I. Babińska

rozkładanych tablicach (tzw. „triple board”). W przypadku najstarszych-możliwa była praca indywidualna lub zespołowa.

Niedzielne podsumowanie konkursu udowodniło, że dzieci są pełne inwencji twórczej, ciekawe świata i chłonne wiedzy. W skład grupy obliczającej głosy weszli: przedstawiciel PACBA Jan Kwiatkowski; redaktor „Dziennika Związkowego” Darek Jakubowski; prezeska Zrzeszenia Helena Ziółkowska; Marta Żółtowska i Hanna Walas. Po ciekawych prezentacjach i starannej ocenie prac, zostali wybrani „najlepsi z najlepszych”. W ramach trzech grup wiekowych przydzielono nagrody pieniężne i książkowe, w tym także upominki ufundowane przez przedstawiciela PACBA-Jana Kwiatkowskiego.

W tym miejscu należą się słowa podziękowania sponsorom: Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich, Szkole im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz samej organizatorce-Szkole im. Jana Matejki.

Zarówno lekcja jak i konkurs były odpowiedzią na apel Polsko-Amerykańskiego Komitetu Jubileuszowych Obchodów 400-lecia Jamestown. Wyzwanie ważne i bliskie naszym sercom, przybliżające bezsprzeczny wkład Polaków w historię Nowego Świata.

Jako że „koniec wieńczy dzieło”, pragnę też przypomnieć o tradycji naszej szkoły, organizującej w tym roku, już po raz trzeci, Ogólnopolski Konkurs Plastyczny. Jednym z tematów będzie także obecność Polaków w Jamestown. Można więc powiedzieć, że zagadnienia te żywo zagościły w naszych sercach i umysłach i zaowocowały szeregiem interesujących inicjatyw. Zachęcamy do ich podjęcia i aktywnego uczestnictwa. Chodzi bowiem o to, by silnie opowiedzieć się po stronie tych, którzy na wiele lat przed innymi znanymi Polakami (m.in. Kazimierzem Pułaskim i Ignacym Paderewskim), odcisnęli trwały ślad własnej obecności na ziemi amerykańskiej.

Tekst: Sylwia Babińska
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Jana Matejki w Wauconda
Zdjęcia: Iga Babińska
Listopad 2007



Od lewej: Hanna Walas, dyrektorka Szkoły im. Matejki, laureat z II grupy, Helena Ziółkowska, Jan Kwiatkowski, przedstawiciel PACBA.
Fot. I. Babińska



Zdobywcy I miejsca w grupie III: Artur Walas i Krzysztof Magiera.
Fot. I. Babińska

KAŻDY JEST ZWYCIĘZCĄ KONKURSU O JAMESTOWN

Uczniowie kilkunastu polskich szkół sobotnich z aglomeracji chicagowskiej i stanu Indiana uczestniczyli w zakończonym właśnie konkursie plastycznym, poświęconym Polakom w Jamestown. Imprezie, zorganizowanej wspólnymi siłami przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Stanach Zjednoczonych i Polską Szkołę im. Jana Matejki w Wauconda, przyświecała idea zainteresowania młodego pokolenia Polonii początkami polskiej obecności w Nowym Świecie. Uczestnicy konkursu z dwóch młodszych grup mieli za zadanie pokolorować kredkami i farbami konturowy obrazek ze scenką z życia w angielskiej kolonii, dokąd przed blisko 400 laty trafiło pierwszych pięciu polskich osadników. „Obecność Polaków w Jamestown na początku XVII wieku” uczniowie z najstarszej grupy ukazywali nato-

miast w formie kompozycji na planszach i makietach, wykazując się ponadto swoją wiedzą historyczną podczas prezentacji swych projektów.

Oceny finałowych prac dokonano podczas podsumowania konkursu, które odbyło się w sali Centrum Jezuitów przy 5835 West Irving Park Rd w niedzielne popołudnie 28 października 2007. Zwycięzców nie wybierało żadne jury, lecz zostali oni wytypowani w drodze demokratycznego głosowania przez rodziców i innych ludzi obecnych na niedzielnym finale.

W kategorii najmłodszej (przedszkole do klasy I) wygrał Jakub Rozalski ze szkoły im. Jana Matejki w Wauconda. II miejsce zajęła Abigail Kulis ze szkoły im. Emilii Plater w Schaumburg, a na pozycji III uplasowała się Monika Bognowska ze szkoły im. J. Paderewskiego w Niles.

Najlepszym w kategorii II (klasy od II do IV) okazał się Sebastian Książek ze szkoły im. Św. Ferdynanda w Chicago, drugi był Michael Zurek ze szkoły im. Emilii Plater, zaś na trzeciej pozycji sklasyfikowana została Kamila Wilczek ze szkoły im. Królowej Świętej Jadwigi w Northlake.

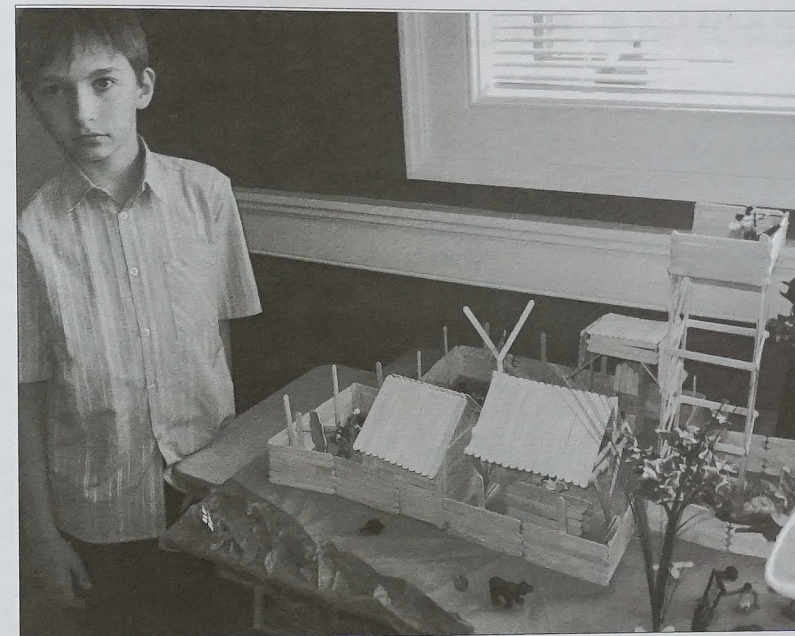
Laureatami w kategorii III okrzyknęci zostali Artur Walas i Krzysztof Magiera ze szkoły im. Jana Matejki. II miejsce zajął Radosław Mika ze szkoły im. Św. Ferdynanda, na trzecim znalazł się zespół, który tworzyli Patryk Domański, Patryk Openchowski i Phillip Lewy ze szkoły im. Emilii Plater w Schaumburgu.

– Cieszę się, że przyszli rodzice z dziećmi, ale jakże miło byłoby zobaczyć jednak większe zainteresowanie ze strony wszystkich polskich szkół – podsumowała konkurs o Jamestown pani Hanna Walas, dyrektor szkoły im. J. Matejki. – Na terenie aglomeracji jest ich 36, a w konkursie uczestniczyło zaledwie kilkanaście.

Tekst i zdjęcia:
Darek Jakubowski
djakubowski@gmail.com
DZIENNIK ZWIĄZKOWY
2-4 listopada 2007



6005 W. Irving Park Rd, Suite 203
Chicago, IL 60634
Phone: 773.794.0209
Fax: 773.286.8629
info@polishpioneersinjamestown.com



Kuba Rozalski zwyciężył w kategorii najmłodszych.
Fot. D. Jakubowski



Ciekawą wizję wczesnego Jamestown zaprezentował Radosław Mika.
Fot. D. Jakubowski

ZADUMA, REFLEKSJA I... LOKOMOTYWA

Dzień patrona w Szkole Andersa

Są dowódcy, na których nie pada pył zapomnienia, bierze ich na swoje skrzydła legenda i zanoszą do narodowych pamiątek. Do nich należy gen. Władysław Anders dowódca 2. Korpusu Polskiego. Znienawidzony przez komunistów, m.in. za wyprowadzenie z sowieckiego piekła ponad stu tysięcy Polaków, przez wiele lat był w Polsce przemilczany, deprecjonowany, często wykpiwany. Pora, by zajął należne mu miejsce. Był bowiem człowiekiem wielkiego umysłu i siły woli, umiejącym podejmować trudne, dla wielu jakże zbawienne decyzje. Po wielu latach ukrycia w archiwach generał powraca na karty historii, a uwieńczeniem tego powrotu było ogłoszenie przez Senat RP roku 2007 rokiem Andersa.

Tradycją Szkoły im. Gen. Wł. Andersa w Chicago, pierwszej i jedynej w Ameryce noszącej to imię, jest październikowe świętowanie Dnia Patrona, połączone z Dniem Nauczyciela. W tym roku uroczystość, która odbyła się w sobotę, 20 października, zaszczytliwi swoim udziałem zaproszeni weterani i prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Helena Ziółkowska. Dzień ten był okazją do ogłoszenia wyników międzys-

kolnego konkursu literackiego „Szlakiem Władysława Andersa”. Laureatami konkursu, na który wpłynęło 21 prac zostali: Katarzyna Sierżputowska (Polska Szkoła im. Jana Matejki), Magdalena Pecyna (Polska Szkoła im. Św. Faustyny), Aleksandra Rutkowska (Polska Szkoła im. Kardynała Wyszyńskiego) i Michał Gawlik (Polska Szkoła im. Emilii Plater). Gratulacje składały i nagrody wręczały dyrektorka Szkoły Wanda Penar i Wiesława Dziedzic – pomysłodawczyni, przewodnicząca komisji oceniającej oraz redaktorka gazetki szkolnej „Gaduła”.

Swoje chwile radości miały również dzieci z klas młodszych, nagrodzone za udział w konkursie plastycznym. Ich dzieła – pięknie pokolorowane – maki i miś Wojtek z Armii Andersa – uśmiechały się do licznie zgromadzonych widzów.

Po gratulacjach, nagrodach konkursowych i chwilach radości przyszła pora na program artystyczny zaprezentowany przez uczniów z klas VII, VIII i licealistów. Pierwsza jego część to „Wspomnienie o gen. Andersie”; druga poświęcona nauczycielom nosiła tytuł „Pociąg do wiedzy”.



20 października 2007. Spotkanie towarzyskie w Dniu Patrona i Nauczyciela w Szkole Andersa. Siedzą od lewej: Wanda Penar, dyrektorka szkoły; Zbigniew Chwieralski, obecny prezes Komitetu Rodzicielskiego; Helena Ziółkowska, prezeska Zrzeszenia; Maria Ciastoń, była prezeska Komitetu Rodzicielskiego. Stoją od lewej – nauczycielki: Danuta Blando, Wiesława Dziedzic, Bożena Milczewska, Jadwiga Cisowska, Maria Stowik oraz gospodyni szkoły Teresa Nawrot. Fot. Archiwum Głosu Nauczyciela

Scenariusz, reżyseria i scenografia spoczywały w rękach Danuty Blando, Jadwigi Cisowskiej, Wiesławy Dziedzic, Violetty Jaskólskiej i Anny Kubiczek. Oprawa muzyczna była dziełem Janusza Pliwko i Macieja Karabana.

Było co słuchać i oglądać. Na tle oryginalnej dekoracji wykonanej przez Lecha Blando, przedstawiającej stylową bibliotekę, przy „stolikach wspomnień” zasiadła młodzież.

Fakty historyczne, przeplatane poezją i piosenkami, tworzyły niepowtarzalny nastrój zadumy i refleksji o czasach zesłań, niewoli i drogi do wolności.

Jakże inny klimat towarzyszył drugiej części programu. Poświęcona ona była nauczycielom i w sposób charakterystyczny pokazywała uroki szkolnego życia. Na scenie królowała makieta lokomotywy, nie bez powodu, wszak teksty oparte były na motywach **Lokomotywy** Juliana Tuwima. Było dynamicznie, zabawnie, a o rozmachu

inscenizacji świadczy fakt, że na scenie występowało 40 uczniów.

Wysoki poziom obchodów Dnia Patrona w roku poświęconym gen. Władysławowi Andersowi był możliwy dzięki wysiłkom i pracy nauczycieli, uczniów i ich rodziców. Wszyscy zdali ten egzamin celująco, co jest dobrym znakiem przed kolejnymi uroczystościami i konkursami: „Wiedzy o gen. Andersie” oraz na gazetkę szkolną poświęconą patronowi. Planowany jest również konkurs plastyczny dla uczniów klas starszych „Monte Cassino wczoraj i dziś” oraz plakat „Protest przeciwko wojnie i agresji”.

Podsumowanie roku gen. Andersa będzie miało miejsce 30 marca 2008 r. na uroczystości z okazji 30-lecia szkoły w sali bankietowej Avalon. Dyrekcja szkoły i organizatorzy już teraz czytelników „Maxweeka” serdecznie zapraszają.

Dariusz Cisowski
„Maxweek”

26 października – 1 listopada 2007



Chicago, 20 października 2007. Dzień Patrona i Dzień Nauczyciela w Szkole Andersa. Uczestnicy konkursu plastycznego. Z prawej – nauczycielka Bożena Milczewska. Fot. H. Ziółkowska



ŚLUBOWANIE W ALGONQUIN

W piątek, 19-go października 2007 roku, pierwszaki z klasy A, B i C, ich rodzice oraz wychowawczynie – Barbara Matonóg, Alicja Zwalińska i Barbara Banaszczyk przeżywali niezwykle wzruszające chwile. Ich pociechy pasowane były na pełnoprawnych uczniów Polskiej Szkoły im. Św. Małgorzaty Marii w Algonquin.

Pierwszaki, z zaróżowionymi z podniecenia buzią, w towarzystwie nie mniej podnieconych mamus i tatusiów, przemaszerowały parami, trzymając się za ręce z budynku szkolnego do kościoła, gdzie o. Edward Staniukiewicz odprawił w ich intencji Mszę świętą. Dzieci otrzymały Boże błogosławieństwo oraz życzenia sukcesów nie tylko w nauce języka polskiego, ale również w poznawaniu naszej pięknej kultury chrześcijańskiej.

Część artystyczna, którą zaprezentowały same maluchy, składała się z wierszyków, wyuczonych na pamięć oraz pięknych, rytmicznych pio-

senek. Najbardziej podobała się wszystkim piosenka o kolorowych kredkach. Panie wychowawczynie, czuwające nad tym, aby organizacja programu „grała”, nie miały może czasu na melancholię, ale niejednemu rodzicowi z pewnością zrobiło się ciepło na serduszu na samo wspomnienie o podobnych wydarzeniach sprzed kilkunastu lat.

Na koniec części artystycznej wszystkie dzieci dowiedziały się od swoich starszych kolegów, co to znaczy ślubowanie.

*„... Musisz przyrzec, że bez przerwy
Będiesz dbać o Pani nerwy,
Będiesz uczyć się starannie,
Zachowywać nienagannie,
Gdy umowa taka stanie
To jest właśnie ślubowanie.”*

Przystępując do aktu ślubowania, kierowniczka szkoły Danuta Białecka, wyjaśniła dzieciom, że długi ołówek mający temu posłużyć jest zupełnie nieszkodliwy. Tym sposobem rozwiała wszystkie wątpliwości, jeśli takowe w którejs główce zakiełkowały, co do przeznaczenia samego ołówka.



Kierowniczka szkoły pani Danuta Białecka pasuje na pierwszaka Marcelinę Wasilewską. W tle nauczycielka Barbara Matonóg.
Fot. Piotr Kuklik



Część artystyczna ślubowania: Marek Malinowski i Patricia Woźniak oraz nauczycielka Barbara Banaszczyk.
Fot. Piotr Kuklik



Wszystkie dzieci: Pierwsza z lewej kl. I A z wychowawczynią Barbarą Matonóg. Druga z lewej kl. I B z wych. Alicją Zwalińską. Trzecia z lewej kl. I C z Barbarą Banaszczyk.
Fot. Piotr Kuklik

Przed ołtarz wmaszerował uroczyste poczet flagowy. Rodzice, w białych rekawiczkach i szarfach przerzuconych przez ramię, wnieśli flagi. Grupka dzieci z przodu, a za nią wszystkie inne, trzymając paluszki wyciągnięte w kierunku flagi, wypowiedziały po raz pierwszy słowa przysięgi: „Ślubuję uroczysto!... Będę uczyć się tego co piękne i polskie.” Po słowach przysięgi pani Danuta przystąpiła do uroczystego pasowania na pierwszaka. „Marcelino, pasuję cię na pierwszaka. Marku, pasuję cię na pierwszaka.”

Po uroczystym ślubowaniu i pasowaniu wszystkie dzieci otrzymały dyplomy oraz książeczki, aby mogły wraz z rodzicami i rodzeństwem spędzić czas na wspólnym czytaniu. Była oczywiście pizza, wiele radości i dziecięcego szczebiotu.

Takim to sposobem następny rocznik naszych dzieci wszedł w niezmiernie odpowiedzialne życie, życie ucznia dwujęzycznego, na którym spoczywać będzie obowiązek kontynuowania polskiej kultury i języka na obczyźnie. Wielkie to zadanie, godne najwyższej uwagi i poświęcenia. Na nas nauczycieli nakłada ono obowiązek dobrego przygotowania się do cotygodniowych zajęć oraz starań o jak najbardziej umiejętne przekazanie naszej wiedzy.

Wszystkim nauczycielom oraz rodzicom, którzy przyczynili się do zorganizowania uroczystości ślubowania przekazuję serdeczne podzięko-

wania. Nie byłaby ona możliwa, gdyby nie Wasz czas i serce.

Dzieciom życzę sukcesów w nauce i w kształtowaniu swojego niepowtarzalnego bogactwa duchowego.

Danuta Białecka
kierowniczka Polskiej Szkoły im.
Św. Małgorzaty Marii w Algonquin, Illinois
Listopad 2007

PIERWSZOKLASISTKA

Danuta Szkutnik

*Jestem bardzo wesola,
bo zaczęła się szkoła.
Moje lalki zostały dziś w domu.
I nie będą płakały,
grzecznie będą czekały.
Kiedy wrócę, przytulę je znowu.*

*Nie płacz misiu kochany,
coś dostaniesz od „mamy”.
Kotysankę ci polską zanurę.
I opowiem bajeczkę,
i przeczytam książeczkę.
W polskiej szkole się przecież nauczę.*

Wiersz napisany na ślubowanie I klasy w 2003 roku
w Polskiej Szkole im. Św. Ferdynanda w Chicago

BÓG – HONOR – OJCZYZNA

Parafia i Polska Szkoła im. Św. Małgorzaty Marii w Algonquin obchodzi Narodowe Święto Niepodległości.



Od lewej – Justyna Żelazny, Alan Zwaliński, Tomasz Bednarski.
Fot. Piotr Kuklik

Białe i czerwone goździki rozsypane przed ołtarzem, pełgające płomyki zniczy, prosty brzozyowy krzyż, polska flaga, muzyka Chopina, najpierw przyciszona, potem coraz głośniejsza...

W takiej scenerii, w niedzielę, 11-go listopada 2007, rozpoczęła się Msza święta wzruszająca uroczystość obchodów Narodowego Święta Niepodległości Polski, połączona z Dniem Weterana. Samotny brzozyowy krzyż symbolizował pamięć o tych, którzy oddali swe życie w walce o wolność ojczyzny. Wartę honorową przy krzyżu trzymali harcerze.

Młodzież szkolna ubrana odświętnie w białoczarne stroje, chłopcy i dziewczynki w strojach ludowych, zaprezentowali program słowno muzyczny poświęcony ojczyźnie i wolności. „11 listopada to symbol miłości ojczyzny, walki o wolność, symbol wiary i symbol zwycięstwa”, mówiła Marta Makowski, narrator I. Pieśń **Biały Krzyż**



Od lewej: Alexander Leszczyński, Marek Makowski, Monika Młynek, Justyna Żelazny, Alan Zwaliński, Tomasz Bednarski, Zuzanna Waz.
Fot. Piotr Kuklik



Harcerze przy brzozyowym krzyżu.
Fot. Piotr Kuklik

w wykonaniu parafialnego chóru „Światło Nadziei” wycisnęła niejedną łzę. Tak znane i ukochane słowa: „Gdy zapłonął nagle świat, bezdrożami szli...” rozbrzmiewały z całą potęgą kościelnej akustyki.

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba
– Tęskno mi Panie.”

Te słowa Norwida uświadomiły nam jak bardzo głęboka jest nasza wiara, patriotyzm i tęsknota za ojczyzną. Są one również dowodem na to, jak ważne jest, aby pielęgnować nasz język i kulturę. Wiadomym jest bowiem, że „ojczyzna w sercach się zaczyna, że naród przetrwa, jeżeli rodzina swoje dzieci nauczy jak być Polakami.”

W czasie uroczystości nie obyło się również bez, tak wszystkim znanych i cenionych, słów: „Kto ty jesteś? – Polak mały. Jaki znak Twój?–

Orzeł biały”, wypowiedzianych przez Alana Zwalińskiego, ucznia V klasy oraz Tomasza Bednarskiego, ubranych w krakowskie stroje ludowe.

Oczami wyobraźni, za słowami recytowanymi przez uczniów VII klasy, Marka Makowskiego i Alexandra Leszczyńskiego, przenieśliśmy się jeszcze raz na szanice I wojny światowej, „okopów pełnych jęku, wsłuchani w armat huk...” gdzie „las płacze, ziemia płacze, świat cały w ogniu drży... Bo wciąż na jawie widzę i co noc mi się śni, że TA, CO NIE ZGINEŁA, wyrośnie z naszej krwi.”

Patrick Buch, narrator II, mówił o zasługach Józefa Piłsudskiego w odbudowie wolnego kraju, o jego wyjątkowych zdolnościach przywódczych i znajomości żołnierskiego i narodowego ducha. Mówił on bowiem: „Szala zwycięstwa rozgrywa się w sercu, w woli, w charakterze i umiejętności tworzenia u człowieka.”

Przedstawienie z okazji Narodowego Święta Niepodległości Polski zakończyło się piękną **Gawędą o miłości ziemi ojczystej** Wisławy Szymborskiej w wykonaniu Moniki Młynek.

„...Ziemio ojczysta, ziemio jasna,
Nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
Radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pusto brzmiące słowa.
Można nie kochać cię – i żyć.
Ale nie można owocować.”

W przedstawieniu, oprócz wymienionych wyżej dzieci i młodzieży, wzięli udział: Justyna Żelazny, Paulina Złahoda, Monika Dobek, Michał Dobek, Diana Pacyga, Aneta Handzel i Zuzanna Wąż.

Serdeczne podziękowania za przygotowanie programu składam na ręce Jolanty Bednarskiej i Tadeusza Młynka. Rodzicom oraz wszystkim nauczycielom dziękuję za pomoc oraz liczne przybycie na Mszę i przedstawienie.

Danuta Bialecka
kierowniczka Polskiej Szkoły
im. Św. Małgorzaty Marii w Algonquin, Illinois
Listopad 2007

WYCIECZKA DO MUZEUM POLSKIEGO W CHICAGO



W sobotę, 20 października 2007 r., uczniowie Polskiej Szkoły im. Czesława Miłosza w Schaumburg odwiedzili jedno z najstarszych muzeów etnicznych w Stanach Zjednoczonych – Muzeum Polskie, które znajduje się przy 984 North Milwaukee w Chicago. Była to szczególna lekcja dotycząca historii Polski, historii Polonii amerykańskiej i kultury polskiej. Celem działania tej placówki jest krzewienie wiedzy o polskiej historii, kulturze i sztuce, gromadzenie najcenniejszych elementów polskiego dorobku kulturalnego, dokumentów oraz pamiątek, które będą przekazywane pokoleniom. Uczniowie w skupieniu i z zainteresowaniem słuchali opowiadania kuratora o powstaniu muzeum, o sposobie gromadzenia zbiorów, ich przechowywaniu i konserwacji, o bohaterach, po których pamiątki tu się znajdują i sławnych twórcach, których prace można podziwiać w salach ekspozycyjnych. Największym zainteresowaniem cieszyły się hełmy husarskie. Nie tylko uczniowie zakładali je na głowy, czynili to także opiekunowie grupy. Jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc jest sala Ignacego Paderewskiego. Niestety, w dniu wycieczki sala ta nie była dostępna dla zwiedzających.

Była to bardzo udana, pouczająca i godna naśladowania lekcja dla uczniów.

Kazimiera Makaruk
nauczycielka Polskiej Szkoły im. Czesława
Miłosza, Schaumburg, Illinois
Październik 2007

Przymierzanie husarskich hełmów.
Fot. Archiwum szkoły

OD REDAKCJI: Od kilku lat Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce finansuje koszty przelotu i trzytygodniowego pobytu na Uniwersytecie Letnim Kultury Polskiej w Rzymie jednemu absolwentowi polskiego liceum z metropolii chicagowskiej. Każda szkoła proponuje jednego kandydata. Spośród nich drogą losowania podczas studniówki wybiera się jedno nazwisko. W tym roku, 10 lutego 2007 szczęśliwy los wygrała Katarzyna Orzeł z Polskiej Szkoły im. Emilii Plater w Schaumburg, Illinois. Zamieszczamy jej refleksje z pobytu we Włoszech.

MÓJ POBYT W RZYMIE

Turnus trwał od 11 do 30 czerwca 2007 roku.

Celem mego wyjazdu było głębsze poznanie historii i kultury polskiej oraz zwiedzenie Rzymu i jego okolic. Zajęcia były prowadzone przez znanych profesorów, świeckich i duchownych, którzy pomagali nam w głębszym poznaniu naszego ojczystego kraju. Poza nauką mieliśmy możliwość zobaczenia ruin starożytnego Rzymu, Bazyliki Św. Piotra, Pompei, Asyżu, Monte Cassino i wielu innych interesujących miejsc.

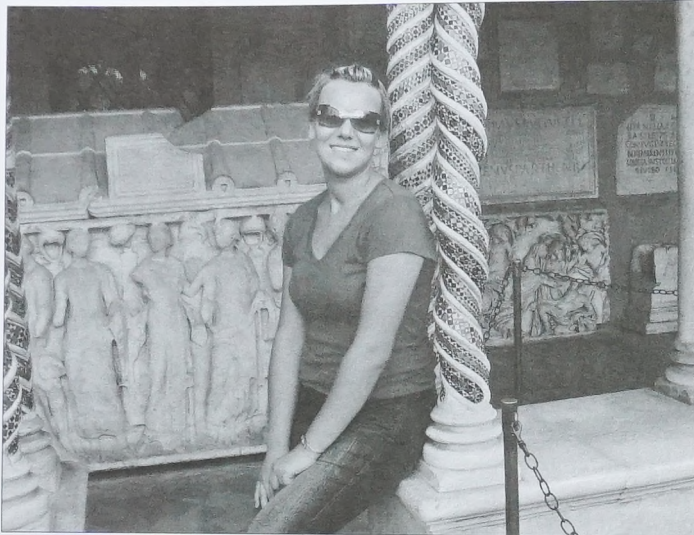
Wiele emocji wzbudziła wizyta przy grobie naszego rodaka Ojca Świętego Jana Pawła II, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy św. Podczas audiencji generalnej na Placu Świętego Piotra wielu z nas zobaczyło po raz pierwszy obecnego papieża, Benedykta XVI.

Mieszkanie w Domu Polskim, którego założycielem był Jan Paweł II., było dla nas wielkim zaszczytem. W tym Domu znajduje się wiele pamiątek i rzeczy prywatnych, które przypominają nam o nim. W tym miejscu czuło się niezwykle ciepłą i domową atmosferę. Mieszkaliśmy w pokojach po dwie osoby, ale kiedy moja koleżanka, Asia z Teksasu, rozchorowała się, zostałam w pokoju sama, na co jednak nie narzekałam. Mile zaskoczyła mnie czystość i schludność pomieszczeń oraz dbałość o detale.

Podczas pobytu poznaliśmy nie tylko historię i kulturę Polski, ale mieliśmy okazję posmakować specjałów kuchni polskiej i włoskiej, co wszystkim się podobało, zwłaszcza że do każdego posiłku dostawaliśmy sporą ilość włoskiego wina. Zawiodła mnie jednak mała ilość łazienek, komputerów i pralek, co powodowało sporo trudności.



Koleżanki na Placu
Świętego Piotra w Rzymie.
Fot. Archiwum Kosi Orzeł



Autorka przed Bazyliką
św. Jana na Lateranie.
Fot. Archiwum Kasi Orzeł



Przed Bazyliką św. Jana na Lateranie.
Fot. Archiwum Kasi Orzeł

Pobyt w Rzymie był dla mnie wyjątkowym przeżyciem, a spotkania z rodakami z całego świata wzbudzało wiele radości. Nigdy nie spodziewałabym się, że tak krótkie znajomości mogą zapoczątkować sporo niezwykłych i mam nadzieję, że trwałych przyjaźni. Jako grupa 21 młodych oraz trzech starszych osób razem uczyliśmy się, modlili i bawili. Wspólnie pracowaliśmy nad występer przygotowywanym przez gnieźnieńskiego reżysera teatralnego Tomasza Szymańskiego, który później zaprezentowaliśmy na Monte Cassino i w Asyżu.

Cieszę się bardzo, że miałam możliwość takiego wyjazdu, ponieważ pomógł mi umocnić się w wierze i przez chwilę poczuć się bliżej mojej ojczyzny. Nie jestem w stanie opisać uczuć, jakie mi towarzyszyły podczas Mszy św. na Monte Cassino i przy grobie Jana Pawła II, który zawsze był i jest dla mnie niezwykłym autorytetem. Jestem niezwykle wdzięczna i pełna podziwu dla naszego opiekuna księdza Stefana Wyleźka, który jest administratorem Fundacji Jana Pawła II. To głównie dzięki niemu mój pobyt w Rzymie na Letnim Uniwersytecie był tak wyjątkowy.

Taki wyjazd chciałabym polecić wszystkim ludziom otwartym na innych oraz tym kochającym Polskę i tęskniącym za nią, bo to fascynujące przeżycie.

Katarzyna Orzeł

OD REDAKCJI: Senat Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2007 Rokiem Generała Władysława Andersa. Z tej okazji Polska Szkoła im. Gen. Władysława Andersa w Chicago zorganizowała konkurs literacki poświęcony życiu i działalności swego Patrona. Zakończenie konkursu i rozdanie nagród miało miejsce w sobotę 20 października 2007 r. Pierwszą nagrodę w najstarszej grupie zdobyła Katarzyna Sierżputowska, uczennica III klasy licealnej Polskiej Szkoły im. Jana Matejki w Wauconda, Illinois. Poniżej drukujemy jej pracę.

SZLAKIEM GENERAŁA WŁADYSŁAWA ANDERSA

*„Cwierć wieku, koledzy, za nami.
Bitewny ulotnił się pył
I klasztor białymi murami
Na nowo do nieba się wzbił...
Lecz pamiętać tych nocy upiornych
I krwi, co przelata się tu -
Odzywa się w dzwonach klasztornych
Grających poległym do snu...!”*

- Czerwone maki na Monte Cassino

Jest rok 1969. Za chwilę rozpocznie się uroczystość obchodów 25 rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Jako młodej dziennikarce trafiła mi się nie lada gratka. Otóż zostałam wytypowana do przeprowadzenia wywiadu ze wspaiałym gen. Władysławem Andersem. Był on dowódcą II Korpusu, który stanowił główną siłę atakującą czwartego natarcia na wzgórze Monte Cassino. Gdy o świcie zabrzmiał tam hejnał mariacki, wiadomym było, iż Polacy odnieśli sukces. Droga do Rzymu stała otworem. Ale powróćmy do początków...

Dziennikarka: Czy już jako maluch marzył Pan o karierze militarnej?

Gen. Anders: Pochodzę z rodziny ziemiańskiej. Mój ojciec był zarządcą majątku leżącego koło Kutna. Tam też w Błoniach się urodziłem. Nie wiązałem swojej przyszłości z wojskiem, ale po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie w 1910 roku dostałem się do armii rosyjskiej. Ukończyłem kawaleryjską szkołę oficerów rezer-

Katarzyna
Sierżputowska.
Fot. Archiwum
Polskiej Szkoły
im. Matejki
w Wauconda,
Illinois.



wy, a po rocznym przeszkoleniu zacząłem studia na politechnice w Rydze.

D: Jednak w 1914 roku został Pan ponownie powołany do służby w rosyjskiej armii. Wtedy też okazał Pan swoją odwagę i talenty dowódcze...

G: Owszem. Podczas pierwszej wojny światowej byłem porucznikiem dragonów i dowodziłem szwadronem. Trzykrotnie ranny, dostałem najwyższe rosyjskie odznaczenie wojskowe, Krzyż Świętego Jerzego. Skierowano mnie na kurs do Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu, a po jego ukończeniu, w 1917 roku, otrzymałem nominację na szefa sztabu jednej z rosyjskich dywizji piechoty.

D: Mimo imponującej kariery w armii rosyjskiej nie zapomniał Pan o swoich korzeniach...

G: To prawda, nigdy nie zapomniałem o tym, że jestem Polakiem. Zawsze nosiłem ojczyznę w swoim sercu.

D: Po wybuchu rewolucji bolszewickiej przyłączył się Pan do I Korpusu Polskiego zorganizowa-

nego na Wschodzie przez generała Józefa Dowbora-Muśnickiego.

G: Były to oddziały tworzone z Polaków służących w armii rosyjskiej. Uczestniczyłem też w formowaniu słynnego I Pułku Ułanów Krechowieckich. W 1918 roku wojska niemieckie zdemobilizowały nas, więc wraz z innymi żołnierzami Korpusu udało nam się przedostać na ziemię polskie. Spotkało mnie tam wiele wyróżnień.

D: Wiem, iż wziął Pan udział w powstaniu wielkopolskim i wojnie polsko-bolszewickiej. Otrzymał Pan stopień podpułkownika, szefostwo sztabu Armii Poznań oraz dowództwo 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Był Pan także odznaczony Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari przez Marszałka Piłsudskiego.

G: Tak. Wtedy już nie myślałem o powrocie na studia cywilne. Jeszcze w tym samym roku zostałem wysłany do Paryża na studia do Wyższej Szkoły Wojennej, którą skończyłem dwa lata później. Niedługo po powrocie do kraju zostałem szefem Sztabu Generalnego Inspektoratu Kawalerii, a w 1934 roku zostałem mianowany generałem brygady.

D: Mimo tego, że podczas ataku III Rzeszy na Polskę został Pan zraniony, po opatrzeniu ran, nadal dowodził Pan swoją brygadą. Dlaczego nie chciał się Pan leczyć?

G: Nie mogłem opuścić swoich żołnierzy w tak ważnej chwili. Z Nowogrodzką i Wołyńską Brygadą Kawalerii mieliśmy za zadanie osłaniać rejon Płocka od północy. Niestety, kolejne próby obrony i utrzymania frontu nie odnosiły skutku. Wycofałem się z resztą armii na południe, ale 17 września 1939 nasze plany zrujnowało wkroczenie Armii Czerwonej na tereny Polski.

D: Czy trafił Pan kiedyś do niewoli?

G: Tak, dwukrotnie dostałem się do niewoli sowieckiej. Bez opieki lekarskiej, z ropiejącymi ranami, byłem przetrzymywany w nieogrzewanej celi.

D: Przecież to nieludzkie! Takie warunki miały skłonić Pana do wstąpienia do Armii Czerwonej?

G: Tak. Jako że nigdy nie miałem takiego zamiaru, w więzieniu spędziłem dwa lata. Można powiedzieć, iż miałem szczęście – nie zostałem wywieziony na Syberię czy do kazachskich łagrow. Uniknąłem też losu oficerów polskich z obozów jenieckich, którzy zginęli w Lesie Kałyńskim.

D: To na pewno te makabryczne przeżycia spowodowały, że później zajął się Pan tysiącami polskich dzieci, które były ofiarami deportacji i niewolniczej pracy w Związku Sowieckim... Wróćmy jednak do 1941 roku. Sytuacja uległa wtedy gwałtownej zmianie.

G: Z dnia na dzień Polacy, którzy byli wrogami ZSRR, szybko przeistoczyli się w ich sojuszników. A to wszystko przez atak III Rzeszy na Związek Radziecki i liczne, spektakularne klęski Armii Czerwonej... Władze sowieckie ogłosiły wtedy, przynajmniej formalnie, amnestię dla deportowanych w głąb Rosji Polaków.

D: Wkrótce zapadła też decyzja o utworzeniu w Związku Radzieckim Armii Polskiej. A jej dowódcą miał zostać właśnie Pan.

G: Równocześnie otrzymałem awans na generała dywizji. Już na początku tworzenia Armii Polskiej zdałem sobie sprawę, że strona sowiecka z najwyższą niechęcią przyjmuje fakt tworzenia polskich wojsk. Władze radzieckie zezwoliły na przyjmowanie do armii jedynie etnicznych Polaków. Armia Polska, jeśli w ogóle otrzymywała od Rosjan jakąś broń, dostawała sprzęt przestarzały i wyeksploatowany. Postanowiłem więc wycofać się z Rosji do Iranu, aby tam móc stworzyć prawdziwą polską armię.

D: I tak oto powstał II Korpus Polski.

G: Tak. Z Iranu żołnierze udali się do Iraku oraz Palestyny, gdzie poświęcili się szkoleniu. W lipcu 1943 roku z żołnierzy Armii Polskiej utworzono II Korpus Polski. Na początku 1944 roku przerzucono nas jednak z Palestyny do Włoch. Zostaliśmy tam podporządkowani brytyjskiej 8. armii walczącej z Niemcami zaciekle brojącymi się na Półwyspie Apenińskim.

D: Po kilku drobnych starciach z wrogiem, przed żołnierzami polskimi stanęło jedno z najtrudniejszych zadań – zdobycie silnie ufortyfiko-

wanego klasztoru na górze Monte Cassino. Był on bowiem zajęty przez Niemców i zamykał drogę prowadzącą do Rzymu.

G: Niestety, kolejne próby zdobycia Monte Cassino przez wojska brytyjskie nie odnosiły skutku. Wreszcie zdecydowano, by tego zadania podjęli się Polacy. Wiedziałem, iż możemy ponieść duże straty. Jednocześnie zdawałem sobie jednak sprawę z faktu, że zdobycie tak ważnego punktu strategicznego przyczyni się do wzmocnienia pozycji Polski w obozie aliantów.

D: Ponawiane kilkakrotnie ataki przyniosły efekt. Za to wspaniałe zwycięstwo otrzymał Pan wysokie brytyjskie odznaczenie wojskowe – Order Łaźni.

G: Byłem zaszczycony. Jednakże bohaterstwo polskich żołnierzy nie odużyło się echem, o jakim marzyłem. Konferencja w Jałcie też nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Na moje ramiona spadły nowe obowiązki. Generał Tadeusz Bór-Komorowski był w niewoli, więc to właśnie ja zostałem Naczelnym Wodzem Sił Zbrojnych Polski.

D: A jednak został Pan pozbawiony obywatelstwa polskiego. Dlaczego?

G: Sam odmówiłem powrotu do kraju. Nie chciałem wracać do ojczyzny, która była tylko

marionetką w rękach Stalina. Całą swoją energię poświęciłem więc na pracę niepodległościową na emigracji. Patronowałem wielu instytucjom polskim na Zachodzie. Ze wszystkich sił starałem się przypominać ludziom o losie zdradzonej przez sojuszników Polski. Mam jedynie nadzieję, że udało mi się osiągnąć zamierzony cel i, że któregoś dnia, Polska odzyska prawdziwą niepodległość, o którą tak długo i odważnie walczyliśmy.

D: Dziękuję Panu za wywiad.

Jest rok 1970. Generał Anders zmarł 12 maja, prawie dokładnie w rocznicę rozpoczęcia bitwy o klasztor. Zgodnie z życzeniem, jego ciało zostało przewiezione do Włoch, gdzie spoczęło na cmentarzu polskich żołnierzy na Monte Cassino. Jego siła ducha, wytrwałość i ogromny patriotyzm na zawsze pozostaną z nami. Generał Anders stanowić będzie wzór prawdziwego Polaka dla kolejnych pokoleń przez długie wieki. „Są jednak dowódcy, na których nie pada pył zapomnienia...”

Katarzyna Sierżputowska
uczenica III klasy licealnej
Polska Szkoła im. Jana Matejki
w Wauconda, Illinois

PRZYSŁOWIA SĄ MĄDROŚCIĄ NARODU

Czym skorupka za młodu nasiąknie
tym na starość trąci.

Nie święci garnki lepią.

Nie od razu Kraków zbudowano.

Póty dzbanek wodę nosi,
póki się ucho nie urwie.

Nawet w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu.

Jakie życie taka śmierć,
jaka śmierć taka wieczność.

Kto sobie drogę skraca, to do domu nie wraca.

Gdzie woda była, tam woda będzie.

Cicha woda brzegi rwie.

Zły to pies, co na swego pana warczy.

Nie ma kącika bez krzyżyka.

Chciałaby dusza do raju,
ale jej grzechy nie dają.

Pokorne cięło dwie matki ssie.

Kto o drogę pyta, nie błądzi.

Kto mieczem wojuje, od miecza ginie.

Kto prędko daje, ten dwa razy daje.

Mądrej głowie dość po słowie.

Nie czas żałować róż, kiedy płoną lasy.

Jaka górką taka córka, jaki klin taki syn.

MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE

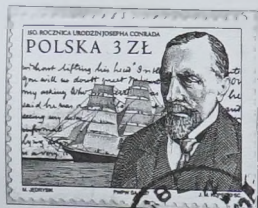
JOSEPH CONRAD – A POLE, AN ENGLISHMAN, AND A EUROPEAN

OD REDAKCJI: Referat dr Joanny Kurowskiej-Młynarczyk został wygłoszony 1 czerwca 2007 r. w Muzeum Polskim z okazji otwarcia wystawy poświęconej 150. rocznicy urodzin Józefa Konrada Korzeniowskiego, pisarza pochodzącego z Polski, ale piszącego po angielsku. Uroczystość została zorganizowana przez Polski Konsulat, Muzeum Polskie w Ameryce oraz Klub Żeglarski im. Józefa Conrada w Chicago.

I am very honored to have been invited by the Polish Consulate General, the Polish Museum of America, and my friends and former sponsors from the Joseph Conrad Yacht Club in Chicago, to give this presentation on Joseph Conrad. About a year ago, I defended my doctoral dissertation on Conrad, which I wrote under the supervision of Professor Donald Marshall, at UIC. Working on a dissertation on a writer means a very deep involvement in that writer's life and work. Although I feel I'm still far from grasping all the complexities of Conrad's work, I have learned to admire Conrad as a great novelist and a remarkable human being. I wish to do him justice in this short presentation. But the only way I can do it is to emphasize several important paradoxes of Conrad's life.

Let us start with the name. As an English writer, he was Joseph Conrad, but as a Pole he was Józef Teodor Konrad Nałęcz Korzeniowski. „Józef” and „Teodor” after his grandfathers, „Konrad” after the hero of the play **Forefathers' Eve**, written by the great Polish Romanticist poet Adam Mickiewicz. Finally, „Nałęcz” was the Korzeniowskis' coat-of-arms. To become a Joseph Conrad, the novelist had to give up the rich symbolism of his original name. Because he was Polish, the change of names seems to have been motivated by more than a mere expediency. Would Conrad's British audience understand him if he published his books under the name of Józef Teodor Konrad Nałęcz Korzeniowski? Would people in Victorian and Edwardian England buy books written by a Józef Teodor Konrad Nałęcz Korzeniowski? On the other hand, can we understand the novelist without knowing what his original name really means?

Conrad was born in 1857, into a Polish family in the Ukraine. In order to understand him, we have to recall a few facts from the life of his father, Apollo Korzeniowski. In turn, in order to understand Conrad's father, we have to recall a few facts from Polish history. In the nineteenth



Polski znaczek wydany z okazji 150. rocznicy urodzin Józefa Konrada Korzeniowskiego.

century, Poland did not exist as a sovereign state. Towards the end of the eighteenth century, it was partitioned by Russia, Prussia, and Austria. The ensuing 123 years of the country's political subjugation were marked by the partitioning powers' efforts to suppress Polish language and culture. This, however, did not extinguish the Poles' sense of national identity. In their majority, they did not acquiesce to the foreign political domination. Apollo Korzeniowski was a poet, a playwright, and a translator. Due to the subjugated status of his homeland, he became a political activist. Conrad described him as „a patriot, who believed in the spirituality of a national existence.” As a writer, Korzeniowski was directly affected by the harsh limitations imposed by the Russians on Polish language and culture. He was deprived of the right to travel abroad. His literary works suffered from the intrusions of political censors. As a supporter of military resistance against the partitioning power, Korzeniowski was involved in the preparations to the insurrection of January, 1863. Arrested by the Russian officials in 1861, he was exiled, along with his wife Ewelina and the four-year-old son Konrad, to northern Russia. Due to the hardships of exile, Conrad's brave and loving mother died in 1865. Apollo Korzeniowski followed her in 1869.

Having lost both his parents by the time he was twelve, Conrad became the pupil of his maternal uncle, Tadeusz Bobrowski—a man of high moral standards. Bobrowski was a landowner. Politically, he promoted negotiations with the partitioning powers and the positivist ideology of organic work, rather than military resistance. He often disapproved of the life-philosophy and activities of Conrad's father and he expressed that disapproval in his letters to Conrad.

As a teenager, Conrad shocked his family by expressing his desire to go to sea. Leaving Poland for France at the age of seventeen, he broke away from his homeland's social and political life. However, the exposure to Polish Romanticist literature, as well as the political beliefs and involvement of his father on the one hand, and the attitude and values of his uncle on the other, had left deep traces in Conrad's mind.

After four years of apprenticeship in French ships, Conrad became an employee of Great Britain's mercantile navy. He thus participated in the colonial enterprise of the world's largest empire. During his sea career, he visited various parts of the world. In 1890, as an employee of a Belgian Commercial enterprise, Conrad traveled to the Congo. There he witnessed the invasion, exploitation, and abuse of the indigenous people by the European entrepreneurs. The Congo experience disillusioned Conrad as to the Europe's alleged „civilizing mission.” So we have another paradox: the son of a Polish patriot, born in a country suffering from political subjugation, Conrad became a citizen of an empire. As a sailor, he participated in the imperial commerce and colonization. In 1894, Conrad settled for good in England and began his career as a writer of fiction.

Now, many of you live away from the country of your origin. Yet you all have gathered here on the occasion of Joseph Conrad's anniversary. This is a bit paradoxical, too, that you all have come to celebrate the anniversary of a British writer. This leads me to another question: What really was the national identity of Joseph Conrad? While recalling in his memoir his successful examination for a Master mariner, Conrad wrote: „I was now a British master mariner”. I doubt whether a native English sailor would use the word „British” in this context. In the same text, Conrad tells us that, in his conscience, he needed to „vindicate” himself before a tradition. What tradition did he have in mind? Polish? English? French? And where was his home? He admitted that when he thought in English, the word Home meant for him the hospitable shores of Great Britain. At the same time, he observed that, being away from their homeland, the Poles could find only partial happiness. Paradoxically, Conrad's „Home” was away from „homeland”; his „homeland” was without a „home.” By the same token, Conrad was a „guest” in his own „home.”

So we need to ask ourselves another question: To what extent did Conrad consider himself a Pole? To what extent did he consider himself an Englishman?

Conrad once stressed that he was more English than some of his friends, who were British only because they could not help it. For him, national identity was a conscious choice. But could that ever be a final choice? Conrad also wrote to a friend: „You seem to forget that I am a Pole.” So we have another paradox. It seems that, whether in the presence of a ship crew, or surrounded by the English, or among his Polish compatriots, to each of these communities Conrad in some way remained an outsider. His contemporaries reminded him of that fact sometimes in a very painful way. For example, in 1899, upon learning about Conrad's literary accomplishments, the famous Polish intellectual and patriot, Eliza Orzeszkowa accused him very sharply that he betrayed Poland by choosing English as the language of his fiction. Another attack came later from the English critic Robert Lynd, who denied greatness to Conrad's works because they were not written in the writer's native language. Conrad was deeply hurt by those attacks. He defended himself by emphasizing that it was not he, who chose the English language, but the English language „chose” him. He also suggested that some forms of loyalty could be difficult to understand to those, whose ideas of community obligations are too narrow.

Intellectually, Conrad was indebted to at least three cultures, Polish, French, and English. Both his sea voyages and the territories depicted in his fiction encompass many places: France, England, Poland, Russia, Switzerland, Belgium, Italy, the Caribbean, the northern republics of Latin America, India, Malaysia, Indonesia, China, Australia, the Borneo, the Congo, and of course various ships. (Let me mention that he also visited the United States in 1923). Conrad's prose faithfully shows „the reality of the history, customs, language, atmosphere” of various countries and lands that he had visited. Strikingly, with only two exceptions, Conrad generally avoided Poland as the background of his fiction. The two exceptional pieces are the short story **Prince Roman** and the memoir **A Personal Record**. Indirectly, Polish themes reverberate also in the short story **Amy Foster**.

It is impossible to overestimate the importance of British literary tradition to Conrad. Since he was a child, he avidly read adventure novels in translation. He knew and loved such authors as Walter Scott and Frederick Marryat. Later in life, he read Shakespeare and Byron. He devoured travelogues by Wallace, Brookes, Livingstone, and Stanley. Many of Conrad biographers and critics have shown us the significance of those literary influences upon Conrad. Yet today I would like to focus on Conrad's „Polish” stories, in hope that that will help us to understand Conrad's unique perspective as a Pole, but also as an Englishman by adoption, and as a European who personally experienced not only imperial domination but also political subjugation.

The short story **Amy Foster** was written in 1901. At that time, Conrad was still at the beginning of his writing career. He would not feel comfortable addressing the British public openly with „Polish” themes. However, in **Amy Foster** he did tackle, in a thoroughly concealed manner, the situation of nineteenth-century Poland. The story's main hero, Yanko Gooral, is a peasant from Eastern Europe, who endeavors to emigrate to America. His ship sinks before reaching its destination. As the ship's only survivor, Yanko finds himself in a small English village of Brenzett. He does not speak English and cannot explain his situation. The villagers are afraid of him and treat him with hostility. Even after Yanko learns English, works for his maintenance, and makes himself useful to the community, the Brenzettians continue to hate him. In their eyes, he remains a stranger. Yanko's own wife, Amy, feels more and more estranged from him and finally runs away, with their baby boy. Sick and heartbroken, Yanko dies.

Conrad depicted the central theme of **Amy Foster** as the „essential difference of the races”. At the turn of the century—the time of fully blown European nationalisms—the term „race” was

used interchangeably with the word „nation.” In the story, the community of Brenzett represents one nation, and Yanko represents another. The social, ethnic, and racial xenophobia of the Brenzettians becomes apparent in the names with which they call Yanko: a „lunatic,” a „maniac,” a „gypsy,” a „Hindu,” and others. Interestingly, Yanko's appearance in England bears some resemblance to the descriptions of Poland in Conrad's political essay, **The Crime of Partition**. Wet and muddy, Yanko knocks at the closed doors of English cottages. He staggers and waves his long arms above his head. In **The Crime of Partition**, Poland waves its bloodstained robes before the closed doors of the Cabinets of Europe. As Conrad repeatedly observes, Poland's stubborn presence on the political scene is a nuisance to Europe's contemporary powers. Likewise, Yanko's obstinacy in keeping alive is a nuisance to the English villagers. The moment most dreaded by the locals is when he begins to speak Polish—or manifests his own culture through dance and prayer. Yanko is not supposed to speak at all because, like the rest of his compatriots, both in the story and in history, he is supposed to be dead—and therefore he is expected to be silent.

In 1910, Conrad published another short story, titled „Prince Roman.” In it, he tackled the Polish themes directly, probably because at that time, he felt successful enough, and perhaps „English” enough, to speak explicitly about Poland. It seems that the more „English” Conrad was becoming, the more openly he spoke about Polish matters and the more openly critical he was becoming of English imperialism. „Prince Roman” begins with the favorite motif of Polish Romanticism: that of a nation in a grave. The Polish nation is supposed to be dead, but stubbornly, it stays alive. The main protagonist of the story is a Polish Prince Roman. Having lost his beloved wife, he falls in despair. Eventually, he discovers another love, the love for his subjugated homeland. As an ordinary soldier, he joins the Polish insurrection of 1830. Captured by the Russians, he is recognized as the Prince. Thanks to his family connections, he is allowed to seek pardon but only if he admits that his actions were insane. He refuses. After twenty-five years of imprisonment in Siberia, Roman returns home as a stone-deaf invalid. He devotes the rest of his life to the altruistic task of helping his compatriots.

The story's main theme is patriotism. Conrad reminds us that patriotism is a component of Europe's common heritage. Roman's patriotic involvement is presented as „genuine heroism.” There is no personal gain in the Prince's decision to join the insurrection—and we remember that he joined it as an ordinary soldier. His motivation is purely altruistic. Patriotism depicted in Conrad's story is inclusive. It is an allegiance to a local tradition, including its diverse ethnic groups and individuals. In the story, the aristocrat Roman, the nobleman Francis, and the Jew Yankel, are patriots. Significantly, Conrad modeled his Yankel on the Jewish innkeeper Jankiel from Mickiewicz's epic poem **Pan Tadeusz**. The demarcation line in Conrad's story runs between Poland and Western Europe. This is yet another echo of Polish Romanticism. Overly preoccupied with territorial expansion and material gain, Roman's relatives in Western Europe can no longer understand the Prince's altruistic patriotism.

Both **Amy Foster** and **Prince Roman** reflect Conrad's profound sensitivity regarding the divisions in contemporary Europe. Europe's imperial nations believed themselves to be „superiors” of non-Europeans and of those among Europeans who fell victims of imperialism. In his essay **Poland Revisited**, Conrad ironically depicts Germany as a „race planted in the middle of Europe, assuming in grotesque vanity the attitude of Europeans” amongst the people of color outside of Europe. The novelist parallels colonialism in Europe with colonialism outside of Europe. Both worlds have their self-appointed „superiors” and their presumed „inferiors.” One wonders whether Conrad would make such a parallel if he felt himself to be a „superior” European. Now we begin to understand how Conrad's experience as a Pole, especially the tragic fate of his

parents, could have shaped his unique view on imperialism, both in and outside of Europe. Conrad exposes the arrogance of those Europeans, who believe themselves to be „superior” to the indigenous inhabitants of Africa, Indonesia, and Americas.

In the second half of the nineteenth century, Western Europeans more and more frequently used the word „Europe” while meaning Western Europe alone. A sculpture representing „Europe” at the Albert Memorial, erected in London in 1876, was composed of only four figures: Britain, Germany, France, and Italy. At the same time, old Europe was thoroughly divided. Large numbers of Europeans, including Conrad's compatriots, shared with the majority of the human race the experience of political subjugation. Conrad followed the Polish Romantics when he cried in his essay **Autocracy and War** that Europe replaced its ideals of justice and solidarity with the obsession for material gain and geographical expansion. Driven by material interest, Europe became „the home of a slowly maturing economical contest for life and death”. The continent was in the state of constant „preparedness for war.” The Europeans, whose colonial appetite was insatiable, had transferred that state of affairs to all parts of the world. Driven by their desire of expansion, they had „no regard to right and justice, either in the East or in the West.” For Conrad, the crucial factor dividing human communities was selfishness. Selfishness can be racial, national, class or individual. It can be a combination of all of these. Conrad viewed any selfishness as something that disturbed the working of a community.

Conrad's status of a person who has been exposed to more than one language and culture was the result of the political processes in nineteenth-century Europe. It is possible that remaining in Poland would have meant for Conrad having to remain silent. Although Conrad was deeply hurt by Eliza Orzeszkowa's accusations that he betrayed Poland's national cause by choosing English as the language of his fiction, he never pleaded guilty. In **A Personal Record** he wrote that no one has the right to judge his choice. He tells us that „fidelity to a special tradition” may sometimes take unexpected forms. He was well aware of the obligations of an individual towards his or her homeland. National communities are joined by „the ability, the will, and the power to pursue a common ideal” (**Autocracy and War**). But Conrad also appealed for a „still larger understanding-the solidarity of Europeanism” (ibid.) Similarly to the Polish Romantics, he promoted international solidarity. In fact, solidarity is one of the key categories in Conrad's moral philosophy. Human groups-ship crews as well as nations-are joined by common ideals, by fidelity and work. An important feature of a human community is „reciprocity of services.” Conrad cherished that idea during his sea years, but he also pointed to the significance of his Polish youth: „An impartial view of humanity in all its degrees of splendour and misery with a special regard for the rights of the unprivileged of this earth... on the ground of simple fellowship and honourable reciprocity of services, was the dominant characteristic of the mental and moral atmosphere of the houses which sheltered my hazardous childhood” (Preface to **Personal Record**).

I do not know if there a final answer to the question where Conrad's home was. We should believe him when he extols the hospitality of Great Britain, where he earned his livelihood, founded his family, made friends, and wrote in the language, which he had learned as a grown up man. Eventually, he became one of the world's greatest novelists writing in English – the language that, as Conrad himself had claimed, chose him. But I am happy to have had this opportunity to remind us of the importance of Conrad's Polish connections.

I would like to end with the words drawn from Conrad's novel **Lord Jim**. The excerpt seems to be well chosen for anyone who is away from home: „We wander in our thousands over the face of the earth, the illustrious and the obscure, earning beyond the seas our fame, our money, or only a crust of bread; but it seems... that for each of us going home must be like going to render an account.”

ILE POLSKI W POLAKU?

Julia Burnatowicz

W rozmowach z rodakami na obczyźnie najczęściej zadają pytanie – w jakim języku myślisz? Nie od razu otrzymuję odpowiedź. Najpierw jest długie milczenie, a potem – „no wiesz – po polsku”.

Wtedy roją się w moim umyśle stwierdzenia, że nie jest tak źle, skoro zachowuje się Polskę i polskość w języku, w sposobie rozumowania i w marzeniach. Wiem jednak, że bywają takie okoliczności, kiedy przed otoczeniem należy uchronić kraj lat dziecińczych i stawić czoła wszystkiemu, co obce, nieswoje, trudne do zaakceptowania.

Ilustracją powyższego niech będą dzieje jednego z popularnych pisarzy świata, Polaka z krwi i kości, dumnego szlachcica, marynarza szerokich wód – Józefa Conrada Korzeniowskiego.

Urodził się w 1857 roku i, jak piszą biografowie, dzieciństwo miał tak polskie, jak tylko sobie można wyobrazić. W rodzinie żywe były tradycje powstańcze i romantyczna wiara w to, że jesteśmy wybranym narodem. Ojciec, Apollo Korzeniowski, organizował powstanie w 1863 roku, za co został zesłany wraz z synem i żoną w głąb Rosji. Matka pozostała na zawsze na „nieludzkiej ziemi”, a ojciec zapadł na zdrowiu. Wprawdzie udało się im dwóm powrócić na tereny polskie, ale chyba tylko po to, żeby mały Konrad asystował powolnemu umieraniu ojca, człowieka chorego, zniszczonego i rozbitego wewnątrz, jak tysiące jemu podobnych, którym przyszło dzielić losy zesłańców. Atmosfera walącego się świata osobistego wygoniła Conrada z Krakowa i z Polski na zawsze. Był to rok 1874. Przystankiem docelowym stała się Anglia. Być może Conrad (to nie jest moja hipoteza) w duchu wielki i niepoprawny marzyciel- romantyk chciał wierzyć, że to Anglia przytuli go w swej flocie morskiej, gdy będzie atakować wielką Rosję. Stwierdzenie takie mogło uchodzić za wielce prawdopodobne, bowiem po wojnie krymskiej Anglia stała się zagrożoną przeciwniczką Rosji.

Conrad czekał na cud dwadzieścia lat. Na próżno. Z tamtego okresu wywodzą się wszystkie morskie doświadczenia, gorzki smak klęski, powolne budowanie własnej stabilizacji na Zachodzie i ciche marzenia o unormowaniu osobistego życia. Są to także lata dorastania do języka angielskiego jako języka własnej twórczości.

Conrad nigdy wcześniej nie miał marynistycznych doświadczeń, nie potrafił po polsku gromadzić wiedzy na temat trudów życia na morzu, toteż zmaganie z morzem nałożyło się na zmaganie z obcym językiem, najpierw w celu komunikacyjnym, a w miarę upływu czasu, literackim.

Gdy polityczne układy w Europie tworzyły najdziwniejsze konfiguracje, a politycy powoływali zaskakujące sojusze, Conrad schodzi na ląd. Żeni się z Angielką i oddaje pisarstwu. Dochodzi do szczytów powodzenia i sławy, poznaje, co to popularność i uznanie. Niestety jest to także okres, kiedy wszystkie więzy z ojczyzną zostają zerwane. Rodzi się pytanie – pozornie czy faktycznie?

Gdy pojawiają się pierwsze propozycje przedstawienia twórczości Conrada czytelnikom polskim, przychodzą z kraju listy; w ślad za nimi pojawiają się odpowiedzi zaskakujące i twarde. W liście do Kazimierza Waliszewskiego pisze:

„Uważam to za szczęście i wielki zaszczyt wrócić do kraju pod egidą Pana – i jeżeli chce mi Pan wierzyć na słowo, proszę powiedzieć, że w czasie moich wędrówek po globie ziemskim nie oddaliłem się nigdy ani myślą, ani sercem od mojego kraju ojczystego i żywią nadzieję, że będę w nim przyjęty jako rodak, mimo mojej angielszczyzny. Mój punkt widzenia zarówno na lądzie jak i na morzu jest angielski, ale nie należy wyciągać z tego wniosku, że stałem się Anglikiem.”

Do biografów angielskich, którzy jakże chętnie przykładali mu etykietkę pisarza słowiańskiego, odnosił się z wielką wyniosłością. W liście do Edwarda Garnetta pisał:

„Pamiętasz stale, że jestem Słowianinem, ale zdajesz się zapominać, że jestem Polakiem. Zapominasz, że przywykliśmy iść do boju bez złudzeń. To Wy, Brytyjczycy, bijecie się tylko wtedy, gdy możecie zwyciężyć.”

W latach, gdy był czołowym pisarzem angielskim, Conrad podejmuje się napisania książki absolutnie prywatnej. Są nią **Wspomnienia osobiste**. W niej wyjawia tajniki własnych poglądów, podaje wnikliwe analizy motywów działania i jakby rozmawia z tymi, którzy zarzucają mu bardzo wiele.

Nie będę w tym miejscu przytaczała najczęstszych zarzutów, ale wspomnę tylko jeden, sformułowany przez Elżę Orzeszkową, która odejście Conrada od polskiego języka, nazywała dezercją duchową. Conrad potrafił się obronić, chociaż nigdy na zarzuty Orzeszkowej nie odpowiedział wprost. Obronił własną polskość poprzez zainteresowanie krajem i jego losami.

Pierwsza wojna światowa zaskoczyła Conrada w Polsce, gdzie przebywał z całą rodziną, której Polskę starał się przybliżyć. Może właśnie tam, gdzieś w starym Krakowie, między Wisłą a Wawelem podjął decyzję o tym, że dzieła zebrane, które przygotowywał do druku, sygnowane będą herbem rodowym – Nałęcz. Grafikę herbu przygotował jego syn – John, wspaniale rysujący.

PRZYSŁOWIA SĄ MĄDROŚCIĄ NARODU

Jaki pan taki kram.

Gdzie drzewa rąbią tam trzaski lecą.

Siedź w kącie, a znajdą cię.

Bogatemu człowiekowi nawet diabeł dziecko zakałoysze.

Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni.

Nie ruszaj tego, co nie twoje.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Co komu przeznaczone w lesie,
to do domu przyniesie.

Na marginesie dodam, że John zostać miał w przyszłości wybitnym architektem angielskim. Ojciec nadzorował pracę, dbał aby rysunkowi nie zabrakło żadnego detalu.

Wspaniale zbiorowe wydanie dzieł Conrada **Uniform Edition** zaczęło się ukazywać w 1923 r., a na wewnętrznej stronie okładki znalazł się wspomniany herb Korzeniowskich – Nałęcz.

Gdy na frontach pierwszej wojny światowej grzniały armaty i ginęli żołnierze, Conrad z uwagą śledził doniesienia prasowe. Nigdy nie opiniował sprawy polskiej, ale zachowała się z tamtego okresu wypowiedź Karoli Zagórskiej, siostrzenicy pisarza, w której ta stwierdziła, że znał wszystkie informacje frontowe, nawet te z pozoru nieistotne dla przebiegu wojny, a gdy były one w jakiś sposób niepomysłne dla Polaków, milczał. Wykazywał niechęć do pokazywania ran tłumowi.

Conrad, wielki samotnik na morzu i na lądzie, zawsze sam z własnymi myślami i sądami, i dumą tak wielką, na jaką stać jedynie wielkiego Polaka, w usta bohaterów wkładał to, co najchętniej by wypowiedział, jak np. – że „Polska, to kraj, który żąda by kochano go więcej niż jakikolwiek kraj był kiedykolwiek kochany, aby kochano go smutną miłością dla zmarłych, a nie zapomnianych – niegasnącym płomieniem beznadziejnej namiętności, jaką tylko żywy, gorący ideał może zapalić w piersiach naszych – na dumę naszą, na umęczenie, na triumf nasz i upadek” (z opowiadania – **Książę Roman**).

Jessie, żona pisarza, miała możliwość obserwować, jak wszystko, z czym wiązało go bogate życie z latami powoli odchodziło w cień przed rosnącym pragnieniem powrotu pomiędzy swoich i dlatego właśnie na grobie, ta, która znała go bardziej niż wszyscy krytycy razem wzięci, kazała wyrzeć napis – Józef Teodor Conrad Korzeniowski.

Nic więcej, jedynie nazwisko poprzedzone imionami, z których jedno uczynił nazwiskiem dla świata i sławy. Imię romantycznego Konrada, pobrzmiwające mickiewiczowsko, imię dokumentujące, że tyle Polski w Polaku ile w sercu jego.

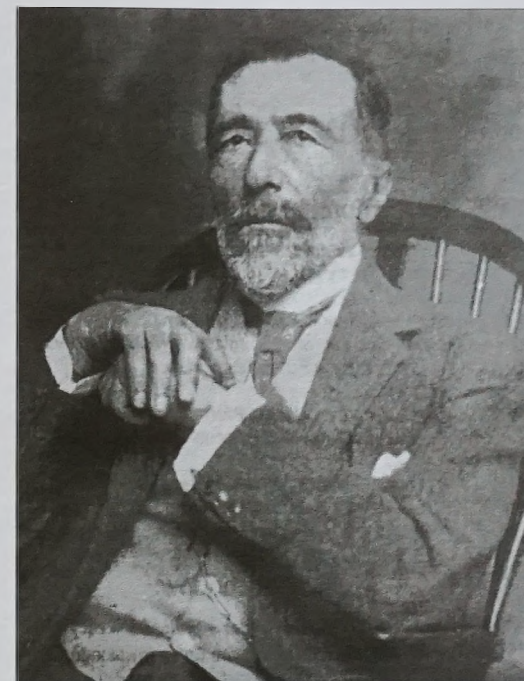
Wersja pierwotna ukazała się w „Kurierze” w kwietniu 2000 r.

CONRAD A POLSKA

Pytania o polskość Conrada w dalszym ciągu intrygują badaczy jego twórczości i czytelników. Za życia pisarza był to temat drażliwy i bolesny zarówno dla tych, co się wypowiadali jak i dla samego bohatera sporu. Wiele z tych zadrażeń wynikało z niezrozumienia życia Conrada, jego postawy wobec żywotnych spraw Polski, braku wystarczających dokumentów, pewnych uprzedzeń i kompleksów. W tym kontekście niezwykle cenna jest wydana niedawno w języku polskim a opracowana przez Zdzisława Najdera antologia pt. **Conrad wśród swoich** (wersja angielska ukazała się w Mediolanie w 1983 roku). Znajdują się w niej listy, dokumenty, wspomnienia dotyczące związków Conrada z Polską i Polakami. Mnóstwo cennych dokumentów jest już dzisiaj nie do odtworzenia albowiem uległy one zniszczeniu podczas tragicznych wydarzeń II wojny i pacyfikacji Polaków na Wschodzie.

Pisze Zdzisław Najder we wstępie do antologii: „Jak to się stało, pytano, że syn dwojga wybitnych patriotów i męczenników narodowej sprawy swój ogromny talent wykorzystał tylko w obcym języku, o kraju ojczystym prawie nic nie napisał, a synów wychował na codzociemców nie znających ani języka, ani historii przodków?”

W czasie życia Conrada krytyczne o nim opinie kształtowane były przez ówczesne wielkie autorytety i oparte na częstokroć nieprawdziwych czy niesprawiedliwych informacjach. Najbardziej na tych ocenach zaważyła słynna wypowiedź Elży Orzeszkowej w artykule pt. „Emigracja zdolności”. Autorka **Nad Niemnem** z całym żalem i dużą dozą złośliwości oskarżała Conrada o sprzeniewierzenie się rodzinnej i narodowej tradycji oraz o zdradę polskiego języka w imię korzyści materialnych. W egzaltacji oburzenia pisała: „A kiedy mowa o książkach, to powiedzieć muszę, że ten pan, który po angielsku pisuje powieści poczytne i opłacające się wybitnie o mało mnie ataku nerwowego nie nabawił (...) Zdolność twórcza to sama korona rośliny, sam szczyt wieży, samo serce serca narodu. I ten kwiat, ten szczyt, to serce odbierać narodowi swemu i od-



Józef Conrad Korzeniowski.

dawać Anglosasom, którym ptasiego mleka nawet nie brakuje, dlatego, że drożej za nie płacą! Ależ o tym pomyśleć nawet niepodobna – bez wstydu! i trzeba jeszcze, aby ten pan tak się nazywał, aby nosił imię może swego bardzo bliskiego przodka, tego Józefa Korzeniowskiego, nad którego powieściami podlotkiem będąc, wylewałam pierwsze łzy współczucia i czuwałam pierwsze ognie szlachetnych zapalów i postanowień. Nad powieściami pana Conrada Korzeniowskiego żaden podłotek polski nie uroni łzy altruistycznej ani szlachetnego postanowienia nie poweźmie”.

Conrad na zarzuty te nigdy jawnie nie odpowiedział. Nie mógł poczuwać się do winy, że został pisarzem angielskim, bo nie stało się to w wyniku świadomego wyboru. Zadecydowały o tym w dużej mierze jego tragiczne i powikłane okoliczności życiowe. Prawdą jest jednak, że zdawał sobie sprawę, iż nie wypełnia duchowego testamentu rodziców patriotów i zawodzi w tej mierze oczekiwania rodaków. Co jednak tak na-

prawdę wiedział o swoich rodzicach Conrad? Na ile pamięć tę ukształtowały jego własne ocalone wspomnienia, a na ile – przekazy i opinie innych osób?

Ojciec Conrada, Apollo Korzeniowski był żarliwym patriotą, oddanym działaczem konspiracyjnym i płodnym, aczkolwiek nie najwyższych lotów, literatem. Pisał wiersze i komedie satyryczne (**Komedia, Do miłego grosza**). W Warszawie wydawał pismo „Dwutygodnik”, tutaj też stał się jednym z najważniejszych działaczy niepodległościowego podziemia. Należał do „czerwonych” i był współtwórcą Komitetu Ruchu, który przekształcił się później w Rząd Narodowy. Za udział w pracy konspiracyjnej został aresztowany w 1861 roku i osadzony w Cytadeli. Po wielu miesiącach śledztwa, skazano go na zesłanie w głąb Rosji wraz z żoną Ewą. W czasie syberyjskiej poniewierki zmarła matka Conrada w 1865 roku. Apollo przeżył ją o niecałe cztery lata, do końca życia pełen oddania i troski o losy kraju.

Józef Teodor Konrad Korzeniowski, syn Apolona i Ewy urodził się w Berdyczowie 3 grudnia 1857 roku. Ojciec na dzień chrztu obdarował go patriotyczną kołysanką „Synowi urodzonemu w 85 roku niewoli moskiewskiej piosenka w dzień chrztu św.” Znajdujemy tam strofy przepełnione najżarliwszym patriotycznym przesłaniem:

*Dziecię-synu, śpij ... Chrząst płynie
na twą duszę, na twe czoto.
Niebo. Boskość naokoto...
Błogostawie mej dziecinie:
bądź Polakiem! Choć rozwiną
urogi tobie szczęścia przedzę,
odrzuć wszystko: kochaj nędzę.
Luli, synu mój, dziecino!*

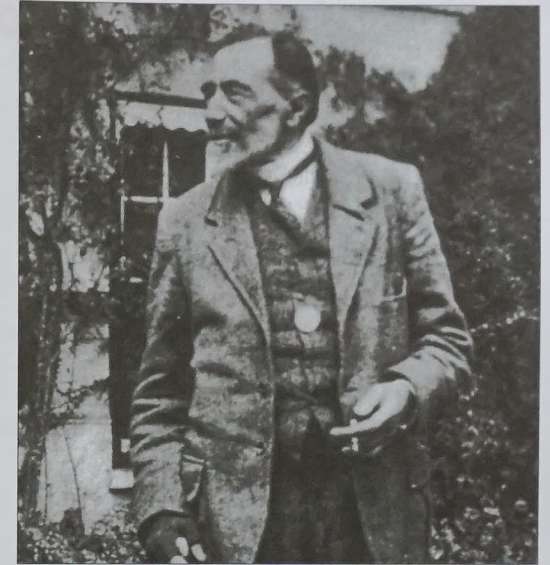
Conrad, kiedy został całkowitym sierotą, miał zaledwie 11 lat. Bardzo staranną opiekę duchową i materialną roztoczył nad nim brat matki, Tadeusz Bobrowski. Wuj w poglądach politycznych i usposobieniu był przeciwieństwem ojca Conrada. Wyznawca zasad liberalnych i oświeceniowych zdecydowanie występował przeciwko ruchom antyrządowym. Uważał je za nierealistyczne i zgubne dla kraju. Szwagra krytykował za brak praktycznego stosunku do życia, za pew-

ną, według niego niepotrzebną, lekkomyślność, która przyczyniła się do śmierci jego ukochanej siostry. Nie rozumiał, że gotowość do poświęcenia życia u ojca Conrada nie miała nic wspólnego z afektowanym gestem, ale wynikała z głębokiego przekonania, że „lepiej umrzeć niż żyć w niewoli”. Tadeusz Bobrowski wpajał w siostrzeńca zasady wytrwałości, obowiązkowości, wielkiej pracowitości i prawości. Zapewniał mu szczerą pomoc finansową, dzięki której młody Conrad mógł zdobywać marynarskie umiejętności a potem poświęcić się pracy twórczej. Conradowi, jako poddanemu cara i synowi skazańców groziła wieloletnia służba wojskowa w razie powrotu na ziemię Cesarstwa Rosyjskiego. W podobnej sytuacji znalazło się tysiące innych młodych Polaków. Z tego też przede wszystkim powodu będąc 17-letnim chłopcem, wyruszył za granicę. Na początku zaciągnął się do marynarki francuskiej, a po czterech latach przeszedł pod banderę angielskiej marynarki handlowej. W tym czasie dopiero zaczął uczyć się języka angielskiego. Przez piętnaście lat pływał na statkach angielskich, będąc marynarzem, praktykantem, stewardem, oficerem a wreszcie kapitanem. Odbывał liczne rejsy m. in. do Australii, Afryki, Indii, portów Archipelagu Malajskiego. Jedynym stałym kontaktem z Polską w owym czasie była korespondencja z wujem Tadeuszem. Od 1895 poświęcił się pracy pisarskiej. Mieszkał z żoną i synami Johnem i Borysem w hrabstwach południowej Anglii. Pisał wyłącznie po angielsku, z doskonałym wyczuciem niuansów i ducha tego wyuczonego języka. W mowie zachował do końca życia mocny cudzoziemski akcent. Język polski, chociaż się nim rzadko posługiwał, znał do końca życia prawdopodobnie doskonale.

Polacy, którzy się z nim spotykali, zarówno w kraju jak i w Anglii, zwracali uwagę na pewien dystans, jaki go dzielił od rodaków w kraju. Dystans, ten wynikał przede wszystkim z jego sceptycznego stosunku co do możliwości odzyskania niepodległości Polski. Zanim jeszcze Conrad został wielkim pisarzem, odwiedził wuja w jego dworze w Kazimierówce. Zebrała się tam grupa okolicznej szlachty, ciekawa przybyśza ze świata.

Jan Perłowski wspomina to spotkanie i wyraźną rezerwę, z jaką już wtedy Conrad traktował sąsiadów swego wuja: „Chłód bił nie od tej szlachty gotowej do zbratania, ale od niego samego. Z silną uprzejmością odpowiadał na wszystkie pytania, mówił ze skupieniem, słuchał uważnie, ale było widać, że nudziło go to w dużym stopniu”. Z prawdziwą planowaną od dawna wizytą pojawił się w ojczyźnie po raz pierwszy po dwudziestu latach w 1914 roku. Zastał go tutaj wybuch wojny. Będąc w Krakowie i Zakopanem otoczony Polakami żyjącymi sprawą odzyskania niepodległości nie potrafił zrozumieć ich wiary i entuzjazmu. Idea wskrzeszenia wolnego państwa polskiego wydawała mu się wówczas zupełnie nierealna. Aniela Zagórska pisała we wspomnieniach: „W odzyskanie niepodległości nie wierzył. Wszystko, co przeszedł w dzieciństwie, odżyło w nim na nowo owego pamiętnego roku 1914. Nie zapomnę wyrazu z jakim patrzył na maszerujących legionistów albo słuchał ich pieśni”. Chłonną jednak słuchał, uczestniczył w wielu spotkaniach, dyskusjach, dużo czytał. Udzieliła mu się też zapewne polityczna atmosfera, czego dowodem może być przygotowany wówczas memoriał dotyczący przyszłych losów polskich. Interesował się też żywo polską literaturą, szczególnie wyrażał się pochlebnie o Stefanie Żeromskim, Bolesławie Prusie, Zofii Kossak-Szczuckiej.

Po roku 1918 ożywiły się znacznie kontakty Conrada z Polską. Niepodległość ojczyzny powitał z uczuciem dumy, ale też z pewnym zażenowaniem czy zawstyżeniem. Być może żałował swojej poprzedniej, mocno sceptycznej postawy. Pozostał też w dalszym ciągu wyczuwalny dystans w relacjach z Polakami. „Powściągliwość ta wynikała, jak sądzę – pisze Zdzisław Najder – z dwóch przyczyn. Po pierwsze, Conrad nigdy w pełni nie uporał się, bo uporać się nie mógł, z ciężką mu pamięcią o oddaleniu się od rodzinnej spuścizny, o pójściu w życiu drogą zupełnie inną niż jego przodkowie. Świadom ważności swoich pisarskich osiągnięć był też świadom swojego własnego wyobcowania, samotności nawet we własnej rodzinie”. Do końca życia jednak pielegnował pewne pamiątki rodzinne i chociaż rzadko się nim posługiwał, doskonale władał ojczystym językiem. Niezwykle prawdziwa wydaje



się refleksja Gustawa Herlinga-Grudzińskiego pochodząca z **Dziennika pisanego nocą**: „Jeszcze a propos „wykorzenia”, Conrad nazywany Kosmopolakiem przez Andrzeja Bobkowskiego, rozmawiał i pisał po polsku niezmiernie rzadko (od Russela wiem, że powożąc pokrzykiwał na konie w „dziwnym języku”, podobno też majaczył po polsku w agonii). Na początku lat dwudziestych Leon Piwiński posłał mu odbitkę szczerotkową swego przekładu **II Conde** z prośbą o rzucenie okiem. Conrad nie bez onieśmielenia odesłał szczerotki z propozycjami poprawek. Wszystkie świadczyły o znakomitym wyczuciu „starego języka”.

Trudno dzisiaj dokładnie odtworzyć całą skomplikowaną historię związków Conrada z Polską i Polakami. Jedno jest pewne: o ile w życiu nieczęsto dawał być może świadectwo swojej polskości i chociaż pisał w języku angielskim, twórczość jego nasycona jest charakterystycznymi dla literatury polskiej tematami, problematyką i typami bohaterów. Na koniec warto dodać, że może paradoksalnie, ale to właśnie Conrad oddał ojczyźnie większą przysługę aniżeli rzesze tych, co słowo „Polska” mieli zawsze na ustach.

Danuta Peszyńska
MONITOR
Sierpień 1997

O STAROŚCI, ŚMIERCI I DNIU ZADUSZNYM

Ks. Jan Twardowski

Jak pięknie starzeją się drzewa. Na przykład dąb z biegiem lat ma coraz bardziej krępe i rozłożyste konary, wyrastają sęki. Jest piękny, majestatyczny, groźny i święty w swojej starości. Buk staje się wyniosły. O jesionie mówią, że jest pielgrzymem i im dalej idzie, tym wyżej się wznosi. A mężczyzna często wcale nie umie się starzeć, bo albo od razu staje się dziadągą, albo z biegiem lat – podstarzałym motylem i stale szuka romansu.

Módlmy się do Boga,
żeby nam się ruszała ręka i noga.

Jeden z proboszczów napisał węglem na ścianie: „młodej kobiety bój się, przed starą uciekaj”.

Pewna staruszka, ile razy przewróciła się albo potknęła, besztła swego Anioła Stróża:
– Jak ty mnie pilnujesz, gapo!

Święty Antoni, Święty Antoni
rentę zgubiłam pod miedzą.
Oj, co to będzie, oj, co to będzie!
– Wstyd, że tak mało – powiedzą.

USŁYSZANE ZAPISANE

Drzwi zadrżały – kto to?

– śmierć

weszła drobna, malutka z kosą jak zapałka
zdziwienie. Oczy w stęp
a ona

– przyszedłam po kanarka.

PROBLEM

Prosiła dla siebie o świadectwo zgonu

– A po co to pani?

– Kiedy umrę, jak ja to załatwię?

NA RĘCE

Nazywają cię brzydula

uciekają w te pędy po kolei

biorę ciebie na ręce

jak królika na szczęście

śmierci – chwilo największej nadziei

Śmierć świętego Jana Chrzciela może wywołać myśl o pokorze śmierci.

Jeden z moich znajomych powiedział:

– Żeby tak umarł na serce! Jaka to wzniosła śmierć i jak to ładnie brzmi: serce przeszyte strzałą śmierci. a jak brzydko powiedzieć, że komuś popsuka się proteza i udławił się własnym zębem.

Jesteśmy tacy próżni, że chcemy wybrać sobie ładną śmierć. Ale nawet w śmierci człowiek ma leje, aby było widać Boga i Jego sprawy.

Kiedy się rodzi
rodzina z radości skacze
mamusia dumna
tylko on płacze

Kiedy umiera
najbliżsi chlipią
siedzą jak na pomniku wrony
tylko on zadowolony

Przychodzi chwila śmierci, a po śmierci już nie ma podziału na „wierzących” i na „niewierzących”, bo wszyscy wiedzą o Bogu. Już nie ma wiary – jest tylko wiedza, że Bóg jest. Oby ta

wiedza była źródłem szczęścia, a nie źródłem beznadziejnej tęsknoty dla tych, którzy odwrócili się od Boga.

Czym jest śmierć?

Jest drogą bez powrotu. Podróżą w jednym tylko kierunku – do Boga.

Życie po śmierci jest jedną z największych tajemnic wiary. W chwili śmierci chrześcijanin wszystko porzuca, idzie za głosem Jezusa:

„Pójdź za Mną”.

Choćby nie był zakonnikiem, składającym ślubów zakonne – jeśli umiera po chrześcijańsku, spełnia trzy śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Umiera czysty, bo tylko Bóg jest jego miłością; ubogi, bo nie w skarbach doczesnych, ale w Bogu pokłada nadzieję; posłuszny, bo z wiarą przyjmuje chwilę śmierci, jaką wyznaczył mu Bóg.

Spotyka się z Bogiem w duchu miłości, nadziei i wiary.

Czy pamiętamy, że Bóg jest nieunikniony, a każdy z nas jest nieodwołalny?

Bóg nie odwoła nas z tego życia. Powoła nas do drugiego, dalszego życia.

Wciąż jeszcze długa przed nami droga, nawet po śmierci, bo Nieunikniony spotka się z nieodwołalnym.

„Czego płaczesz, kogo szukasz?” – zapytał Jezus Magdalenę, która stała przy Jego grobie. „Nie zatrzymuj Mnie, bo idę do Ojca, ale idź i opowiadaj, że zmartwychwstałem”.

Nieraz stoimy przy grobach i płacemy. Chcemy zatrzymać umarłego, a on poszedł do Ojca. Dla tego mamy natychmiast iść w świat i opowiadać, że Bóg powołał Go do siebie.

Jaką radością jest powrót do Ojca!

Na pogrzebie mojej niezapomnianej nauczycielki angielskiego, pani Jadwigi Humnickiej, by-

łem świadkiem następującego zdarzenia: Kiedy już odmawiałem niemal ostatnie modlitwy, jedna ze znajomych potknęła się, upadła i poważnie skaleczyła. Wszyscy do niej podbiegli, bo rana wyglądała groźnie. Szukali nerwowo środków opatrunkowych we własnych torebkach, pobliskich samochodach. Tak zajęli się cierpiącą, że zapomnieli o pogrzebie.

Zostałem sam jeden ze zmarłą. Zamiast przygotowanego wcześniej przemówienia, powiedziałem parę słów, na które już nikt nie zwracał uwagi:

– Droga pani, całe życie myślałaś o innych, nie myśląc o sobie. I teraz nie chcesz swoim pogrzebem nikomu zwracać głowy.

Jan rzadko kiedy chorował
żył lat dziewięćdziesiąt szczęśliwie
mówiono na pogrzebie,
że się kapał w pokrzywie

Co może przeżywać nieboszczyk w czasie pogrzebu, kiedy mówią o nim same pochwały?

„Niezwykły! Niezastąpiony! Społeczeństwo poniosło niepowetowaną stratę”.

Nie może się nawet zaczerwienić. Jest błąd jak mąka pszenna. Nie może protestować rękoma, bo zesztyniały. Nie może odejść w zażenowanie.

Jak urządzić porządną pogrzeb? Nic nie powiedzieć? – obgadają, że robił świństwa i nie chcą tego wyciągać; powiedzieć coś niedobrego? – nie można.

Co powiedzieć umarłemu, by mu ani nie dokuczyć, ani nie przechwalić?

Po prostu modlić się razem z nim.

Jak wygląda przeciętny ludzki grób?
To tak niewiele: mały prostokąt ziemi.

Jeśli jesień – liście.

Jeśli zima – śnieg.

Jeśli wiosna – zielona trawa, nowalijka.

Lampka – jeśli ktoś pamięta.

Śmietnik – gdy zapomną...

Ale jest duch, którym trzeba żyć. Jezus uczy przeprowadzać tego ducha poprzez śmierć ku zmartwychwstaniu.

Staramy się o swoje groby. Zimą omiotamy miotłką, żeby nie napadało za dużo śniegu, latem patrzymy, jak rosną kwiaty. Stawiamy sobie ławeczki, żeby było komuś wygodniej siedzieć przy mogile.

Ale wszystkie groby rozwalają się w proch i nic z nich nie pozostaje, bo duch nie może się pomieścić w żadnym grobie.

Ciało umarłego oddajemy ziemi. Zasiane w ziemi. Niech wschodzi w ciemności i samotności grobu. Tym, którzy wracają od świętego grobu, wydaje się, że cały świat pociemniał. Nastąpić miał koniec świata, więc dlatego trwa dalej i wszystko się toczy. Gdyby grób nie był tak ciemny i straszny, gdyby koniec nie był tak ostateczny – zmartwychwstanie nie miałoby swojego blasku.

MAŁO WIELE

*Żył lat mało wiele
serce złotoszczere
cudownie uzdrowiony
umarł na cholere*

POMAŁU

*Tu leży pani co lat 97 miała
jak trudno się wygrzebać ze swojego ciała*

Na cmentarzu w Wołominie na jednym z nagrobków przeczytałem napis: „Szanuj zdrowie, bo jak nie, to cię spotka to, co mnie”.

Tu leży Maria Dymek.

Ducha oddała Bogu,

ziemi – ciało,

jezuitom – domek.

Dobrze się stało.

Opowiadano mi taką historię. Jeden z dziedziców postawił nagrobek, na którym kazał wyryć napis:

Dobry z ciebie był parobek,

więc ci stawiam ten nagrobek.

Zdarzyło się, że po pewnym czasie ktoś kredą dopisał:

Kiedys stawiał mu nagrobek,

to już nie był twój parobek,

ani tyś mu nie był panem.

Pocałuj go w pieszczel. Amen.

Dzień 2 listopada 1999 roku był pogodny i jasny. I taki zawsze powinien być w pamięci człowieka wierzącego, bo jest to dzień mówienia o śmierci jak o spotkaniu z Bogiem, mówienia nie o zmarłych, ale o żywych.

Dzień pogodny, bo możemy sobie uświadomić bezsilność zarozumiałej wiedzy ludzkiej, bo gdyby nawet genialna nauka wymyśliła lekarstwo na śmierć i ludzie nie umieraliby, to zadusilibyśmy się wzajemnie i połamali sobie kości. Jest prawo Boże i bezsilność nauki, która chwali się, że może wszystko, nawet stwarzać ludzi. Dzień bezsilności wiedzy jest jednocześnie dniem zwycięstwa wiary.

Dzień Zaduszy jest dniem nareszcie kochającej się społeczności ludzkiej. W tym dniu ludzie żywi mało myślą o sobie, bo myślą o zmarłych i mówią o nich dobrze. Nie pamiętamy głupstw, jakie popełnili, a wydobywamy dobro, które było nieraz tak ukryte. Mąż ze wzruszeniem myśli o żonie; z chryzantemą w ręku wygląda jak zakochany, chociaż nieraz może od niej uciekał. Żona już nie narzeka, że mąż pił, ale wzrusza ją jego złote serce. Ktoś zapomniał, że sąsiad stu-

kał szczotką w sufit, a przypomniał sobie, jak dał staruszcze dwadzieścia złotych.

W życiu przeważnie jest tak: narzeczeni widzą swoje zalety, małżonkowie – swoje wady; żywi w żywych widzą wady, ale w umarłych – zalety. Jak optymistyczny jest Dzień Zaduszy, skoro uczy dobrego myślenia o ludziach.

Mówi się, że Wigilia jest dniem, kiedy od ludzi do ludzi płynie szeroka rzeka dobrych życzeń. W Dzień Zaduszy ta rzeka jest głębsza.

Ks. Józef Baka, jezuita żyjący w XVIII wieku, uznany dziś za wielkiego satyryka, tak pisał o śmierci:

Śmierć (jak o tym niżej będzie)

swoje figle płata wszędzie:

magnata przygniata,

bogacza zahacza,

młodzika spotyka,

dziada napada,

w rycerzy uderzy,

nawet księżę zmitręży.

Śmierć babula,

Jak cybuła

Łzy wyciska,

Gdy przyciska.

Umarł ksiądz proboszcz, znany ze swojej gorliwości. Umarł także kierowca autobusu, znany pijak.

Znaleźli się obaj w niebie. Ksiądz zaczął narzekać, że jest mniej uhonorowany niż szofer. Pytał więc go, dlaczego tak jest. Usłyszał w odpowiedzi:

– Jak ksiądz głosił kazania, to wszyscy spali, a jak ja jechałem, to wszyscy się modlili.

Wszyscy zebrali się, żeby otworzyć testament zmarłego księdza. Odczytano: „Niech każdy łapie, co może”.

Niebo, czyściec i piekło to stany, które znajdują się poza granicami czasu i przestrzeni. Na pewno nie są to konkretne miejsca we wszechświecie. Niebo jest stanem, w którym człowiek żyje z Bogiem, w którym zostaje całkowicie ogarnięty chwałą Bożą. Jego wszechogarniającą miłością. To ciekawe, że człowiek nie ginie po śmierci, nie podlega unicestwieniu, nie zostaje przez nic wchłonięty, ale nadal żyje. Dzięki temu niebo stanowi dopełnienie człowieczeństwa. Ukazuje wielką wartość człowieka.

Z jednej strony wobec Boga jesteśmy niczym, a z drugiej – nagle okazuje się, że jesteśmy dla niego ważni także po śmierci, po prostu na zawsze.

O spacerze po cmentarzu wojskowym

*Że też wtedy beze mnie
przewracali się w helmie
lecąc twarzą bledziutką na bruk*

*Jurku z Wojtkiem i Jankiem
klekam z lampką i wiankiem
z czarnym kloszem sutanny u nóg*

*Przeminęło, odeszło w milczeniu
jak pod kocem na wycieczce ziemia -*

*świecę lampę rękoma obiema
gdzie pod hełmem dawnych oczu nie ma.*

Starszego człowieka można nazwać dzieckiem, które za szybko urosło. Stale cieszy się choinką, odpustowym sercem z piernika, listem, fotografią z dzieciństwa, kiedy chodził na czworakach.

Starzy ludzie

*Nie lubią proszków
przy aspirynie się krzywią
czekają na miłość dobroć
powrót ojca i matki
tak jak w dzieciństwie
wszystkiemu się dziwią*

*ciesz się gwiazdką choinką
zimą tęsknią do wiosny*

Starzy – to dzieci które za szybko urosły.

Sam jestem już staruszką, otoczonym pleśnią i grzybami, zupełnie niewyjąłowy, jak autobus w remizie. Poza konkursem. Często słyszę troskliwe pytanie: „Jak się ksiądz czuje?” Odpowiadam wówczas: „Mówią, że dobrze” lub „Czuje się lepiej niż jutro”.

Jedną ze znajomych mówiła mi niedawno:
– Jestem taka wzruszona, że księdza widzę!
Pytam:
– Dlaczego?
– Bo myślałam, że ksiądz już dawno umarł!

Dobrego dziadka staruszka grypa wsadziła do łóżka.
– Do widzenia – mówi dziadzio.
A tu domownicy radzą:
– Dobry dziadziu, figiel zrób,
by nie leżał w łóżku trup.

Pismo Święte mówi: „Stale się radujcie”. Jak można stale się radować, gdy reumatyzm połamie kości? A jednak psalmista często mówi o „kościach skruszonych”.

Niech się nie trwoży serce wasze.
Wierzcie w Boga?
I we mnie wierzcie!
(Ewangelia według św. Jana 14,1)

Warto te słowa powtarzać w dniu Święta Zmarłych, dniu z dreszczykiem, kiedy to chodzimy po cmentarzu, nadrabiamy miną, choć lękamy się śmierci własnej i cudzej.
W tych słowach Jezus głosi radość.
Co to znaczy Święto Zmarłych? Święto to radość, a więc radość zmarłych, radość tych, którzy spotkali się z Bogiem i już Go widzą. Odeszli, ale nie aż tak daleko, żebyśmy nie odczuwali ich obecności. Czasem, ktoś, kto umrze, po śmierci jest nam bliższy niż wtedy, kiedy żył.

Ciekawe, że do grobowców wkładano kiedyś pszenicę, złotą pszczołę, broń, tabliczki z napisami. Teraz kładą kwiaty, różańce, obrazki. Kasprończowi włożono **Księgę ubogich**. Nikt jednak nie kładzie do trumny zegarka, bo zegarek w trumnie straszy. Leży obok umarłego i mówi: za późno, za późno...

Mówimy, że „Ojcze nasz” jest modlitwą Pańską. Jest jeszcze inna modlitwa Pańska, modlitwa Pana Jezusa: „Idę do Ciebie, Ojcze”, która mówi o tej prawdzie, że zbliżamy się do Boga poprzez czas, jaki nam zegar odmierza. Czasem rąbnie nas cierpienie i nie wiemy, co ze sobą zrobić. Posłuchajmy wtedy zegara, który mówi: bliżej Boga, bliżej Boga. Wtedy to, co tak strasznie zabolalo, nie będzie wcale takie straszne. Zrozumiemy, że od cierpienia ważniejsza jest nasza wierność Bogu. Całe nasze życie jest drogą do Boga. Czy sobie to uświadamiamy?

NAGROBEK

*Pan Guzik pojął za żonę pannę Pętelkę
po jej śmierci wziął jej siostrę rodzoną
gdy wszyscy zmarli
na grobie pisali
tu leży pan Guzik między Pętelkami
Boże zmiłuj się nad nami*

NASZYM BLISKIM ZMARŁYM

Danuta Szkutnik

*Zadumany dookoła świat jest cały,
to listopad reżyserem sprawy tej.
Każdy stoi na cmentarzu zamyślony,
bo to dzisiaj naszych bliskich zmarłych dzień.*

*Każdy stoi rozmodlony i poważny.
W myślach swoich bliskich zmarłych ma.
I zapala na mogile płomień mały,
Światło, które każdej duszy pomoc da.*

Chicago 2000 r.

BUNT ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA



Po niebie rozeszła się sensacyjna wiadomość: święty Mikołaj się zbuntował. Na razie jeszcze nie było wiadomo, w czym rzecz i o co chodzi. Ale już wszyscy wiedzieli, że święty Mikołaj się zbuntował.

Chociaż prawdę mówiąc, to niektórzy nie chcieli w to uwierzyć. Jak to? Święty Mikołaj? Taki kochany? Taki serdeczny? Taki miły dla wszystkich? On by się zbuntował? Jak to się zbuntował? Aniołki ze wszystkich stron pozlatywały się, otoczyły świętego Mikołaja, a on – a on siedział na chmurce i faktycznie był zbuntowany. Jeszcze nie wiadomo było dokładnie, o co chodzi. Zaczęto więc go pytać:

– O co ci chodzi, święty Mikołaju?

Hałas był tak wielki, że nawet nie można było dosłyszeć, co święty Mikołaj odpowiedział. Bo odpowiedział. Ale nikt nie rozumiał. Wobec tego święty Mikołaj machnął ręką i dopiero wtedy się uspokoił. I wreszcie wyszło sztydło z worka. Święty Mikołaj oświadczył:

– Ja nie chcę mieć swojego święta raz w roku. Ja chcę mieć święto we wszystkie dni roku.

Nikt nie rozumiał, o co chodzi.

– Jak to, święto we wszystkie dni roku? Przecież w ciągu roku mają rozmaite święta i rozmaici święci swoje dni własne. A to święta Felicyta, święta Petronela, a to święty Jan, a to święty Tomasz. Jakże, ty byś chciał mieć wszystkie święta w roku? Ty, który tylko rozdajesz i rozdajesz i rozdajesz. Myśmy myśleli, że nawet kiedyś swój dzień oddasz komuś i już nie będzie szóstego grudnia świętego Mikołaja, tylko jakiś święty Kleofas albo jakiś święty Atanazy. A ty mówisz, że ty chcesz wziąć wszystkie dni roku dla siebie?

Gdy już nagadały się, naświergotały się aniołki, święty Mikołaj znowu machnął ręką i powiedział:

– Nic nie rozumiecie.

– No to powiedz, o co ci chodzi – wybuchnął świergot na wszystkie głosy.

– Ja chcę być między ludźmi cały rok, a nie tylko jeden dzień w roku.

Świergotanie ucichło, wszyscy zaczęli intensywnie myśleć, aż buczało w niebie, tak myśleli intensywnie. O co świętemu Mikołajowi chodzi? Chce być cały rok na ziemi?

– A jak to chcesz być cały rok na ziemi? – zapytało wreszcie nieśmiało jakieś aniołatko.

– Chcę, aby podarki były rozdawane po kryjomu.

– Aaaaaaa! – przez niebo przeleciał głęboki okrzyk i westchnienie ulgi. – O to ci chodzi. To czemu nie mówisz od razu?

– No mówię cały czas, tylko nie słyszycie, bo nic, tylko hałasujecie.

– No dobrze. Ale jak to chcesz zrobić?

– Chcę być między ludźmi cały Boży rok i żeby były rozdawane podarki po kryjomu – powtórzył raz jeszcze.

– Jak to będziesz robił? Będziesz rozdawał? Przecież ci braknie. Nie nadażysz. Ty się przygotowujesz przez cały rok na ten jeden dzień, żeby nadażyć, a teraz chcesz cały rok rozdawać? Jak ty to chcesz zrobić?

– Sam bym nie potrafił. Ale z moimi aniołkami to potrafię.

– Jak to z aniołkami potrafisz? A one skąd nabierają tyle prezentów?

– Nie, one nie będą rozdawać prezentów – znowu święty Mikołaj zaskoczył całe niebo. Aż wszyscy zamarli, usłyszawszy to oświadczenie.

Wreszcie milczenie przerwało to samo aniołatko, zdziwione:

– Aniołkowie nie będą rozdawali prezentów ani ty?

– Nie.

– To co będziemy rozdawali? – zdziwiło się jakieś aniołatko.

– Dobrze natchnienia – oświadczył święty Mikołaj stanowczo, uważając, że to koniec dyskusji.

Ale to nie był żaden koniec, a raczej początek. Bo po ciszy, która po raz trzeci zapadła w całym niebie, padło kolejne pytanie tego samego aniołatka:

– A jakie to będą te dobre natchnienia?

– Żeby naśladowali Pana Boga. Żeby byli jak Pan Bóg.

– Oooooo – przeleciało przez niebo głębokie westchnienie.

Ale to nie znaczyło, że wszyscy zrozumieli, o co świętemu Mikołajowi chodzi. Bo w tej ciszy, jaka zapanowała w niebie, zabrzmiało nieśmiałe pytanie jakiegoś aniołka:

– A możesz nam to wytłumaczyć?

– Mogę, ale myślałem, że nie potrzeba – tłumaczył święty. Przecież to wciąż mówi Pan Jezus: „Ojciec mój sprawia, że słońce świeci

na sprawiedliwych i na grzeszników. Ojciec mój daje deszcz nie tylko świętym, ale i nieświętym”. To chyba jasne – tłumaczył dalej. – Pan Bóg nie czeka na wdzięczność. Tylko wciąż daje i daje, i daje. I nie podpisuje się pod tymi prezentami, że to On daje. Ja Go usiłowałem nieporadnie naśladować. I roznośiłem podarki w nocy, żeby nikt nie widział, że to ja. Żeby nie myślał, że musi mi się wywdziękzyć.

– To znaczy jak? Będziemy dawali ludziom dobre natchnienia, żeby rozdawali prezenty po kryjomu?

– Mogą być prezenty, mogą być nie prezenty. Mogą być całkiem po kryjomu, mogą być nie całkiem po kryjomu. Może być coś dobrego zrobionego drugiemu człowiekowi. Tylko bezinteresownie. A to przypilnować dziecko, a to odprowadzić do szkoły, a to poczęstować drugim śniadaniem.

– Święty Mikołaj rozgadywał się na dobre. – A to pożyczyc długopis, gumkę, książkę, odwiedzić chorego kolegę, opowiedzieć, co było w szkole, przerobić z nim lekcje, wynieść śmieci, pozmywać naczynia, zrobić zakupy, wyprać swoją bieliznę, żeby mamie ulżyć. Tylko żeby nikt nie widział. A nawet jak będzie widział, żeby to było naprawdę bezinteresownie.

– Aaaaaa – znowu głęboki oddech przeleciał przez całe niebo i wszyscy zaczęli trochę rozumieć, o co świętemu Mikołajowi chodzi.

– Tylko nie na to, żeby się pochwalić – tłumaczył święty – „jaki to ja jestem dobry”. Tylko nie na to, ażeby na tym zrobić interes: „Ja ci daję, ale ty będziesz mi musiał oddać”. Coś za coś. „Ja ci teraz pomogę, a ty mi potem pomożesz. Ja ci teraz zrobię, ale ty mi potem zrobisz. Ja ci teraz daję, ale ty mi potem dasz. Ja ci teraz pożyczam, ale ty mi potem pożyczysz”. Rozumiecie? – Tu święty Mikołaj rozejrzał się po słuchających go aniołkach.

– To nie ma być interes – powtórzył. – To ma być za darmo. Z miłości.

– Tak, jak Pan Bóg to robi? – spytało jakieś aniołatko.

– O właśnie, dokładnie tak, jak Pan Bóg robi – potwierdził święty.

Ks. Mieczysław Maliński, Niby bajki.
Kraków: Wyd. Rhema, 2006, strony 67-74.



POLSKIE DZIECKO

Feliks Konarski (Ref-Ren)

(1907 - 1991)

Spotkałem polskie dziecko. W New Yorku. Przypadkiem. W parku. Podeszło, żeby godzinę sprawdzić na moim zegarku. Lat miało sześć. Może siedem. I oczy, jak dwa bławatki. Chłopiec z lnianymi włosami. W obejściu miły i gładki. Ślicznie uśmiechnął się do mnie, z fantazją stuknął obcasem: „My name is Peter” - powiedział i dodał, jakby nawiasem: „I’m Polish”. Specjalnie wybił, podkreślił ostatnie słowo. Polak?... Więc mówmy po polsku. Milcząco zaprzeczył głową. A potem spuścił oczy, wykręcił się na pięcie i odszedł. Raz jeszcze za mną obejrzał się na zakręcie i zniknął. A mnie na sercu zrobiło się jakoś smutno... Tak jakoś przykro i dziwnie... Poczułem żalostkę okrutną. Widocznie człowiek do szpiku przesiąkł tą polską naturą. I głupi polski sentyment wciąż gdzieś tam nosi pod skórą... Coś, co uciska na serce. Coś przez co łzawią się oczy... A chłopiec taki był miły i wprost, jak rzadko uroczy. „I’m Polish” mu się wyrwało. Ot losu złośliwość taka, że akurat na mnie trafił, na upartego Polaka, któremu żal się zrobiło jasnowłosego chłopczyka. Przez to, że nikt go nie chciał nauczyć tego języka. Jakim od lat dziesiątek ojcowie jego mówili W jego dalekim kraju. I nagle, w tej samej chwili Przyszło mi na myśl dzieciństwo, moje chłopięce lata, Ta moja młodość cudowna, beztroska, bujna, skrzydlata, I tkliwe matki spojrzenie, gdy po skończonej wieczery Powtarzał za nią półgłosem słowa wieczornych pacierzy...

Dziękuję Ci, moja matko, żeś mnie uczyła tej mowy, Która rośną się perli na wrzosowiskach o świcie... Która wierzbami szumi, pachnie lasem sosnowym I stokroć jest piękniejsza, niż moje tułaczne życie. Która słowiczym trelem dźwięczy w majowe noce Albo śpiewem skowronka ulatuje do nieba... Która słońcem rozbłyśka i gwiazdami migoce I ma w sobie smak miodu i razowego chleba... Która dźwięczy w klawiszach Chopinowskim mazurkiem I hejnatem mariackim dni minione przyzywa, A za młynem, za groblą, za zielonym pagórkiem Pastuszkową fujarką smętne piosenki wygrywa... Która mową Kościuszki była i Mickiewicza, Z niej Dąbrowski się zrodził i Pułaski generał, Co choć obce granice polską szablą wytyczał. Lecz tą mową oddychał - dla tej mowy umierał. A dziś ja, tak jak tamci - zakochany w tej mowie

Poprzez losu koleje świat przemierzam z nią razem
I gdy m nieraz bezradny stawał w drogi potowie
Ona mi przewodnikiem była i drogowskazem...
Wszędzie, wszędzie ją słyszę i odczuwam, i widzę.
Od dzieciństwa nade mną rozbłyskuje, jak tęcza.
A, że znam ją i kocham - a że jej się nie wstydzę,
Żeś mnie jej nauczyla - Tobie, matko, zawdzięczam.

Wrócił chłopiec i przerwał dziwny tok moich myśli.
Usiadł przy mnie na ławce. Wiatr nad głową nam szumił.
Opowiadać zacząłem o Warszawie... o Wiśle...
A on słuchał z przejęciem, choć niewiele rozumiał.
I przesiedział tak ze mną długo. Prawie do zmroku.
Wstałem z ławki i rzekłem: "Czas nam iść, panie Piotrze..."
A on dojrzał widocznie głupią łzę w moim oku:
"Don't cry..." - szepnął, i dodał: "I am Polak..." - i odszedł.

POLSKA MOWA

Zbigniew Kabata

Wierzyński pisał o niej znakomicie,
A Tuwim błyskotliwie i obficie,
Konopnicka, że jej pogrześć nie damy,
a Rej - żeśmy nie gęsi, bo ją mamy.

Była ze mną od zawsze, od początku,
jak bajka o niekończącym się wątku.
W chłopięce uszy swe dźwięki sączyła,
spiewna i rzuwna kotłyszanka miła.

Nad szkolnej ławy poplamionym blatem
brzmiała mi pieśnią, hymnem, poematem.
Rytmem wojskowym skandowała marsze
od myśli bliższe, od rozumu starsze.

W dal z nią płynąłem szeleszczącą rzeką
jak serce bliską, jak morze daleką.
Ona mnie prawdy uczyła i świata,
jak prawda prosta i jak świat bogata.

Ona mi wiatrem napętniała żagle,
przez sztormy niosła, by otworzyć nagle
piaskiem złocistym ustane zatoki,
ciepłem przytulnym pieszcząc moje kroki.

Jak płatki róży muskała mi wargi
szepem miłosnym, a słowami skargi
serce ułomne w ciemnie oplatała,
w chmury spowita, jak piotun zgorzkniała.

Rwała mi krtani, gdy m z karabinem w dłoni
przez dym i zgrozę pod obstrzałem gonił.
Niosła mnie krzykiem jak skrzydlata siła
i w dym i zgrozę wilcze kły szczyrzyła.

A potem precz ją wraz ze mną wygnano,
gasnące echo, rapsodię urwaną
jak hejnał, kwiecie wyzbyte korzenia,
widmo, własnego niepomne imienia.

Teraz spod obcych tonów nawałnicy
rwę ją pamięcią, tak jak ci górnicy
co spod opoki wyrąbują diament,
skarbiec bezcenny, ojcowski testament.

Codziennie ciężej i codziennie trudniej.
Obca melodia coraz głośniejsz dudni,
a dawne pieśni na odpływu fali
uchodzą w przeszłość, wciąż dalej i dalej.

Lecz gdy już wszystko mi przyjdzie porzucić,
aby do Polski Walczącej powrócić,
wiem, że ostatnie pożegnalne słowa
szepnie mi w ucho właśnie polska mowa.

Biuletyn Informacyjny
Rok XXII, Nr 4, kwiecień 2006
Koło Armii Krajowej
Detroit, USA

MĄDROŚĆ

Zasady jej znajdujemy w Księgach Mądrościowych Starego Testamentu, by wspomnieć tylko Księgę Przysłów, Księgę Koheleta czy Syracha. Zawarta w nich mądrość jest ponadczasowa, a jej źródło odkrywamy w sumieniu i związanym z nim doświadczeniu niekończącej się liczby pokoleń.

A oto kilka refleksji z życia wziętych:

- Czy mądrym nazwiemy kogoś, kto ciągle przerywa wypowiedź rozmówcy, wstawiając swoje uwagi często zupełnie nie na miejscu? Nie jest nam przecież obce takie doświadczenie! Mamy tu do czynienia z wyraźnym brakiem szacunku dla rozmówcy oraz zadufaniem w sobie!

- Spotkaliśmy z pewnością ludzi, którzy wypowiadają się na każdy temat, dodając ze skromnością: wprawdzie nie znam się na tym, ale uważam, że ... Czy nie słuszniesze byłoby tu milczenie?!

PRZYSŁOWIA SĄ MĄDROŚCIĄ NARODU

Nie wszystko złoto, co się świeci.

Nie szata zdobi człowieka, ale człowiek szatę.

Mowa jest srebrem, a milczenie złotem.

Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami.

Kto rano wstaje temu Pan Bóg daje.

Pan Bóg ma skrzynię bez wieka dla każdego człowieka.

Uczciwością i pracą ludzie się bogacą.

Bez pracy nie ma kołaczy.

Jak cię widzą tak cię piszą.

Nie ma dymu bez ognia.

Dać kurze grzędę, ona mówi: wyżej siędę.

Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.

Ręka rękę myje, noga nogę wspiera.

Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka.

- Czy nie jest prawdą, że ludzie nie tyle oczekują od nas dobrych rad, ile cierpliwego wysłuchania ich? Tajemnica zdobycia zaufania rozmówcy leży w umiejętności słuchania go. Odnosi się to szczególnie do rodziców, którzy powinni być zawsze gotowi wsłuchiwać się w wypowiedzi własnych dzieci!

- Najgorszym rozmówcą jest człowiek ulegający nierzadkiej przywarze, jaką jest słowotok. Jest to doskonały sposób na zniechęcenie rozmówcy do siebie; natomiast słowa powoli i z przemyśleniem wypowiadane budzą zaufanie u słuchającego i naturalną życzliwość.

- Spotkaliśmy może kogoś, kto wyjaśnił nam trudną kwestię, ale dał nam odczuć naszą ignorancję tak dobitnie, że już chyba nigdy nie zwrócimy się do niego o jakiegokolwiek wyjaśnienie.

- Jakże często mała różnica zdań prowadzi do poważnych nieporozumień. Czy jednak w czasie rozgorzałej dyskusji nie warto zwrócić się do rozmówcy z prostym powiedzeniem: wiesz co, może masz rację, może się mylę? Zyskujemy wtedy przychylność mówiącego i przedmiot sporu upada.

- Czy nie uważasz, że w załatwianiu trudnych spraw dobrze by było brać pod uwagę stan emocjonalny naszego rozmówcy, jego zmęczenie, niedyspozycje psychiczne czy fizyczne?

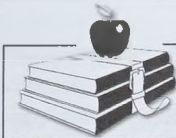
- Czy nie byłoby wskazane dostrzec i podkreślić w takiej rozmowie dobre strony rozmówcy i wtedy przejść do tematu, który cię interesuje?

- Znajdowanie się w pozycji przełożonego w żadnym wypadku nie upoważnia do pomniejszania w jakikolwiek sposób podwładnego. Prowadzi to nieuchronnie do konfliktów niezmiennie trudnych do naprawienia.

- Wielka to umiejętność dostrzegania dobra w naszym bliźnim oraz wyrażania mu uznania i życzliwości. Wtedy także sami z godnością przyjmujemy pochwały, odnosząc je do Boga, który jest źródłem wszelkiego dobra.

Tylko człowiek, który ma świadomość, kim jest wobec Najwyższego, będzie otwarty na braci i zdolny do realizowania w sobie pełni człowieczeństwa!

Stefan Filipowicz, jezuita
1 września 2007



MATERIAŁY METODYCZNE

BUDUJĄC WŁASNĄ METODYKĘ NAUCZANIA

Nauczyciel polonijny należy do wyjątkowej grupy zawodowej. Obok swej roli dydaktycznej w klasie szkolnej, która w większości składa się z uczniów szkół amerykańskich, jest on współtwórcą programów szkolnych i budowniczym swej własnej metodyki nauczania. Żadna z tych trzech funkcji nie posiada ustalonych wzorów, gdyż oświata etniczna w Ameryce, w tym oświata polonijna, nie może się opierać na biernym kopiowaniu doświadczeń szkolnictwa amerykańskiego. Pedagog w szkole etnicznej, z pewnymi wyjątkami korelacji programowej, jest skazany na budowanie swych własnych koncepcji przekazywania wiedzy.

Każdy nauczyciel polonijny wypracowuje sobie własną metodę nauczania, metodę skuteczną dla młodzieży polonijnej, łączącą jednocześnie dwie skrajnie różne kultury: polską i amerykańską. Nie jest to sprawa łatwa, gdyż obie kultury składają się na osobowość uczniów polonijnych. Co więcej, obie kultury, mimo swych historycznych odrębności, nie mogą być w konflikcie, współzawodniczyć ze sobą lub proponować innych wartości. Świadomość istnienia tego konfliktu niewątpliwie pomaga w jego zrozumieniu i ewentualnie uniknięciu.

Co to jest metoda nauczania i jak się nią posługiwać w klasie szkolnej?

Metoda nauczania jest to sposób przekazywania wiedzy przez nauczyciela uczniowi takimi środkami, aby ucznia maksymalnie zbliżyć do intencji nauczyciela. Jest to definicja niepełna, tradycyjna.

Każdy nauczyciel, wchodząc do klasy szkolnej, zdaje sobie doskonale sprawę ze swej roli w ciągu owych 45 minut lekcyjnych. Równocze-

śnie każdy nauczyciel posiada ogólne rozeznanie psychologiczne dzieci – ich stopień koncentracji, ich talent w opanowaniu wymowy i słownictwa, wreszcie ich dynamikę osobistą.

Psychologia jest dobrym partnerem każdej metodyki. Rozeznanie psychologiczne pozwala nauczycielowi nie tylko ułożyć plan i przebieg akcji z możliwie aktywnym udziałem klasy, lecz umożliwia mu dokonanie własnej oceny swego wkładu do procesu nauczania.

Metodyka nauczania bogata jest we wzorce amerykańskie, europejskie i polskie. Niestety, niewiele z nich można biernie przenieść do klasy szkolnej w naszych czasach. Wypróbowano już wielokrotnie metodę zabawy, metodę indywidualnego uczenia czy metodę pracy w grupach. Każda z nich posiada swoje zalety i wady. Ostatecznie wszystko zależy od postawy nauczyciela, jego udziału, osobistego zaangażowania, jego aktywności, jego twórczego podejścia do uczniów.

Metoda nauki przez zabawę, może wprowadzić, zwłaszcza w klasach młodszych, wiele urozmaicenia. Dobra inscenizacja wzbudza zainteresowanie uczniów. Obraz rycerstwa średniowiecznego jest nieznanym w tradycji amerykańskiej, za to historia Polski dostarcza wielu przykładów. W klasach starszych inscenizacja bitwy pod Grunwaldem może służyć jako obrazowe przedstawienie dwóch wrogich sił – polskiej i krzyżackiej oraz jako ilustracja rycerstwa średniowiecznego.

Praca w grupach pozwala dzieciom uczestniczyć w budowaniu własnego słownictwa polskiego. Wyniki tej metody najlepiej sprawdzają się w zespole dzieci posiadających zaawansowaną znajomość języka polskiego lub dobrą znajomość

historii. Praca w grupach wytwarza zdrowe współzawodnictwo między poszczególnymi zespołami, pozwala wymieniać doświadczenia, daje okazje do kontaktów osobistych między dziećmi, do nawiązywania przyjaźni, zwłaszcza gdy następuje rotacja dobrych uczniów.

Metoda indywidualna przynosi skutki, gdy uczniowie są dobrze przygotowani do samodzielnej pracy z tekstem lub mapą. Jest to także metoda, którą z powodzeniem mogą stosować rodzice w domu przy odrabianiu z dziećmi zadań domowych.

Każda z trzech metod jest bardzo ogólnym i powierzchownym zarysem praktycznej dydaktyki szkolnej, przeważnie dobrze znanej nauczycielom polonijnym w Ameryce. Każda z tych metod posiada rozbudowaną literaturę pomocniczą, opartą na doświadczeniach nauczycieli polskich i amerykańskich.

Doświadczenie nauczyciela stanowi bodajże najlepszą podstawę do budowania metodyki nauczania, podobnie jak słownictwo stanowi podstawę języka. Nie można zaczynać od gramatyki nie znając słów, które podlegają zasadom gramatyki.

Dobra i wypraktykowana metoda nauczania jest ważnym elementem pracy nauczyciela. Ułatwia jego pracę w klasie, pomaga uczniom w osiąganiu dobrych wyników. Jest szczególnie ważna, gdy nauczyciel posiada zaledwie 100 godzin w roku do przekazania najważniejszych wiadomości z zakresu języka, historii i geografii.

Drugim ważnym składnikiem metody nauczania jest wrażliwość nauczyciela, jego umiejętność obserwowania dzieci, ich talentów i zainteresowań. Obserwacje pozwalają na osobiste kontakty z uczniami, na budowanie zaufania między rodzicami, nauczycielami i uczniami.

Na zaufaniu bowiem opiera się obecny rozwój oświaty polonijnej.

Zenon Konicki

Przedruk z GŁOSU NAUCZYCIELA

Rok IV, Nr 3

Lipiec-sierpień-wrzesień 1989

Strona 2

MADONNIE W CICERO

Danuta Szkutnik

*Maryjo Matko, Królowo Polski,
Co Cię Madonną Czarną zwa.
Chcemy się dzisiaj Tobie pokłonić,
Chcemy zaznaczyć obecność swą.*

*Matko strapionych, ucieczko grzesznych,
Ostoję trudów, problemów mych.
Tyś za ocean przywędrowała
Tu do stęsknionych, do dzieci Twych.*

*Polski kardynał, Stefan Wyszyński
zabrał Cię w podróż z ojczystych stron.
Usłyszał chyba poprzez ocean
Prośby błagalne – Polonii głos.*

*Kiedy patrzymy Matko na Ciebie
To nasze myśli już w Polsce są.
I Częstochowę wówczas widzimy,
Nasze rodziny – dzieciństwa dom.*

*Na Jasnej Górze, Matko Kochana
obecna jesteś tam dzień i noc.
Papieską różą przyozdobiona
Patrzysz i czuwasz i dajesz moc.*

*Och! Jakże trudno, Matko Miłości
Tu na obczyźnie byłoby żyć,
Gdyby nie twoja Matko obecność,
która ułatwia, pozwala być.*

*Maryjo, Matko Najukochańsza,
Ty co zraniony policzek masz.
Podziękowanie przyjm od Polonii,
Obdarz łaskami – błogostaw nas.*

*Bądź nam Królową i pobłogosław
Tym, co są długi i krótki czas,
Czuwaj nad nami Czarna Madonno
Pozostań z nami po wieczny czas!*

Chicago 1996 r.

BAJKA W LITERATURZE POLSKIEJ

Co wiemy o bajkach?

Język polski należy do grupy języków, w których jednemu wyrazowi bardzo często przypisuje się wiele znaczeń. Duża liczba wyrazów wieloznacznych powoduje, że nie zawsze ludzie wypowiadając się w mowie potocznej, wybierają najlepsze znaczenie wyrazu. Zdarza się, że nawet posługując się tym samym z pozoru językiem, mówimy zupełnie innym, narażając się na niezrozumienie.

Powie ktoś, że jest to możliwe w mowie doraźnej, potocznej, ale nie zdarza się tam, gdzie wymagana jest precyzja. Czyli – gdzie? Bo mnie wydaje się, że dokładność i precyzja potrzebne są nam tak samo na co dzień jak i od święta, w domu i w pracy, w szkole i w kościele. Słowem wszędzie.

Jednym z wyrazów, które są „dowolnie” rozumiane, jest „bajka”. W Słowniku języka polskiego czytamy takie oto znaczenia tegoż wyrazu:

- opowiadanie o treści fantastycznej, zmyślonej lub osnutej na podaniach, legendach, baśniach (*Bajki z tysiąca i jednej nocy*, *Bajka o śpiącej królewnie*, *o Kopciuszku*, *o smoku*).
- wiadomość, relacja, opowiadanie zmyślone, nieprawdziwe, nie mające sensu; brednia, bzdura, kłamstwo, plotka (wierutne bajki, opowiadać o kimś bajki, nie wierzyć w te bajki).
- (literatura) utwór, przeważnie wierszowany, niewielkich rozmiarów, o charakterze dydaktyczno-satyrycznym, często alegoryczna przypowieść z życia zwierząt (bajki Ezopa, bajka polityczna, bajka zwierzęca).

Już w punkcie pierwszym nastąpiło nagromadzenie terminów, które są synonimami „bajki”. Taka sytuacja niewątpliwie sprawia kłopoty szczególnie nauczycielom i wymusza, aby w procesie dydaktycznym dać najwierniejszy obraz bajki jako gatunku literackiego.

Przypomnijmy więc, że przez *bajkę* rozumiemy utwór fabularny, zwykle wierszowany, które-



Halina Czajkowska.

Fot. H. Ziółkowska

go podstawą jest *parabola* – przypowieść sugerująca praktyczne pouczenie, sąd moralny lub inny pogląd ogólny przez przytoczenie konkretnego przykładu.

Poetyka parabol ogranicza rozmiary bajki od kilku do około stu wersów i sprzyja stosowaniu motywów dobrze już utrwalonych w świadomości społecznej i tradycji literackiej.

Charakterystycznym czynnikiem formującym układ fabularny bajki są dobitne przeciwstawienia, zwłaszcza sytuacji (np. początku i końca) i ról bohaterów (np. wilk i owca). Odpowiednio do układów fabularnych kształtują się bajkowe antytezy: dobra – zła, korzyści – straty, mądrości – głupoty, przemocy – słabości.

Jako gatunek literacki bajka powstała w starożytności (Bliski Wschód, Indie, Grecja) na kanwie bajki ludowej. Najstarsze europejskie teksty, częściowo pochodzenia orientального, Grecy przypisywali półlegendarnemu Ezopowi (VI w.p.n.e.). Jego utwory to zwięzłe powiastki o zwierzętach, reprezentujących charaktery i postawy ludzkie w konwencjonalnych sytuacjach. Światopogląd

bajek ezopowych, oparty głównie na filozofii zdrowego rozsądku i etyce asekuracyjnej stworzył wielkie możliwości twórcze dla naśladowców i dla oryginalnych twórców wieków następnych. Podstawy teorii gatunku stworzyli starożytni teoretycy wymowy (Arystoteles, Kwintyliusz i inni), interesując się bajką przede wszystkim w roli epizodu przykładowego. Retorzy wprowadzili bajkę do szkoły, zwracając uwagę na jej aspekt dydaktyczny, co znalazło wyraz w dodawaniu formuł pouczających przed lub po fabule. Dzięki dwóm poetom – rzymskiemu Fedrusowi i greckiemu Babriosowi, bajka zyskała w piśmiennictwie europejskim rangę prawdziwej literatury: pierwszy uzupełniał bajki morałami, drugi unikał moralizowania i pisał bajki dłuższe, o charakterze narracyjnym. Przemiany gatunku doprowadziły do stopniowego rozszerzenia kręgu bohaterów. Nowsze przykłady bajek uwzględniają przede wszystkim sposób konstrukcji i stopień rozbudowania obrazu świata przedstawionego; stąd podział bajki na epigramatyczne i dłuższe narracyjne.

Oprócz tego stosuje się inne kryteria podziału dla wyodrębnienia istotnych typów odmian gatunku, jak bajka dla dzieci i młodzieży, bajka dydaktyczna, bajka filozoficzna, bajka publicystyczna o tematyce aktualnej (czasem zwana polityczną) i inne.

Nazwa gatunku „bajka” utrwaliła się w polszczyźnie na stałe już w wieku XVIII. Upřednio w tej funkcji występowały: fabuła (stad fabulistyka bajki), przypowieść (parabola), powieść, apolog (na oznaczenie bajki zwierzęcej lub tylko morału), określenie zaś „bajka” często miało sens pejoratywny, kojarzony z plotką i zmyśleniem.

W Polsce wątki bajkowe pojawiły się w średniowieczu w przykładach używanych przez kaznodziejów i kronikarzy (np. u Wincentego Kadłubka). Powstanie pierwszych zbiorów bajek (XVI w.) wiąże się z – Biernatem z Lublina *Żywot Ezopa Fryga* i anonimowym twórcą, autorem zbioru *Fabuly Ezopowe*. Znaczniejszą rolę odegrał ten drugi zbiór, a to dlatego, że dzieło Biernata z Lublina znalazło się na indeksie kościelnym i popadło na długie lata w niepamięć. Stało się tak dlatego, ponieważ Biernat uwspółcześniał

tematy, moralizował i czynił aluzje do poczynąń Kościoła, do życia dostojników kościelnych.

Pierwszą propozycję bajki epigramatycznej dał Mikołaj Rej, zamieszczając w *Figlikach* i *Zwierzyńcu* kilkadziesiąt bajek różnego pochodzenia. Używając trzynastozgłoskowca zamykał i morał i fabułę w czterech dystychach. Zminiaturyzowana bajka zbliżała się do fraszki i epigramatu. Powstały formy mieszane, tzw. fraszka herbowa (animizacja elementów herbu) oraz nagrobek zwierzęcy (to dawało możliwość mówienia zza grobu).

Rygor daleko posuniętej zwięzłości (czterowiersz) zmuszał do maksymalnej oszczędności środków wyrazu, w czym celowali Szymon Szymonowicz i J. Gawliński. O ile bajka epigramatyczna ulegała z upływem czasu skróceniu, o tyle narracyjna wydłużała się.

Wacław Potocki, barokowy twórca około 100 bajek, nie unikając moralizowania, tworzył żywe scenki rodzajowe z życia szlachty, a bohaterów wyposażał w rysy indywidualne. Były to zmiany istotne, przypominające przekształcenia, jakim poddał bajkę we Francji La Fontaine. Bajka powędrowała w Europę. W każdym niemal nowym środowisku powstawały tłumaczenia, adaptacje, przeróbki.

W dobie Oświecenia to właśnie bajce przypadała rola najważniejszego gatunku literackiego. Dzięki autorom – G. Piramowiczowi, I. Trąbczyńskiemu, S. Czerskiemu, F. G. Golańskiemu, J. U. Niemcewiczowi i Euzebiuszowi Słowackiemu utrwaliły się jej cechy gatunkowe oraz normy obowiązujące piszących. Postulowano jasność, zwięzłość, prostotę, wdzięk, naturalność, ukrycie prawdy w obrazie literackim. Zapanował pogląd o uniwersalności bajki jako ośrodka wychowawczego. Bajkę wykorzystano także w celach publicystycznych, poszukując form trafiających do czytelników. Bajką zainteresował się sam król, Stanisław August Poniatowski, czyniąc starania, aby uporządkować bajki powstałe wcześniej i skonfrontować je z tłumaczonymi z La Fontaine'a. Bajki „po nowemu” zaczęli pisać A. Naruszewicz, S. Trembecki, F. D. Książnin, F. Karpiński, ale prawdziwym mistrzem okazał się Ignacy Krasicki. Stworzył on oryginalną odmianę

bajki epigramatycznej, którą znamionuje symetryczna konstrukcja oraz filozoficzna perspektywa ujmowania bajkowej prawdy. Wielkość bajki zredukował do momentów najistotniejszych. Motywy czerpał z różnych źródeł, niekiedy orientalnych, którym ówczesna bajka wiele zawdzięczała. Bajki Krasickiego mają odmienny charakter, nie są już jednolicie skomponowanym cyklem, lecz zbiorem luźnym o dużej różnorodności form literackich i tematów.

Wprawdzie pod koniec okresu stanisławowskiego pojawiła się bajka polityczna, ale kontynuatorzy bajki w rozumieniu oświeceniowej znaleźli się dopiero w następnym pokoleniu. Niestety okres romantyzmu odszedł od, jak mogło się wydawać, doskonałego gatunku.

Pierwsze trzydziestolecie XIX wieku było dla polskiej bajki okresem jej upowszechnienia. Niezwykle obfita produkcja piśmiennicza w tej dziedzinie pozwalała mówić o zjawisku bajkomanii. Objętościowo było to ponad 40 tomów bajek tłumaczonych, przekształcanych i całkiem oryginalnych polskich, najczęściej ukazujących się jako utwory debiutanckie w bardzo szybko rozwijającej się prasie.

Z myślą o najmłodszych czytelnikach ukazywać się zaczęły bajki dla dzieci. Sukces takiego utworu zawdzięcza polska literatura Stanisławowi Jachowiczowi, który tworząc pełne wdzięku stylizowane obrazki, starał się budzić pożądane emocje młodego odbiorcy. Obfitość możliwości konstrukcyjnych i pokaźna liczba bajkopisarzy-poprzedników powodowała, że każdy niemal tworzący miał swego protoplastę. W bajkach Mickiewicza i Fredry dopatrywano się stylu i hu-

moru Trembeckiego. J. I. Kraszewski sięgał po opowieści ludowe i w tym duchu np. napisana została bajka **Dziad i baba**.

Szczególny okres dla bajki polskiej to druga połowa XIX wieku. Dla dzieci i młodzieży polskiej w trzech zaborach, gdzie dominowały obce języki, zrodziły się prawdziwe perełki tego gatunku. Ich autorami byli J. Wieniawski, M. Konopnicka, A. Dygasiński, A. J. Gliński. Tamte bajki spełniały rolę nie tylko nauczyciela pięknego języka polskiego, ale były nosicielem zdrowej moralności. Pozostało to do dziś. Bajki piętnują zło, nagradzają dobro, a tym samym krytykują wady społeczne. Chociaż niektóre z nich dziś już można nazwać „bajkami z długą brodą”, to jednak nadal należą do ścisłego kanonu lektur szkolnych, są wydawane i czytane. Inspirują debiutantów tego gatunku.

Początek wieku XX przyniósł kolejne arcydzieła bajkowe. J. Lemański i B. Hertz i J. Ej-smont sięgnęli po bajkę ze względu na jej wyjątkowy komizm i lirykę. Dzięki temu w okresie Młodej Polski w bajce na stałe zagościły: parodia, ironia, absurd, dowcip językowy i żart liryczny i próby ośmieszenia stereotypów myślowych najczęściej występujących w przysłowiach. Proces rewizji bajkowych prawd i aktualizacji tematyki sprzyjał wprowadzeniu nowych motywów, w kręgu zainteresowań znalazły się konflikty ideowe (kpieno powszechnie z despotyzmu i głupoty dziennikarzy). Kolejną rewolucję jakościową przeszła bajka dzięki J. Tuwimowi i J. Brzechwie. Najważniejsze zmiany zmierzały do rezygnacji z łatwego dydaktyzmu. Autorzy bajek wprowadzali elementy wywodzące się z technizacji życia, co powodowało konieczność wysiłku intelektualnego podczas czytania i interpretacji.

Współczesna bajka poszła jeszcze dalej, jej akcja bardzo często osadzana jest w świecie robotów, a daleko posunięta personifikacja świata technicznego powoduje, że na naszych oczach staje się mniej związana ze światem realnym niż jej daleka krewna sprzed tysięcy lat, która powstała z chęci wartościowania rzeczywistości.

Opracowała

Halina Czajkowska na podstawie
encyklopedii Literatura polska

PRZYJACIELE – BAJKA Z PONAD CZASOWYM PRZESŁANIEM

Adam Mickiewicz

Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie;
Ostatni znam jej przykład w Oszmiańskim powiecie.
Tam żył Mieszek, kum Leszka, i kum Mieszka Leszek,
Z tych, co to: gdzie ty, tam ja, – co moje, to twoje.
Mówiono o nich, że gdy znaleźli orzeszek
Ziarno dzielili na dwoje;
Słowem, tacy przyjaciele,
Jakich i wtenczas liczono niewiele.
Rzekłbyś: dwój duch w jednym ciele.

O tej swojej przyjaźni raz w cieniu dąbrowy
Kiedy gadali, tącząc swoje czułe mowy
Do kukań zazul i krakań gawronich, –
Alić ryknęło raptem coś koło nich.
Leszek na dąb; nuż po pniu skakać jak dzięciołek.
Mieszek tej sztuki nie umie,
Tylko wyciąga z dotu ręce: „Kumie!”
Kum już wylażł na wierzchołek.
Ledwie Mieszkowi był czas zmrużyć oczy,
Zbladnąc, paść na twarz: a już niedźwiedź kroczy,
Trafia na ciało, maca: jak trup leży;
Wącha; a z tego zapachu,
Który mógł być skutkiem strachu,
Wnosi, że nieboszczyk, i że już nieświeży.
Więc mruknąwszy ze wzgardą odwraca się w knieję,
Bo niedźwiedź Litwin, mięs nieświeżych nie je.
Dopieroż Mieszek odżył... „Było z tobą krucho!” –
Woła kum – Szczęście, Mieszku, że cię nie zadrapał!
A co on tak długo tam nad tobą sapał,
Jak gdyby coś miał powiadać na ucho?”
„Powiedział mi – rzekł Mieszek – przystowie niedźwiedzie:
Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”.

r. 1829

Objaśnienia

- Oszmiany – miasteczko na Wileńszczyźnie
- Kum – tu: przyjaciel
- Dwój duch w jednym ciele – dwoje w jednym ciele
- Dąbrowa – las dębowy
- Zazula – ludowe określenie kukułki, (ang. cuckoo) ptaka żyjącego w strefie umiarkowanej, znanego z podrzucania własnych jaj do gniazd innych ptaków, które wysiadują je, a następnie wykarmiają pisklętą.
- Alić – właśnie.
- Dzięciołek – zdrobniała forma od dzięcioł – pożyteczny ptak-lekarz, wyjada szkodniki spod kory drzew
- Nieboszczyk – człowiek zmarły
- Knieja – wielki, stary, gęsty las
- Mięś – stara forma gramatyczna rzeczownika mięso w liczbie mnogiej
- Było z tobą krucho – było z tobą źle.

PRZYSŁOWIA SĄ MĄDROŚCIĄ NARODU

Jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzają.

Każda sroczka swój ogonek chwali.

Każdy dudek ma swój czubek.

Słówko wróblem wyleci, a powróci wołem.

Niech nie wie słoma, co się dzieje doma.

Wolność Tomku w swoim domku.

SUGESTIA METODYCZNA

Praca domowa poprzedzająca lekcję, na której uczniowie poznają bajkę i jej morał, brzmiała następująco – *Która cecha charakteru twojego rówieśnika zdecydowała o tym, że został twoim przyjacielem?*

W swobodnych wypowiedziach uczniowie podają cechy. Oto niektóre z nich: prawdziwy przyjaciel, wierny, uczynny, pomocny, rzetelny, oddany, troskliwy, szczery, zaufany, ofiarny, niezawodny, wypróbowany.

W tym momencie należy poprosić uczniów o przypomnienie sobie treści bajki i zaznaczenie określeń cech przyjacielskich zawartych w utworze.

Najprawdopodobniej uczniowie podadzą zwrot „Dwój duch w jednym ciele”. Należy wyjaśnić znaczenie tego zwrotu znanego już w czasach biblijnych (Biblia tak charakteryzowała małżeństwo) – *przyjaźń jest rozumiana jako wspólnota intencji, marzeń, preferowania tych samych wartości, itd.*

Jaki związek z owym wyrażeniem „dwój duch” i historią przyjaźni opowiedzianą wierszem przez Mickiewicza mogą mieć imiona Leszek i Mieszek?

Poprzyj własną wypowiedź przykładami z utworu.

W jaki sposób kształtowała się przyjaźń Leszka i Mieszka?

W tym miejscu lekcji uczniowie powinni zauważyć, że zarówno Leszek jak i Mieszek słownie deklarowali swoją przyjaźń. Słowami zapewniali się o przyjaźni, chociaż być może była ona nieszczerą. Poddana próbie ujawniła luki. Przejście do drugiej części wiersza pomoże udokumentować ten fakt.

Czy to prawda, że wiersz został podzielony na dwie części? Czego one dotyczą? Konfrontacja z rzeczywistością zadecydowała o tym, że ujawniły się prawdziwe cechy charakteru obu postaci – w pierwszym przypadku – strach i chęć rato-

wania jedynie własnej skóry, w drugim – sprytu życiowego i ostrej krytyki postawy kuma.

Gdzie przebiega granica podziału utworu?

Tam, gdzie sfera słowna opisu, można użyć słowa – opowiadanie – zderzyła się z częścią, która zawiera elementy żywej akcji odnoszącej się do nakreślonej rzeczywistości bajkowej.

Czy w utworze znajdują się fragmenty, których nie da się zaklasyfikować, ani do opisu, ani do dialogu? Jeśli tak – to kto wypowiada ten tekst?

Czy przedstawiona scena ucieczki na drzewo Leszka i udawanie zmarłego przez Mieszka zawiera momenty komiczne?

Pokaż je i powiedz, co naprawdę cię śmieszy.

Czy sytuacja, którą przeżył Mieszek, nauczyła go czegoś?

Znajdź morał, przeczytaj go i zastanów się, jaką siłę posiadają zwięzłe wyrażenia o charakterze ogólnoludzkim.

Jakie jest twoje zdanie odnośnie tytułu utworu? Czy dotyczy on historii przyjaźni konkretnych osób czy istoty przyjaźni?

Po tej części lekcji warto pokusić się o przeprowadzenie z uczniami ćwiczeń językowych.

Polecenie: Do wyrazów, które zgromadziłeś na określenie cech najlepszego przyjaciela, dopisz wyrazy przeciwstawne.

Wierny – niewierny; uczynny – nieuczynny; pomocny – bierny.

Pozostałe wyrażenia: **obojętny, wrogi, samolubny, fałszywy, niechętny, nieuczciwy** dopasuj do określeń, które masz w zeszycie.

Praca domowa dotyczyć będzie dramatycznych walorów bajki (może to być praca dla trzech uczniów jednocześnie). Z użyciem zgromadzonego słownictwa napisz małe role dla Leszka i Mieszka. Współcześniejszy język i dodaj morał, który wypowie narrator.

Halina Czajkowska

POLACY W JAMESTOWN

Konspekt lekcji historii dla starszych klas

(Z wykorzystaniem prezentacji Power Point, która znajduje się na stronie www.matejkopolishschool.com w każdej chwili do ściągnięcia dla zainteresowanych)

TEMAT: Obecność Polaków w Jamestown na początku XVII wieku

CEL OGÓLNY – Uświadomienie roli, jaką odegrali Polacy w założeniu pierwszej stałej osady w Stanach Zjednoczonych

CELE OPERACYJNE:

Uczeń potrafi:

- Wyjaśnić, dlaczego Anglicy chcieli mieć swoją stałą kolonię w Nowym Świecie
- Powiedzieć, kto sprowadził pierwszych Polaków do Jamestown i dlaczego
- Wyjaśnić, czym zajmowali się Polacy w Jamestown
- Opowiedzieć, w jaki sposób Polacy wygrali pierwszą w dziejach Ameryki batalię o prawa obywatelskie
- Efektywnie rozwiązywać problemy (wyrażać swoje zdanie z określoną argumentacją)

METODY NAUCZANIA:

- metoda prezentacji (Power Point)
- metody aktywizujące – rozwiązywanie problemów drogą samodzielnej pracy uczniów
- elementy metody podającej
- praca w grupie – uczniowie w czasie trwania lekcji tworzą plakat na temat obecności Polaków w Jamestown w XVII wieku z materiałów przygotowanych przez nauczyciela

FORMY PRACY:

- w grupie
- indywidualna
- zbiorowa pod kierunkiem nauczyciela

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

- prezentacja komputerowa Power Point
- pomoce wizualne (kserokopie mapy Stanów Zjednoczonych oraz fragmenty mapy stanu Wirginia, kopia fortu zbudowanego przez Brytyjczyków w Jamestown, ryciny następujących postaci: James Smith, Stanisław Sadowski, Jan Mata, Jan Bogdan, Zbigniew Stefański, Michał Łowicki, zdjęcia osady Jamestown, zdjęcia rydwanu przedstawiającego pracę pierwszych Polaków w Jamestown z Parady Konstytucji 3 Maja w Chicago w 2007 roku, kserokopia uwspółcześnionego (ze względu na trudny dla uczniów język) fragmentu tekstu **Pamiętnika handlowca** Zbigniewa Stefańskiego.
- Amerykańskie wydania książek poświęconych Jamestown i Wirginii.

PRZEBIEG LEKCJI:

1. **Wprowadzenie.** W tym roku – 2007 przypada 400. rocznica powstania pierwszej stałej osady na ziemi amerykańskiej. Spróbujmy dowiedzieć się, czy Polacy mieli jakiś wpływ na przetrwanie tej osady. Skąd Polacy wzięli się w Wirginii i co tam robili?

WŁAŚCIWY TOK ZAJĘĆ:

Całość prezentowana jest na Power Point

2. **W 1492 roku Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę. Od tamtej pory bogate państwa, takie jak Hiszpania i Wielka Brytania, chciały mieć tu swoje kolonie.** Nauczyciel zadaje pytanie uczniom, jak myślą, dlaczego tak się działo. Pomysły zapisują uczniowie na tablicy.
3. **Nauczyciel opowiada początek historii powstania Jamestown.** Wiosną 1607 r. 105 angielskich osadników i 37 marynarzy płynących na trzech statkach dotarło do wschodnich wybrzeży Ameryki Północnej. Znaleźli się tam, aby szukać złota i innych bogactw. Nauczyciel pokazuje na mapie (interaktywnej) Stanów Zjednoczonych, gdzie położona jest Wirginia oraz Jamestown. Uczniowie podejmują próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzie emigrują? Nauczyciel koryguje odpowiedzi, udziela prawidłowych. Nauczyciel mówi o tym, że nowoprzybyli osadnicy zbudowali fort i wyjaśnia, co to jest oraz pokazuje szkic fortu.
4. **Kapitan John Smith odegrał znaczącą rolę w życiu nowej kolonii brytyjskiej.** Nauczyciel pokazuje uczniom rycinę przedstawiającą Johna Smitha oraz opowiada o tym, jak kapitan napisał list do króla Wielkiej Brytanii z prośbą o przysłanie do niego Polaków do pomocy w pracy. Tłumaczy, że brytyjskim osadnikom nie chciało się pracować. Wyjaśnia, że właśnie w ten sposób Polacy trafili do Jamestown.
5. **Polacy przybywają do Jamestown w 1608 roku.** Nauczyciel pokazuje portrety pierwszych polskich osadników: Zbigniewa Stefańskiego, Michała Łowickiego, Jana Bogdana, Stanisława Sadowskiego i Jana Maty. Jednocześnie uczniowie pracują nad stworzeniem plakatu.
6. **Polacy pionierami amerykańskiego przemysłu i eksportu.** Nauczyciel opowiada, czym zajmowali się Polacy. Tłumaczy, że wiemy o tym z opublikowanego pamiętnika Zbigniewa Stefańskiego. Polacy wybudowali studnię; ponadto produkowali szkło, smołę, potaż (mieszanka związków chemicznych potasu, używana do produkcji szkła, mydła, nawozu) i mydło. Pokaz zdjęć z Jamestown. Nauczyciel pokazuje uczniom książki o Jamestown, w których nie ma ani słowa o Polakach.
7. **Polacy wygrywają batalię – pierwszą w dziejach Ameryki – o prawa obywatelskie** organizując strajk, gdy Brytyjczycy odmówili im praw wyborczych do Izby Obywateli. Polacy wstrzymali pracę w manufakturach, paraliżując życie w kolonii. W ostateczności prawa te zostały im przyznane. Nauczyciel pyta, czy prawa obywateli są ważne, czy uczniowie potrafią wymienić jakieś prawa. Wspomina również o Wawrzyńcu Bohunie, Polaku, który był jednym z pierwszych lekarzy w Jamestown. Pokaz zdjęć rydwanu zbudowanego na paradę Konstytucji 3-go Maja 2007 roku w Chicago, ukazującego życie codzienne Polaków w Jamestown.
8. **Ćwiczenie podsumowujące lekcję (zał. 1).** Uczniowie dostają kopię fragmentu tekstu **Pamiętnika handlowca** Zbigniewa Stefańskiego. Ze względu na trudny, niezrozumiały dla uczniów język **Pamiętnika** – nauczyciel przetłumaczył tekst na współczesną mowę. Uczniowie dostają parę minut na przeczytanie tekstu (lub poszczególne osoby czytają na głos) i na jego podstawie wspólnie z nauczycielem wykonują ćwiczenie, które jednocześnie jest podsumowaniem lekcji.
9. **Na zakończenie, jako ciekawostkę nauczyciel mówi, że Polacy** byli również pionierami najbardziej amerykańskiego sportu, czyli baseballu – na drewnianych kijach zawiązali materiał i grali w palanta – grę znaną już wtedy w Polsce.

10. Nauczyciel wspólnie z uczniami kończy pracę nad plakatem. Ocenia pracę uczniów na lekcji. Prosi o odpowiedź na pytanie, jaką rolę odegrali Polacy w tworzeniu pierwszej stałej osady w Ameryce.

Załącznik 1.

Zbigniew Stefański **Pamiętnik handlowca**, fragmenty

„Nie często widzi się taką nieporadność, jaką my zobaczyliśmy w Wirginii. W wybudowanym forcie nawet tyżki wody nie mieli. Jakie było ich zdziwienie, gdy w jeden dzień we czterech studnię wykopaliliśmy. Postawiliśmy żurawia – tak, żeby nie trzeba było do rzeki ciągle chodzić”.

„W Wirginii panowała bieda. Nie znali tam ani smoły, ani dziegciu, ani szkła. Po pierwsze wzięliśmy się za pracę w tartaku, później za wyroby hutnicze – wazy, butelki. W niedługim czasie to wszystko było sprzedawane do Londynu”.

„Anglicy okłamywali nas Polaków wydając sprzeczne dekrety. Nie pozwalali nam głosować na kandydatów do Izby Obywateli. My za to ogłosiliśmy strajk i nie pracowaliśmy w ogóle. Aż Anglicy dali nam równe prawa”.

Ćwiczenie

Uzupełnij tekst wpisując brakujące wyrazy: złota, fort, Smith, pięciu, studnię, szkła i smoły, strajk, baseball

W 1607 roku 105 angielskich osadników dotarło do wschodnich wybrzeży kontynentu Ameryki Północnej. Przybyli tam, aby szukać _____ i innych bogactw. Zbudowali _____ i właściwie na tym ich praca się skończyła. Zarządca kolonii kapitan John _____ napisał list do króla Anglii z prośbą, aby przysłał do osady Polaków. Tak też się stało. W roku 1608 do Jamestown dotarło _____ Polaków. Od razu zabrali się do roboty. Pierwszego dnia wykopali _____ Zajmowali się między innymi produkcją _____ i _____. Polacy w Jamestown wygrali pierwszą w dziejach Ameryki batalię o prawa obywatelskie, organizując _____, gdy Brytyjczycy odmówili im praw wyborczych do Izby Obywateli. Jako ciekawostkę należy powiedzieć, że Polacy w Jamestown zapoczątkowali jeden z najbardziej popularnych sportów amerykańskich, czyli _____.

Założenie Jamestown stanowiło punkt zwrotny w historii świata. To tam narodziła się współczesna Ameryka. W narodzinach tej potęgi asystowali polscy pionierzy.

Marta Żółtowska
nauczycielka historii w Polskiej Szkole
im. Jana Matejki w Wauconda, Illinois
29 września 2007

POŚMIEJMY SIĘ ... POĆWICZMY JĘZYK POLSKI

Kurkiem kranu kręci kruk.
kropłą tranu brudząc bruk,
a przy kranie, robiąc pranie,
królik gra na fortepianie.

Na peronie w Poroninie
pchła płażała na pianinie.
Przytupnęła, podskoczyła
i pianino przewróciła.

Za parkanem wśród kur na podwórku,
kroczył kruk w purpurowym kapturku,
nagle strasznie zakrakał i zrobiła się draka,
bo mu kura ukradła robaka.

Turlał goryl po Urlach kolorowe korale,
rudy góral kartofle tarł na tarce wytrwale,
gdy spotkali się w Urlach góral tarł, goryl turlał,
choć sensu nie było w tym wcale.

Król Karol kupił królowej Karolinie korale
koloru koralowego.

W czasie suszy szosa sucha.

Gzęgżółki i piegże nażarły się na czczo
rzeżuchy i rzygały do rzeki.

Wyindywidualizowaliśmy się z rozentuzjazmo-
wanego tłumy prestidigitatorów.

Cesał czyżyk czarny koczek,
czyszcząc w koczku każdy loczek,
po czym przykrył koczek toczkiem,
lecz część loczków wyszła boczkiem.

Czy tata czyta cytaty Tacyta?

Hasał huczek z tłuczkiem wnuczka
i niechący huknął zuczka.

Ale heca... – wnuczek mruknął
i z hurkotem w hełm się huknął.

Siedzi Jerzy na wieży
i nie wierzy,

że na wieży
jeszcze jeden siedzi Jerzy.

W trzęsawisku trzeszczą trzciny,
trzmiel trze w Trzcieńce trzy trzmieliny,
a trzy byczki spod Trzebyczki
z trzaskiem trzepią trzy trzewiczki.

Mała muszka spod Łopuszki
chciała mieć różowe nóżki,
różdżką nóżki czarowała,
lecz wciąż nóżki czarne miała.

– Po cóż czary moja muszko?
Rusze mózdzkiem, a nie różdżką!
Wyrzuć wreszcie różdżkę wróżki
i umaczaj w rózu nóżki!

W wysuszonych szerniałych trzcinowych
szuwarach sześciłoni szczwany trzmiel
bezczelnie szeleścił w szczawiu trzymając
w szczękach strzęp szczypioru i często
trzepocząc skrzydłami.

DZIWNĄ RYMOWANKĄ

Jerzy Ficowski

Pewien żarłok nienażarty
raz wygłodniał nie na żarty
i wywiesił szyld na płocie,
że ochotę ma na płocie.

Tutaj na brak ryb narzeka,
bo daleko rybną rzeka,
Więc się zgłosił pewien żebrak
i rzekł żarłokowi, że brak
płoci, karpi oraz śledzi,
ale rzeki pilnie śledzi
i gdy będzie tylko w stanie,
to o świecie z łóżka wstanie,
po czym ruszy na Pomorze
i w zdobyciu ryb pomoże...

Odtąd żarłok nasz jedynie
zamiast smacznych ryb jedynie.

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

1035 Havens Court, Downers Grove, IL 60515

CENNIK PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

Obowiązuje od 1 czerwca 2007

Zamówienia kierować na powyższy adres.

Osoba zamawiająca powinna podać: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy. Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$10.00

tel: (312) 231-0449 • fax (708) 974-4155 • e-mail: kolporter@magazynznnp.com

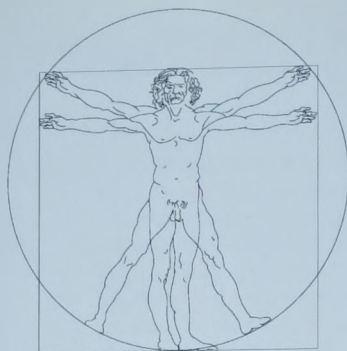
Strona internetowa magazynu: www.magazynznnp.com

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
PRZEDSZKOLE			
		Nowe materiały metodyczne dla trzylatków, czterolatków i pięciolatków będą dostępne w następnym numerze GŁOSU.	
	A. Bojakowska	Malowanki pięciolatka	6.00
	Ł. Grodzicka	ABC sześciolatka: książka sześciolatka nr 1, 2, 3, 4 (każda)	6.50
		Wyprawka (wycinanki)	9.00
	Dudzińska	W co i jak się bawić?	10.00
	M. Czyżowska	Świat przedszkolaka – co przedszkolak wiedzieć powinien	9.00
KLASA I			
	Falski	Elementarz	12.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Jak uczyć języka polskiego metodą Mariana Falskiego	10.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Moje ćwiczenia elementarzowe do Elementarza Falskiego: Zeszyt I, Zeszyt II (każdy)	9.00
	Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	1.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy I	10.00
Lektury:	Tuwin	Lokomotywa	3.00
KLASA II			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy II	10.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.	10.00

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASA III			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Z uśmiechem i słońcem – czytanka	16.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do <i>Z uśmiechem i słońcem</i>)	12.50
	Podowska (Zrzeszenie)	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	6.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy III	10.00
Lektury:	Konopnicka	Na jagody	3.00
KLASA IV			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Piękna nasza Polska cała – czytanka	20.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	20.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy IV	10.00
Lektury:	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	4.00
KLASA V			
	Berdychowska i Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	W radosnym kręgu – czytanka	16.00
	Berdychowska i Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	W radosnym kręgu – ćwiczenia	14.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Kącik melomana i piosenki – CD	10.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy V	10.00
	Bobński	Historia Polski – klasa V	16.00
	Bobński	Materiały dla nauczycieli	10.00
	Praca zbiorowa	Ilustrowane dzieje Polski	22.00
	PWN	Ortograficzny słownik ucznia od V do VIII klasy	11.00
Lektury:	Prus	Katarynka	2.50
KLASA VI			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka	16.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia	14.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Utwory muzyczne i piosenki – CD	10.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy VI	10.00
	Bobński	Historia Polski – klasa VI	16.00
	Bobński	Materiały dla nauczycieli	10.00
	Zając	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	10.00
	Nawara (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VI	7.00
Lektury:	Sienkiewicz	Janko Muzykant	2.50
KLASA VII			
	A. Siek, M. Słezak,		
	A. Witowska-Gmiterek	Bliżej Polski (czytanka)	18.00
	(Zrzeszenie)	Bliżej Polski (ćwiczenia)	14.00
	Bobński	Historia Polski – klasa VII	16.00
	Bobński	Materiały dla nauczycieli	10.00
	Nawara (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VII	7.00

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
Lektury:			
	Żeromski	Siłaczka	2.50
	Sienkiewicz	Latarnik	2.50
	Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
KLASA VIII			
	Czytanka i ćwiczenia dla klasy VIII w przygotowaniu.		
	Bobński	Historia Polski – klasa VIII	16.00
	Bobński	Materiały dla nauczycieli	10.00
	Nawara i Schneider (Zrzeszenie)	Geografia dla kl. VIII	8.00
	Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
Lektury:	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
LICEUM			
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa I	24.00
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa II	24.00
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa III	24.00
	<i>Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; fax (609) 275-3971; e-mail: wmandecki@comcast.net</i>		
	Lektury szkoły średniej – opracowania:		
		Od Starożytności do Oświecenia, Pozytywizm, Młoda Polska, 20-lecie międzywojenne, Literatura współczesna (każde)	6.00
Lektury:			
	Kochanowski	Odprawa posłów greckich	2.50
	Konopnicka	Dym	2.50
	Mickiewicz	Grażyna	2.50
	Nałkowska	Medaliony	2.50
	Orzeszkowa	ABC	2.50
	Orzeszkowa	Dobra pani	2.50
	Prus	Antek	2.50
	Prus	Katarynka	2.50
	Prus	Grzechy dzieciństwa	2.50
	Prus	Placówka	4.00
	Prus	Anielka	6.00
	Prus	Z legend dawnego Egiptu	2.50
	Sienkiewicz	Sachem	2.50
	Sienkiewicz	Wspomnienia z Maripozy	2.50
	Sienkiewicz	Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	2.50
	Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
KLASY POLSKO-ANGIELSKIE			
	Zrzeszenie	Polska mowa, część I (miękka okładka)	7.50
		Polska mowa, część II (miękka okładka)	7.50
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
POMOCE NAUKOWE			
	Mapy	Mapa Polski administracyjna, ścienna	45.00
		Mapa Polski fizyczna, ścienna	45.00
		Polska w okresie rozbiorów, ścienna	45.00
		Mapa Europy, ścienna	45.00
		Mapa świata, ścienna	45.00
		Mapa świata, ścienna: Rzeźba i krajobrazy ukształtowanie powierzchni	45.00
		Atlas geograficzny Polski	9.00
		Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla szkoły podstawowej)	10.00
		Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla liceum)	10.00
		Atlas historyczny Polski – wyd. Romera	10.00
	Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	8.00
		Świadectwo szkolne od kl. I-VII	0.50
		Świadectwo ukończenia VIII kl.	0.50
		Świadectwo gimnazjum	0.50
		Świadectwo ukończenia gimnazjum	0.50
		Zaświadczenia dla przedszkoli	0.50
		Zaświadczenie dla zerówki	0.50
		Dyplom uznania	0.50
		Tragedia Katyńska (video)	
		w języku polskim lub angielskim	25.00
		Forgotten Odyssey (video) tylko angielska wersja	25.00
	A. Bonusiak (Zrzeszenie)	Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego w metropolii chicagowskiej, 1951-1997	10.00
	Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej	Program nauczania dla polonijnych szkół dokształcających w USA od przedszkola po klasy maturalne	20.00
	Chicago Records	A Tribute to Casimir Pulaski (CD)	10.00
NAGRODY			
Klasa VIII i maturzyści		Ilustrowane dzieje Polski	22.00
		Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności	16.00
		Sławne Polki	20.00
Dla dzieci od 6 do 9 lat			
	Podgórska	Lody na patyku. Zbiór wierszy dla dzieci	8.00
	Lech Ciundziewicki	Wielka księga zgadywanek	8.00
		Głupcio żeglarz – książka i CD	10.00
Dla dzieci od 9 do 12 lat			
	Dirk Wales	Twice a Hero (książka o Tadeuszu Kościuszcze DVD o Kazimierzu Pułaskim)	15.00



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne uzdrawiające siły istniejące w każdym z nas, poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczanie pacjentów, że oni sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaże, naprapatię, homeopatię i Reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w dobieraniu najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię badania kompleksowego pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 NORTH MILWAUKEE AVE, CHICAGO, ILLINOIS 60647
TEL. 773.631.9420

GODZINY OTWARCIA: Poniedziałek 10:00 – 7:00, Wtorek 2:00 – 7:00, Środa 10:00 – 7:00,
Czwartek 10:00 – 7:00, Piątek 2:00 – 7:00, Sobota 9:00 – 2:00